



***Melanie Milburne***



***Zamek w Prowansji***

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wczesnie rano Andreas odebrał telefon od swojej młodszej siostry Miette.

- Tata nie żyje.

Te trzy słowa, które w normalnych okolicznościach powinny wywołać burzę emocji, dla Andreasa nic nie znaczyły.

- Kiedy pogrzeb? - zapytał rzeczowo.

- W czwartek - odparła Miette. - Przyjdziesz?

Andreas zerknął na kobietę śpiącą u jego boku w dużym łóżku hotelowym. Potarł szorstki policzek, wzdychając z frustracją. Ojciec zawsze wiedział, jak pokrzyżować mu plany, nawet na śmierć wybrał sobie najmniej odpowiedni moment. W przyszłym tygodniu, gdy tylko zakończy interesy w Waszyngtonie, zamierzał oświadczyć się Portii Briscoe. W walizce miał nawet pierścionek zaręczynowy. Jeśli przegapi tę okazję, będzie musiał czekać, aż nadarzy się kolejna. Nie chciał, żeby jego zaręczyny i ślub kojarzyły się z jakimkolwiek fragmentem życia jego ojca, nawet jeśli miałyby to dotyczyć śmierci.

- Andreas? - Piskliwy głos Miette przywrócił go do rzeczywistości. - Jeśli nie chcesz tego zrobić dla taty, zrób to dla mnie. Wiesz, jak bardzo nie znoszę pogrzebów... zwłaszcza po śmierci mamy.

Andreas poczuł ukłucie gniewu na myśl o tym, jak ich piękna matka padła ofiarą zdrady. Był przekonany, że zmarła właśnie z tego powodu, a nie przez raka, który zaatakował jej organizm. Wstyd, gdy odkryła, że jej mąż sypiał z pomocą domową, gdy ona staczała kolejne bitwy podczas chemioterapii, złamały jej serce.

Później sytuację pogorszyła jeszcze bezczelność jędzowatej Nell Baker i jej puszczalskiej córki Sienny, przez które ostatnie pożegnanie matki zamieniło się w tanią operę mydlaną.

- Będę - obiecał.

Pierwszą osobą, którą Sienna ujrzała zaraz po przybyciu na odbywający się w Rzymie pogrzeb, był Andreas Ferrante. Przez całe jej ciało przebiegł zimny dreszcz, a

serce zaczęło bić jak oszalałe. Chociaż nie widziała go od lat, nie miała wątpliwości, że to on.

Siedział w jednej z pierwszych ławek okazałej katedry. Chociaż był zwrócony plecami do niej, prezentował się wspaniale jak zawsze. Jego ciemne, lśniące włosy muskały biały kołnierzyk koszuli ukrytej pod doskonale skrojoną marynarką.

Odwrocił głowę i pochylił się, żeby szepnąć coś do ucha młodej kobiety. Na widok pięknego profilu Sienna oparła dłoń na piersi, próbując uspokoić serce szamoczące się niczym ryba w sieci. Przez lata robiła wszystko co w jej mocy, by o nim nie myśleć. Należał do tej części jej życia, której bardzo się wstydziła - i którą dawno pogrzebała w odmętach przeszłości. Była bardzo młoda i naiwna, a do tego brakowało jej doświadczenia i pewności siebie. Nie pomyślała o konsekwencjach przekręcenia prawdy. Która siedemnastolatka by o nich pomyślała?

Andreas najwyraźniej poczuł na sobie jej spojrzenie, ponieważ obrócił się i napotkał jej wzrok. To, co ujrzała w jego orzechowych oczach, mogła określić tylko jednym słowem: furia. Uśmiechnęła się słabo, żeby ukryć przerażenie, po czym pospiesznie ruszyła do najbliższej ławki. Czuła, że jeśli szybko nie usiądzie, nogi odmówią jej posłuszeństwa.

Ukradkiem zerknęła na kobietę siedzącą obok Andreasa. Rozpoznała w niej jego ostatnią kochankę, przynajmniej tak podawała prasa. Portia Briscoe wytrwała dłużej od innych kobiet, przez co Sienna zaczęła się zastanawiać, czy plotki o zaręczynach mogą skrywać ziarno prawdy.

Nigdy nie wierzyła, że Andreas Ferrante jest zdolny do miłości. Odkąd pamiętała, wiódł życie playboya. Wiedziała jednak, że we właściwym momencie powinien sprostać oczekiwaniom rodziny i wybrać odpowiednią kandydatkę na żonę.

Sądząc po wyglądzie, można było stwierdzić, że Portia Briscoe nadawała się na kolejną panią Ferrante. Była piękną kobietą, która za nic w świecie nie wyszłaby z domu bez misternie ułożonej fryzury i idealnie wykonanego makijażu. Nosiła wyłącznie stroje od najlepszych projektantów, miała nieskazitelnie białe zęby i gładką skórę przywodzącą na myśl porcelanę. Prawdopodobnie mogła pochwalić się również nieskazitelnym życiorysem - takim, w którym nie było miejsca na skandale i wstyd.

Jeszcze przed końcem mszy za zmarłego Sienna wymknęła się z kościoła. Nie była pewna, dlaczego postanowiła okazać szacunek człowiekowi, którego nawet nie lubiła. Przeczytała o jego śmierci w jednej z gazet i natychmiast pomyślała o swojej matce. Wiedziała, że Nell kochała Guida Ferrante.

Nell pracowała dla rodziny Ferrante przez lata, ale Guido nie raz dał jej do zrozumienia, że traktuje ją jak kogoś więcej niż gosposię. Sienna zbyt dobrze pamiętała skandal, który jej matka wywołała na pogrzebie Evaline Ferrante. Po tym wydarzeniu dziennikarze oszaleli; zaatakowali niczym stado wygłodniałych hien. Gdy przyglądała się, jak oczerniają Nell i potęgują w niej uczucie wstydu, przysięgła sobie, że nigdy nie dopuści do tego, by znaleźć się na łasce potężnego mężczyzny. To ona zamierzała sprawować kontrolę w każdym związku, na jaki się zdecyduje. Dlatego też nigdy nie mogła pozwolić sobie na miłość.

- Przepraszam najmocniej - zwrócił się do niej elegancki mężczyzna przed sześćdziesiątką. - Czy pani nazywa się Sienna Louise Baker?

Automatycznie przyjęła pozycję obronną.

- A kto pyta?

Mężczyzna wyciągnął rękę.

- Proszę pozwolić, że się przedstawię. Jestem Lorenzo Di Salle, prawnik Guida Ferrante.

Sienna uścisnęła jego dłoń.

- Bardzo mi miło, ale proszę mi wybaczyć, bo na mnie już czas.

Kolejne słowa prawnika sprawiły, że znieruchomiała w pół kroku.

- Proszę, aby pojawiła się pani na odczytaniu testamentu zmarłego.

Odwróciła się wolno i spojrzała zdumiona na swojego rozmówcę.

- Słucham?

- Jako spadkobierczyni jest pani...

- Spadkobierczyni? - wydała stłumiony okrzyk. - Ale dlaczego?

- Signor Ferrante zapisał pani posiadłość.

- Jaką posiadłość?

- Chateau de Chalvy w Prowansji - wyjaśnił rzeczowo starszy mężczyzna.

Serce Sienny zabiło niespokojnie.

- Musiała zajść pomyłka. To był dom rodzinny Evaline Ferrante. Powinno go odziedziczyć któraś z jej dzieci, Andreas albo Miette.

- Signor Ferrante nalegał, żeby pozostawić go pani - dodał prawnik z łagodnym uśmiechem. - Istnieją jednak pewne warunki.

Sienna zmrużyła oczy.

- Proszę jaśniej.

Lorenzo Di Salle pokręcił głową.

- Testament zostanie odczytany jutro o piętnastej w bibliotece willi należącej do rodu Ferrante, Proszę pojawić się punktualnie.

Andreas krążył po bibliotece, czując się jak tygrys w klatce. Upłynęło wiele lat od jego ostatniej wizyty w domu rodzinnym. Podczas ostatniej nocy, którą w nim spędził, siedemnastoletnia Sienna została znaleziona naga w jego sypialni. Nie dość, że skłamała na temat wydarzeń, które rzekomo miały miejsce, to jeszcze zrobiła z niego zbereźnika. Doskonale grała rolę niewinnej ofiary. Inaczej ojciec nigdy nie uwzględniłby jej w testamencie. W końcu kim dla niego była? Nikim. Córką gosposi. Rozwiązałą nastolatką, która polowała na bogatego męża i ostatecznie wzięła ślub dla pieniędzy.

Nagle drzwi stanęły otworem i do środka weszła Sienna Baker. Zachowywała się, jakby była u siebie w domu. Nie zadała sobie trudu, żeby ubrać się stosownie do sytuacji. Krótka dżinsowa spódnica i opięta biała bluzka odsłaniały zdecydowanie zbyt wiele pięknie opalonego ciała. Zgrabne długie nogi i niewiarygodnie wąska talia zrobiłyby wrażenie na każdym mężczyźnie. I chociaż nie miała na twarzy ani grama makijażu, a jej jasne włosy spływały luźno na ramiona, wyglądała tak, jakby zeszła z planu zdjęciowego.

Andreas odniósł wrażenie, że wszyscy zgromadzeni w pokoju wstrzymali oddech. Wielokrotnie był świadkiem takich sytuacji. Naturalne piękno tej kobiety po prostu przyprawiało o zawrót głowy. On sam nie potrafił mu się oprzeć, chociaż wiele lat poświęcił na walkę z pokusą.

Zirytowany zerknął na zegarek, po czym posłał jej pogardliwe spojrzenie.

- Spóźniłaś się.

Spojrzała na niego zuchwale, przerzucając włosy przez ramię.

- Nie rób sceny z powodu dwóch minut, bogaty chłopczyku - odparła.

Prawnik rozłożył dokumenty na biurku.

- Możemy zaczynać? - zapytał. - Mamy wiele do omówienia. Zacznijmy od Miette.

Andreas wysłuchał testamentu na stojąco. Cieszył się, że ojciec zabezpieczył jego młodszą siostrą. Z drugiej strony wcale tego nie potrzebowała. Razem z mężem prowadziła w Londynie dobrze prosperującą firmę. Mimo to nie zamierzał patrzeć beczynnienie, jak wygryza ją ta mała naciągaczka. Szczęśliwie Miette odziedziczyła rodzinną posiadłość w Rzymie i środki trwałe warte miliony w postaci funduszu powierniczego dla dwójki jej dzieci. Rezultat był zadowalający, jeśli wziąć pod uwagę, że Miette nie była z ojcem blisko przez ostatnie lata.

Andreas poczuł narastające napięcie. Zawsze czuł się tak w obecności Sienny. Właśnie z jej powodu unikał rodzinnego domu. Przez lata nie przekroczył progu tego domu, nawet po to, by towarzyszyć matce podczas ostatnich tygodni jej życia. Wszystko z powodu oszustwa chciwej dziewczyny. Nienawidził jej za to z całego serca.

Tymczasem prawnik poprosił wszystkich prócz nich dwojga o opuszczenie biblioteki, zanim rozłożył dokumenty przed Andreasem.

- Chateau de Chalvy w Prowansji stanie się własnością pana i pani Sienny Baker pod warunkiem, że zawrą państwo związek małżeński i zamieszkają razem na co najmniej sześć miesięcy.

Andreas sądził, że umysł płata mu figle. Potem przeżył prawdziwy szok. Nie mógł wydobyć słowa. Stał więc tylko, wpatrując się w prawnika.

- Pan chyba żartuje - odezwał się po chwili.

- Bynajmniej - powiedział Lorenzo Di Salle. - Pański ojciec zmienił testament miesiąc temu. Był wówczas śmiertelnie poważny. Jeśli nie zawrą państwo małżeństwa na określony czas, posiadłość przejdzie w ręce dalekich krewnych.

Andreas dobrze wiedział, o jakich dalekich krewnych wspomniał prawnik. Chodziło o jego kuzyna, nałogowego hazardzistę, który bez wątpienia sprzedałby po-

siadłość, żeby spłacić długi. Musiał przyznać, że ojciec zastawił idealną pułapkę. Musiał zaakceptować jego warunki, żeby dostać to, czego pragnął.

- Nie wyjdę za niego! - Sienna zerwała się na równe nogi.

Jej niebieskie oczy miały błyskawice.

Andreas zmierzył ją wzrokiem.

- Usiądź i zamilcz.

Uniosła dumnie głowę.

- Nie zostanę twoją żoną.

- Bardzo miło mi to słyszeć - rzucił oschle Andreas, zanim zwrócił się do prawnika: - Musi istnieć inne rozwiązanie. Właśnie zamierzałem się oświadczyć. Nie mogę zmienić teraz planów.

Prawnik rozłożył bezradnie ręce.

- W zapisie nie ma żadnej luki - wyjaśnił. - Jeśli choć jedno z was odmówi współpracy, automatycznie to drugie odziedziczy wszystko.

- Co takiego? - wykrzyknęli Andreas i Sienna jednocześnie.

Andreas spojrział na nią krzywo, zanim zwrócił się do prawnika.

- Chce pan powiedzieć, że jeśli nie zgodzę się jej poślubić, to ona odziedziczy Chateau de Chalvy i pozostałe dobra?

Lorenzo skinął głową.

- A jeśli się pobierzecie i jedno z was wycofa się przed upływem sześciu miesięcy, straci wszystko na rzecz tego drugiego.

- Ale dlaczego sześć miesięcy?

Andreas przewrócił oczami.

- Pewnie wiedział, że gdyby to potrwało chociaż dzień dłużej, wylądowałbym w więzieniu za morderstwo.

- Po warunkiem, że bym cię nie ubiegła.

- Co się stanie po upływie sześciu miesięcy, jeśli postanowimy podporządkować się woli ojca? - zapytał Andreas, ignorując komentarz Sienny.

- Pan otrzyma zamek, a pani pokaźny czek.

- Za to, że przez sześć miesięcy będzie udawała wielką damę, którą nie jest? To oburzające! - zirytował się Andreas.

Sienna wyduła wargi.

- Żadne pieniądze nie wynagrodzą mi koszmarnych sześciu miesięcy w twoim towarzystwie.

Andreas zmrużył oczy.

- To ty go do tego nakłoniłaś - wycedził przez zaciśnięte zęby. - Dopilnowałaś, żeby spisał ten nedorzeczny testament. Pewnie od dawna planowałaś położyć swoje chciwe łapska na jego pieniądzech.

Wytrzymała jego spojrzenie.

- Od pięciu lat nie rozmawiałam z twoim ojcem - odparła lodowatym głosem. - A on nie zadał sobie nawet trudu, żeby wysłać mi kartkę albo kwiaty, gdy zmarła moja matka, nie wspominając o tym, że nie pojawił się na pogrzebie.

- Dlaczego przyszedłaś na jego pogrzeb, skoro tak bardzo go nienawidzisz?

Uniosła dumnie głowę.

- Tak się składa, że znalazłam się tam przypadkiem. Byłam przymierzyć suknię na ślub siostry.

- Słyszałem o twojej dawno zaginionej siostrze bliźniaczce - przyznał Andreas. - Właściwie to czytałem o niej w gazecie. Boże, miej nas w opiece, jeśli choć trochę przypomina ciebie.

Miała ochotę go spoliczkować.

Tymczasem prawnik zamknął teczkę, po czym wstał.

- Mają państwo tydzień na podjęcie decyzji - oświadczył. - Radzę dobrze ją rozważyć. Oboje mają państwo wiele do stracenia, jeśli nie dojdą do porozumienia.

- Nie mam się nad czym zastanawiać - rzuciła hardo Sienna. - Nie zamierzam wyjść za niego za męża.

Andreas roześmiał się.

- Kogo próbujesz nabrać, Sienna - rzucił pogardliwie. - Żadna siła nie odciągnęłaby cię od takich pieniędzy.



Oparła ręce na biodrach, podeszła do niego tak blisko, że dzieliło ich ledwie kilka centymetrów, i wysyczała mu w twarz:

- W takim razie patrz.

Odwróciła się na pięcie i zniknęła za drzwiami.

TLR

## ROZDZIAŁ DRUGI

- Napisali tutaj, że Andreas Ferrante i jego kochanka się rozstali - powiedziała dwa dni później Kate Henley, współlokatorka Sienny. Zerknęła znad gazety, marszcząc czoło.  
- Przecież powiedziałaś, że mieli się zaręczyć.

Sienna zabrała się do mycia lśniącego czystością kubka.

- Andreas Ferrante mnie nie interesuje. Może sobie robić, co mu się żywnie podoba.

- Zaczekaj chwilę... - Kate zaszeleściła gazetą. - Mój Boże! To prawda?

Sienna napotkała wzrok rozemocjonowanej kobiety.

- Co takiego?

- Zdaniem autora tekstu ty jesteś powodem ich rozstania. Podobno zerwali przez ciebie!

- Daj mi to. - Sienna ściągnęła brwi, chwytając gazetę.

W miarę, jak czytała artykuł, jej serce biło coraz szybciej. Jedno zdanie wywarło na niej największe wrażenie: „Znany miliarder Andreas Ferrante przyznał, że długo utrzymywany w tajemnicy związek ze Sienną Baker, córką byłej gosposi jego rodziny, zniszczył jego relacje z dziedziczką Portią Briscoe”.

- To stek bzdur! - Sienna cisnęła gazetę na stół, przewracając przy okazji karton z mlekiem. - Niech to szlag! - Chwyciła papierowy ręcznik i z furią zaczęła wycierać zalany blat.

- Dlaczego miałby mówić coś takiego? - zapytała Kate.

Sienna zacisnęła zęby, wrzucając do zlewu przesiąknięty papier.

- Bo chce, żebym wyszła za niego za mąż.

- Chyba żartujesz.

- Niestety nie. Tak czy inaczej, nie zamierzam zostać jego żoną.

- Chcesz mi powiedzieć, że Andreas Ferrante, bogaty playboy, najprzystojniejszy facet na świecie, jeśli nie we wszechświecie, poprosił cię o rękę, a ty odmówiłaś?

Sienna spojrzała z irytacją na Kate.

- Nie jest aż tak przystojny, a jego konta bankowe mnie nie interesują. Już raz wysłałam za męża dla pieniędzy i nie zamierzam tego powtórzyć.

- Przecież twierdziłaś, że kochałaś Briana - zdumiała się Kate. - Na jego pogrzebie wypłakiwałaś sobie oczy.

Sienna pomyślała o swoim zmarłym mężu. W ciągu ostatnich miesięcy jego życia bardzo się z nim zżyła. Musiała jednak przyznać, że nie poślubiła go z miłości. Gdy straciła matkę, bardziej niż kiedykolwiek przedtem potrzebowała stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa. Po jej śmierci wydarzyło się coś potwornego: po nadużyciu alkoholu Sienna obudziła się w łóżku obcego mężczyzny. Wtedy pojawił się Brian Littlemore. Dzięki niemu odzyskała spokój i szacunek. Podobnie jak ona Brian został zmuszony do życia w kłamstwie, jednak ich małżeństwo opierało się na szczerości i zaufaniu. Opowiedział jej swoją historię. Pokochała go za to i przysięgła, że nigdy nie zdradzi jego sekretów.

- Brian był dobrym człowiekiem - powiedziała. - Aż do śmierci przedkładał dobro rodziny nad własne.

- Szkoda, że lepiej cię nie zabezpieczył - odparła Kate, sięgając po ścierkę. - Jeśli szybko nie znajdziesz pracy, będziesz musiała poprosić o pożyczkę swoją bogatą siostrę.

Sienna wciąż odczuwała zdziwienie na myśl o swojej siostrze bliźniaczce. Matka oddała Gisele zaraz po narodzinach. Pewien bogaty Australijczyk sownie jej to wynagrodził. On i jego żona nie mogli mieć dzieci, więc zapłacili Nell za jedną z jej córek i wychowali Gisele jak swoją. Nell zabrała ten sekret do grobu. Sienna odkryła go przypadkowo, gdy dwa miesiące temu wybrała się do Australii. Zawsze chciała się tam wybrać, a po śmierci Briana musiała zmienić otoczenie, żeby pozbierać myśli. Przekopane spotkanie z siostrą w centrum handlowym na zawsze odmieniło jej życie.

Chociaż Sienna znalazła dla siostry miejsce w sercu, nadal nie czuła się wobec niej w porządku. Skandal z sekstaśmą, w który została uwikłana Sienna, bardzo zaszkodził Gisele. Gdy przeklęty film trafił do internetu, narzeczony Gisele, Emilio, oskarżył ją o zdradę. Dopiero odkrycie prawdy o istnieniu Sienny doprowadziło do szczęśliwego finału: ślubu, który miał się odbyć wkrótce w Rzymie. Mimo wszystko Sienna nie

zdołała pozbyć się wyrzutów sumienia. Przez nią Gisele i Emilio stracili dwa cenne lata oraz dziecko. Nie była pewna, czy kiedykolwiek zdoła im to wynagrodzić.

Tak czy inaczej, Kate miała rację. Sienna potrzebowała stałego źródła dochodu. Dawniej pomagała Brianowi prowadzić jego sklepy z antykami. Później jego rodzina usunęła ją z interesu. Z kolei fundusz powierniczy, który dla niej założył, stopniał z powodu trudnej sytuacji gospodarczej. I w ten oto sposób musiała pożegnać się z marzeniami o własnym domu, prawdopodobnie na zawsze.

Gdyby przyjęła pieniądze, które zapisał jej Guido Ferrante, mogłaby nie tylko kupić piękną posiadłość, ale także żyć dostatnio do końca swoich dni. Co więcej mogłaby poświęcić się swojej pasji: fotografii. Kto wie, może zdołałaby na tym zarabiać. Byłoby cudownie, gdyby świat poznał ją dzięki talentowi, a nie kolejnym skandalom.

Przygryzła wargę, rozważając wszystkie za i przeciw. Żeby spełnić warunki umowy, musiałaby na sześć miesięcy zostać żoną swojego największego wroga.

Mimowolnie wzdrygnęła się na myśl o silnych ramionach Andreasa, jego długich nogach splecionych z jej nogami i szerokim torsie, po czym pospiesznie wytarła wilgotne ręce i chwyciła torbę oraz klucze.

- Wyjeżdżam - oświadczyła stanowczo. - Nie wiem, kiedy wrócę. Przyślę ci pieniądze na czynsz.

Kate odwróciła się gwałtownie z pustym kartonem po mleku w jednej ręce i mokrą ścierką w drugiej.

- Zamierzasz się zgodzić?

Sienna spojrzała na nią ponuro.

- To będzie najdłuższych sześć miesięcy w moim życiu.

- Sześć miesięcy? - Kate zmarszczyła czoło. - Czy małżeństwo nie powinno trwać do śmierci?

- Nie to.

- Nie zamierzasz się spakować? - zapytała Kate, nie odrywając oczu od koleżanki. - Nie możesz pokazać mu się w porwanych dzinsach i koszulce!

Sienna zarzuciła torbę na ramię.

- Jeśli Andreas Ferrante chce, żebym ubierała się tak jak jego kochanki, będzie musiał za to zapłacić.

- Signor Ferrante jest na spotkaniu z zespołem projektantów i nie można mu przeszkadzać - wyrecytowała recepcjonistka.

- Proszę mu powiedzieć, że przysłała jego narzeczona - odparła Sienna z uśmiechem.

Kobieta otworzyła szeroko oczy.

- Nie jestem pewna... - zaczęła z wahaniem.

- Proszę mu przekazać, że jeśli zaraz się ze mną nie spotka, odwołam ślub - dodała Sienna stanowczo.

Recepcjonistka chwyciła słuchawkę interkomu i powiedziała coś po włosku. Potem z głośnika popłynął głos Andreeasa.

- Powiedz, żeby zaczekała w recepcji.

Sienna pochyliła się nad biurkiem i chwyciła słuchawkę.

- Przywlecz tutaj swój tyłek, Andreas. Musimy omówić kilka spraw.

- Sala konferencyjna, za dziesięć minut - rzucił zwięźle.

- Recepcja, w tej chwili - wycedziła Sienna przez zaciśnięte zęby.

- *Cara* - mruknął - taka niecierpliwość rozpala mnie do czerwoności. Tak bardzo za mną tęskniłaś?

Sienna przywołała na twarz sztuczny uśmiech.

- Najdroższy, nawet sobie nie wyobrażasz, jak potwornie czuję się bez twojej bliskości. Odchodzę od zmysłów, gdy cię przy mnie nie ma. Cierpiałam prawdziwe katusze bez twoich pocałunków, twojego dotyku i tych wszystkich rzeczy...

- Porozmawiamy o tym na osobności - przerwał jej chłodno.

Sienna uśmiechnęła się do wstrząśniętej recepcjonistki.

- Nawet sobie pani nie wyobraża, jak wielki i wspaniały jest jego...

- Sienna, przyjdź do mnie w tej chwili.

Sienna odsunęła się od biurka, po czym rzuciła przez ramię:

- Czyż on nie jest uroczy?

Sienna weszła do sali konferencyjnej, w której czekał na nią Andreas. Jego twarz zdradzała gniew.

- Co ty, do diabła, wyprawiasz? - zapytał, zanim zdążyła zamknąć drzwi.

Sienna spojrzała na niego z pogardą.

- Przeczytałam w gazecie, że jesteśmy zaręczeni, więc staram się dopasować do sytuacji.

Ściągnął usta.

- To nie ja poinformowałem media. - Przeczesał włosy palcami. - Wiesz, co mówią o odrzuconej kobiecie...

- To sprawka idealnej Portii? - Sienna uniosła brwi. - Założę się, że nie przeczytała poradnika o unikaniu wpadek towarzyskich.

- Miała zostać moją żoną - warknął. - Nic dziwnego, że się wścieka. - Zaczął krążyć po sali, pocierając czoło. - Musimy się dogadać - powiedział po chwili. - To tylko sześć miesięcy. Potem będziemy wolni. Oboje możemy na tym zyskać.

Sienna usiadła na jednym z krzeseł.

- Co będę z tego miała?

Przystanął na moment, żeby na nią spojrzeć.

- Mnóstwo forsy - mruknął gniewnie.

Nie oderwała od niego wzroku.

- Chcę więcej.

- Ile?

- Proponuję, żebyś podwoił stawkę.

Zacisnął zęby.

- Mogę ją zwiększyć o jedną czwartą pierwotnej sumy.

- O jedną trzecią - poprawiła go z uśmiechem niewiniątka.

Andreas uderzył pięściami w stół.

- Niech cię szlag! Nie dostaniesz ani centa więcej ponad to, co zostało określone w testamencie.

Odsunąwszy krzesło, Sienna wstała z gracją.

- W takim razie ta rozmowa dobiegła końca.

Ruszyła do drzwi. Dopiero jednak gdy sięgnęła do klamki, Andreas odezwał się ponownie:

- W porządku. Proponuję jedną trzecią tego, co zapisał ci mój ojciec.

Sienna spojrzała na niego.

- Naprawdę zależy ci na tym zamku.

Mięśnie jego twarzy zdradzały napięcie.

- Należał do mojej matki - odparł. - Zrobię wszystko, co trzeba, żeby nie wpadł w chciwe łapska mojego kuzyna.

- Nawet się ze mną ożenisz?

Zachichotał ponuro.

- Tak, chociaż nadal trudno mi w to uwierzyć. Z drugiej strony, potrafię wyobrazić sobie gorsze rzeczy od małżeństwa z tobą.

- W takim razie masz bujniejszą wyobraźnię niż ja, bo mnie nic takiego nie przychodzi do głowy - zakomunikowała, ponownie siadając na krześle.

Atmosfera była napięta do granic możliwości. Andreas przyglądał jej się tak intensywnie, że Sienna poczuła się, jakby była naga. W końcu już widział ją w stroju Ewy.

Skrzywiła się na to wspomnienie. Kiedyś pragnęła, by był jej pierwszym kochankiem. Marzyła o tym miesiącami. Fantazjowała, że uwolni ją od ciężkiego życia, które musiała wieść razem z matką. Przez lata wielokrotnie zmieniały miejsce zamieszkania. Nigdy nie wiedziały, do jakiego domu trafią ani jacy będą kolejni pracodawcy. Ponadto Sienna wciąż musiała przenosić się z jednej szkoły do drugiej i szukać nowych znajomych. Nigdy nie potrafiła się jednak przystosować. Gdziekolwiek się udały, nie opuszczało jej uczucie wyobcowania.

Wszystko zmieniło się, gdy jej matka otrzymała posadę gospodyni w willi rodziny Ferrante, w Rzymie. To była piękna posiadłość z cudownym ogrodem, dużym basenem i kortem tenisowym - miła odmiana po ciasnych, zatechłych mieszkankach, w których dotychczas pomieszkiwały.

Poza tym pierwszy raz w życiu Sienna widziała swoją matkę szczęśliwą i spokojną. Nie chciała tego stracić. Dlatego też szybko obmyśliła plan. Postanowiła

rozkochać w sobie Andreasa, przystojnego, bogatego dziedzica. Naiwnie myślała, że miłość i pożądanie, które ich połączą, pomogą pokonać wszelkie przeszkody.

Wiele razy czuła na sobie spojrzenie jego orzechowych oczu, gdy wieczorami pomagała podawać do stołu podczas rodzinnych kolacji. Wyczuwała jego podniecenie i wiedziała, że jej pragnie. Gdy pochylała się przy nim, żeby postawić filiżankę z herbatą, poruszał się niespokojnie. Czasem, jakby przypadkowo, muskała włosami jego ramię, a wtedy nieruchomiał na ułamek sekundy.

Pewnej nocy postanowiła zaczekać na niego w jego sypialni. Ubrana jedynie w skąpą bieliznę, rozłożyła się na jego łóżku. Była zdenerwowana i jednocześnie nie mogła doczekać się tego spotkania.

Gdy drzwi stanęły otworem, Andreas przez moment napawał się jej widokiem. Jednak później zmienił się na twarzy.

- W co ty ze mną pogrywasz? - rzucił gniewnie. - Ubierz się i wyjdź stąd natychmiast.

Sienna czuła się upokorzona i oszukana.

- Wiem, że mnie pragniesz - odparła stanowczo. - Chcę, żebyś się ze mną kochał.

Chociaż bardzo starał się to ukryć, całe jego ciało zdradzało, że chętnie skorzystałby z zaproszenia.

- Mylisz się - odparł mimo wszystko.

Sienna podeszła do niego, by udowodnić, że oszukuje nie tylko ją, ale i siebie.

- Pragnę cię, Andreas - mruknęła uwodzicielsko, wyciągając rękę.

Chwycił ją za przedramię w chwili, gdy ktoś otworzył drzwi.

Sienna odepchnęła od siebie wspomnienia. Nie chciała rozpamiętywać potwornej scysji pomiędzy Andreasem a jego ojcem. Nie chciała pamiętać wszystkich kłamstw, które popłynęły z jej ust. Tak bardzo się bała, że jej matka straci ukochaną pracę, że nie myślała o konsekwencjach. Po tamtej nocy Andreas nigdy więcej nie pojawił się w domu, nawet żeby odwiedzić umierającą matkę.

A teraz stał za biurkiem i mierzył ją chłodnym spojrzeniem.

- Musimy omówić kilka szczegółów - powiedział. - Zapis w testamencie zobowiązuje nas do życia jak mąż i żona, co oznacza, że będziesz musiała spać tam gdzie ja.



Sienna skoczyła na równe nogi.

- Nie zamierzam z tobą sypiać!

Przewrócił oczami, jakby usłyszał najgłupszą rzecz na świecie.

- Nie chodzi o łóżko, Sienna. Mamy spać pod jednym dachem - wyjaśnił. - Chodzi o odgrywanie przedstawienia dla publiczności.

- Chcesz powiedzieć, że mamy się zachowywać, jakbyśmy rzeczywiście pragnęli tego małżeństwa?

- Niestety, tak.

- Czyś ty oszalał? - jęknęła. - Nie zgadzam się na to! Nie mogę udawać zakochanej kobiety! Poza tym wszyscy dobrze wiedzą, jak bardzo cię nienawidzę.

- Obiecuję, że gdy tylko nie będziemy na widoku, pozwolę ci skakać mi do gardła.

Sienna nabrała powietrza i wypuściła je powoli.

- Ile mamy czasu, żeby przedstawić światu oficjalne stanowisko? - zapytała po chwili.

- Możliwie jak najszybciej - odparł ponuro. - Mam tylko nadzieję, że nie liczysz na wielką fetę?

Spojrzała na niego pobłaźliwie.

- Każda panna młoda marzy o pięknym ślubie.

- O ile dobrze pamiętam, wyszłaś już raz za mąż... - Z jego oczu wyzierała pogarda. - Za mężczyznę, który mógłby być twoim dziadkiem.

Sienna uniosła dumnie głowę.

- Przynajmniej go kochałam.

Wykrzywił usta w szyderczym grymasie.

- Kochałaś jego pieniądze, podstępna żmijo. Musiał ci płacić za każdym razem, kiedy chciał wejść do twojej sypialni?

Uśmiechnęła się szeroko, jakby usłyszała coś niezwykle zabawnego.

- Chciałbyś to wiedzieć, prawda?

Odepchnął się od biurka, po czym wsunął ręce w kieszenie, jakby się bał, że jeśli tego nie zrobi, to ją udusi. Sienna obserwowała go z satysfakcją. Podobała jej się myśl, że zdołała wytrącić z równowagi na pozór niewzruszonego mężczyznę.

Andreas potrzebował trochę czasu, żeby się uspokoić. Oczywiście doskonale wiedział, że Sienna umyślnie go drażniła - próbowała wydobyć z niego wszystko to, co pierwotne i prymitywne. Ale reakcja jego ciała pozostawała dla niego zagadką.

Przez całe życie szczyił się opanowaniem i zdolnością trzeźwej oceny sytuacji. Jak każdy zdrowy mężczyzna miał swoje potrzeby i nie próbował tego ukrywać. Zawsze jednak starannie dobierał kochanki: wszystkie były wyrafinowanymi kobietami z klasą. Żadna z nich nie przypominała krnąbrnej harpii, ale też żadna z nich nie rozbudzała w nim takiego pożądania jak ta, z którą przyszło mu się zmagać ostatnio.

Sienna miała w sobie coś takiego, co rozpałało go do czerwoności - coś, nad czym nie miał kontroli. Chciał porwać ją w ramiona, zerwać z niej ubranie i uprawiać z nią dziki, bezwstydną seks. Była zakazanym owocem, który kusił z wielką mocą.

Jego ojciec musiał zdawać sobie z tego sprawę. Prawdopodobnie uznał, że największą karą dla Andreasa będzie przywiązanie go do Sienny i zmuszenie, by dzień po dniu patrzył, jak paraduje przed nim ze swoim seksapilem. Ale czy to możliwe, żeby ojciec aż tak bardzo go nienawidził?

Ponownie spojrzał na Siennę. W międzyczasie zdążyła wrócić na krzesło. Siedziała wygodnie, z rękami skrzyżowanymi na piersi i nogami opartymi na jego biurku. Przypominała zbuntowaną uczennicę wezwaną do gabinetu dyrektora. Właściwie co chwilę wcielała się w nową rolę. Z grzesznej syreny potrafiła niepostrzeżenie przeobrazić się w niewinną ofiarę.

Andreas nie miał pojęcia, jak sobie z nią poradzić. Jednak zważywszy na warunki testamentu, nie miał wyjścia. Będzie musiał znaleźć na nią sposób, nawet jeśli to oznaczało wywalczenie sobie miejsca w jej łóżku. Każda kropla krwi była warta tego, co mógł ocalić.

- Gdzie się zatrzymałaś? - zapytał.

- Jeszcze niczego sobie nie znalazłam - odparła. - Dopiero przyleciałam.

- Gdzie twój bagaż?

- Niczego ze sobą nie zabrałam. Pomyślałam, że pozwolę ci zadbać o moją garderobę. Uznałam, że to, co noszę na co dzień, nie przypadnie ci do gustu.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

- Podróżowanie z jedną parą dżinsów, koszulką i torebką nie jest typowe dla młodych kobiet. Te, które znam, wożą ze sobą tyle kosmetyków i przyborów toaletowych, że trzeba kilku rośliwych tragarzy, żeby je przenieść z miejsca na miejsce.

- Jestem tania w utrzymaniu - powiedziała z miną niewiniątka.

- Wątpię - mruknął.

Opuściła szczupłe nogi na ziemię.

- Muszę się gdzieś zatrzymać, dopóki nie dopełnimy formalności - stwierdziła rzeczowo. - Pięciogwiazdkowy hotel świetnie się nada.

- Możesz zamieszkać w mojej willi. - Zapisał jej adres na kartce, którą następnie jej podał. - Chcę cię mieć na krótkiej smyczy.

- Boisz się, że podzielę się swoją historią z prasą, tak jak to zrobiła twoja była narzeczona? - zapytała z uśmiechem, wsuwając zwiniętą kartkę za dekolt bluzki.

- Ona nie była moją narzeczoną - wyjaśnił, odrywając wzrok od jej bujnych piersi.

- Nie zdążyłem się oświadczyć, chociaż kupiłem już pierścionek. Możesz go pożyczyć.

- Nie ma mowy - zachnęła się. - Chcę własny pierścionek.

Andreas podszedł do niej i natychmiast tego pożałował. Jej zapach uderzył mu do głowy, a widok pełnych ust zaparł dech. Na moment zatrzymał wzrok na drobnych piegach znaczących kształtny nos, zanim spojrzał jej prosto w oczy.

- Dla ciebie to tylko gra?

Jej niebieskie oczy zaśniły.

- Chciałeś mnie pocałować?

- Raczej udusić.

- Spróbuj mnie dotknąć, a zobaczysz, co się stanie - ostrzegła wojowniczo.

Andreas dobrze wiedział, co miała na myśli. Nie potrafił sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek wcześniej czuł tak potężne pożądanie. Czuł się tak, jakby z powrotem stał się naładowanym hormonami nastolatkiem.

- Zejdź mi z oczu - syknął.

Odrzuciła jasne włosy na plecy.

- Jeśli mam się u ciebie zatrzymać, musisz dać mi klucze - powiedziała, jak gdyby nigdy nic.

- Uprzedzę panią, żeby na ciebie czekała.

- Jak to wytłumaczysz jej i pozostałym pracownikom?

- Nie mam w zwyczaju się im zwierzać. Tak jak wszyscy inni będą musieli uwierzyć, że jesteśmy zakochaną parą.

Zmarszczyła czoło.

- Nawet jeśli będziemy mieć oddzielne pokoje?

- Wiele małżeństw tak robi, zwłaszcza jeśli ma do dyspozycji trzynaście sypialni - odparł nonszalancko. - Nie ma sensu cisnąć się w jednym pokoju, skoro można mieć całą przestrzeń dla siebie.

- Skoro tak twierdzisz.

Andreas wyjął portfel, po czym podał jej kartę kredytową.

- Idź na zakupy. Umów się z fryzjerem i kosmetyczką. Wypij dobrą kawę. I nie czekaj na mnie. Mam jeszcze jedno spotkanie, więc wrócę późno.

Wzięła od niego kartę, uważając, żeby przypadkiem nie dotknąć jego palców, po czym wsunęła ją do torebki. Minęła go, kierując się do drzwi, ale zanim wyszła, spojrzała na niego raz jeszcze. Odniosła wrażenie, że właśnie zamierzał wypuścić powietrze.

- Czy wiesz, dlaczego twój ojciec zrobił coś takiego? - zapytała pod wpływem impulsu.

- Nie mam najmniejszego pojęcia.

Przygryzła dolną wargę, a jej oczy na moment pociemniały.

- Musiał mnie naprawdę nienawidzić...

- Dlaczego tak uważasz? - zapytał zdumiony. - Jemu nie chodziło o ciebie, ale o mnie. Mój ojciec nienawidził mnie tak bardzo jak ja jego.

Przez chwilę oboje milczeli.

- Lepiej już pójdę - odezwała się wreszcie, przywołując na twarz pogodny uśmiech.

- Muszę kupić tyle rzeczy w tak krótkim czasie. *Ciao*.

Zamknawszy drzwi, Andreas oparł się o nie ciężko. Spotkanie ze Sienną przypominało konfrontację z huraganem w sytuacji, gdy do ochrony miało się jedynie parasol.

Jak miał z nią przetrwać sześć miesięcy?

## ROZDZIAŁ TRZECI

Po zakupach Sienna pojechała taksówką do tokańskiej posiadłości Andreasa. Renesansowy budynek znajdował się kilka kilometrów za granicami Florencji, wśród gajów oliwnych i winnic produkujących doskonale wino chianti. W koszach wiszących w pobliżu wejścia do willi kwitły wielobarwne kwiaty. Blednące popołudniowe słońce dodatkowo podkreślało piękno tego miejsca. Sienna nie mogła zrozumieć, dlaczego tak bardzo zależało mu na przejęciu posiadłości matki, skoro miał to wszystko - a nawet więcej.

Nie miała jednak czasu, żeby się nad tym dłużej zastanawiać, ponieważ ktoś otworzył drzwi. W progu stała starsza kobieta. Przedstawiła się jako Elena, po czym z uśmiechem zaprosiła Siennę do środka.

- Signor Ferrante uprzedził, że pojawi się pani wieczorem - wyjaśniła. - Przygotowałam dla pani apartament różany. - Puściła oko. - Znajduje się tuż obok głównej sypialni.

Sienna zmusiła się do uśmiechu.

- Jak miło z pani strony.

- To żaden kłopot - zapewniła Elena. Też byłam kiedyś młoda i szaleńczo zakochana. Wyszłam za mojego męża zaledwie po miesiącu znajomości. Wiedziałam, że signor Ferrante zmieni zdanie co do tamtej.

Sienna ściągnęła brwi.

- Tamtej?

Elena prychnęła.

- Księżniczki Portii. Ta kobieta nigdy nie była zadowolona. Wciąż tylko narzekała. Nie lubiła czerwonego mięsa. Nie lubiła sera. Jadała tylko to albo tamto. Omal nie oszalałam.

- Może dbała o figurę - zasugerowała Sienna.

Gosposia prychnęła kolejny raz.

- To nie była odpowiednia partia dla signora Ferrante - dodała. - On potrzebuje kobiety, która dorównuje mu temperamentem.

Sienna zaczęła się zastanawiać, co takiego Andreas powiedział Elenie o ich związku, skoro ta sądziła, że byli w sobie szaleńczo zakochani. A może to ona sama nie potrafiła ukryć tego, co tak naprawdę czuła. Oczywiście nie kochała Andreasa. Nienawidziła go. Ale to nie zmieniła faktu, że ją pociągał.

- Chyba dobrze go pani zna.

Elena uśmiechnęła się.

- To dobry człowiek. Bardzo szczodry i oddany pracy. Zawsze, kiedy może, pomaga w winnicach i sadach. Wiem, że pani mama pracowała kiedyś dla jego rodziny. To znaczy, że poznaliście się już wcześniej?

- *Si* - odparła Sienna. - Mama przyjęła etat gosposi w willi Ferrante, gdy miałam czternaście lat. Andreas nie mieszkał już wtedy z rodzicami, ale czasem na siebie wpadaliśmy.

- A zatem od przyjaźni do miłości? - skwitowała Elena, uśmiechając się szeroko.

- Hm... coś w tym rodzaju.

- Widzę ogień w pani oczach. Będzie pani z nim szczęśliwa. Ja wiem takie rzeczy - dodała starsza kobieta z powagą. - Zapraszam do pani nowego domu. Lepiej, żeby się pani rozgościła przed przybyciem signora Ferrante.

Sienna posłusznie ruszyła za gosposią. Niespiesznie zwiedzała kolejne pokoje, urządzone ze smakiem i wyczuciem kolorów. Willa okazała się większa, niż się spodziewała. Właściwie gdyby tylko chciała, mogłaby ukrywać się w jej czeluściach przez sześć miesięcy tak skutecznie, by nigdy nie spotkać Andreasa.

- Proszę się rozgościć - powiedziała Elena, gdy dotarły do apartamentu różanego. - Przed wyjściem przygotuję dla pani kolację.

- Pani tu nie mieszka? - zdziwiła się Sienna.

- Mamy z mężem dom w pobliżu gaju oliwnego - wyjaśniła starsza kobieta. - Mój mąż, Franco, też pracuje dla signora Ferrante. Jeśli będzie pani czegoś potrzebowała, proszę zadzwonić, a jedno z nas pojawi się w ciągu kilku minut. Signor Ferrante lubi mieć prywatność. Całe życie mieszkał w otoczeniu armii obcych ludzi, dlatego rozumiem tę potrzebę.

Sienna nie przypuszczała, że zostanie z Andreasem zupełnie sama. Obecność pomocy domowej obligowała ich do zachowania pozorów przyzwoitości. Czy pozostawieni sami sobie zdołają się oprzeć pożądanemu? Sienna nie była tego taka pewna. Przecież wystarczyło jedno jego spojrzenie, by zaczęła tracić panowanie nad swoim ciałem.

Musiała przyznać, że to ironia, ponieważ nigdy nie podchodziła do seksu z wielkim entuzjazmem. Chociaż po tym, jak została odrzucona przez Andreama, rzuciła się w wir zabawy. Upłynęło wiele miesięcy, zanim w ogóle pomyślała o randkowaniu. Kilka razy umówiła się z chłopcami w swoim wieku, ale ich nieśmiałe próby rozbudzenia w niej pożądania spełzły na niczym. Jednak po tej strasznej nocy, po której obudziła się w łóżku nieznanego mężczyzny, zdecydowała się na platoniczny związek z rozsądku. Przed tamtymi wydarzeniami śmiała się, ilekroć prasa rozpisywała się o jej podbojach i wyzywała ją od najgorszych. Cieszyło ją zainteresowanie mediów, a ich komentarze spływały po niej jak po kaczce, ponieważ знаła prawdę i nic ponadto nie miało dla niej znaczenia. Dopiero później zaczęła żałować, że nigdy nie zdementowała pogłosek.

Gdy tylko rozpakowała torby, wzięła prysznic i przebrała się w nowe ubranie, Sienna zeszła na dół. Willa wydawała się opustoszała bez ciepłej, gadatliwej gosposi. Zjadła trochę przygotowanego jedzenia i naląła sobie wina.

Czuła się jak w potrzasku. Zaczęły ogarniać ją wątpliwości. Może kolejny raz impulsywność wpakowała ją w kłopoty? Może była jeszcze pora, by się wycofać?

Pomyślała jednak o pieniądzach i przywołała się do porządku. To była praca jak każda inna, z tym że znacznie lepiej płatna. Woląла przemęczyć się sześć miesięcy, zamiast do końca życia wegetować na zniechęconym etacie. Nie wiedziała przecież, gdzie i czy w ogóle ktoś ją zatrudni. W końcu od początku prześladował ją pech, jeśli wziąć pod uwagę, że to Gisele, a nie ona trafiła do wspaniałej, kochającej rodziny.

Sienna nie chciała czuć zazdrości, ale czasami nie potrafiła jej powstrzymać. Jej siostrze nigdy niczego nie brakowało. Uczęszczała do prywatnych szkół i wyjeżdżała na bajeczne wakacje do egzotycznych krajów. Mieszkała w pięknym domu ojca, który chronił ją przed wszystkimi potwornościami tego świata.

Z kolei Sienna musiała szybko dorosnąć. Wcześniej dowiedziała się, że niewielu ludziom można ufać. Wiedziała, że większość z nich dbała wyłącznie o własną skórę. I

ona też dołączyła do tego grona. Zrozumiała, że aby wygrać, musi grać w ich grę. Dlatego zamierzała wydusić z Andreasa, ile zdoła, zanim raz na zawsze zniknie z jego życia.

Andreas zastał Siennę przed telewizorem, z pilotem w ręku. Leżała na skórzanej kanapie ubrana w czarne legginsy i amarantowy top. Włosy miała związane w koński ogon, a nogi bose. Wyglądała młodo i bardzo ponętnie.

- Ciężki dzień w pracy? - zapytała, koncentrując uwagę na przełączaniu kanałów.

Poluzował krawat.

- Można tak powiedzieć. - Zdjął marynarkę i rzucił ją na sofę. - Widzę, że zdążyłaś się rozgościć.

Wypiła łyk wina, zanim odparła:

- Korzystam. Masz świetne wino. I polubiłam twoją gosposię. Chyba zostaniemy najlepszymi przyjaciółkami.

- Nie chcę, żebyś spoufalala się z moimi pracownikami - warknął, marszcząc czoło. Wyciszyła telewizor, po czym usiadła.

- A to dlaczego? - zapytała. - Bo mogliby zapomnieć, gdzie jest ich miejsce?

Andreas nabrał powietrza.

- Nie płacę im za to, żeby byli moimi przyjaciółmi.

Gdy podeszła do niego i spojrzała na niego dużymi niebieskimi oczami, nie mógł się ruszyć. Bał się, że jeśli wykona choć jeden ruch, zdradzi, jak bardzo jej pragnie.

- Jadłeś? - zapytała, jak gdyby nigdy nic.

- Nie musisz udawać zakochanej kobiety, kiedy nikt nie patrzy - powiedział kpiąco.

Wzruszyła nagimi ramionami.

- Chciałam tylko pomóc. Sądziłam, że jesteś zmęczony.

- Pewnie dlatego że nie zmrużyłem oka, odkąd dowiedziałem się o testamencie ojca.

Andreas podszedł do baru i nalał sobie trochę wina z butelki, którą wcześniej otworzyła Sienna. Wypił trochę, zanim ponownie na nią spojrzał.

- Załatwiłem wszystkie formalności. Możemy wziąć ślub w przyszły piątek.

- Szybko działasz, gdy ci na czymś zależy.



- Nie widzę sensu tego przeciągać. Im szybciej się pobierzemy, tym szybciej będziemy mogli się rozwieść.

- O wszystkim pomyślałeś - rzuciła kąśliwie.

Andreas spojrzał na nią ostro.

- Lubię mieć plan.

- Rozumiem - mruknęła, pociągając za koniec kucyka. - A tak z ciekawości... Co powiedziałaś o nas Elenie?

- Tylko to, że wkrótce zostaniesz panią Ferrante.

- Chyba jednak to było coś więcej.

- Dlaczego tak uważasz?

Ponownie wzruszyła ramionami.

- Ona uważa, że jesteśmy w sobie szaleńczo zakochani.

- Bo tak się najczęściej dzieje z ludźmi, którzy zamierzają powiedzieć sakramentalne tak.

Andreas uniósł kieliszek do usta, a Sienna zamyśliła się na moment.

- Kochałeś Portię Briscoe? - zapytała po chwili.

- Co to za pytanie?

Przechyliła głowę na bok, opierając palec na ustach.

- To chyba znaczy nie - stwierdziła. - Myślę jednak, że lubiłeś ją wystarczająco, by się oświadczyć. Zapewne pasuje do twojej wizji małżeństwa. Pochodzi z zamożnej rodziny, wie, których sztuców używać, dobrze się ubiera i nigdy nie wychodzi z domu bez ułożonych włosów. Nigdy nie mówi ani nie zachowuje się niestosownie. Ale czy poruszyła w tobie czułą strunę? Nie sądzę.

- Chyba nie jesteś właściwą osobą do wypowiedania się na temat miłości - odciął się oschle. - Nie kochałaś Briana Littlemore'a. Ledwie go znałaś, gdy zaciągnęłaś go na ślubny kobierzec. Jego żona nie zdążyła nawet ostygnąć w grobie.

- Właściwie poznałam go dość dobrze jeszcze za życia jego żony - rzuciła gniewnie.

Spojrzał na nią z pogardą.

- Nie dziwię się, że wtedy też z nim sypiałaś. Płacił ci za seks? Czy za darmo dałaś mu posmakować tego, co mógłby zyskać po ślubie?

- Twoje myśli przypominają ścieki - skwitowała zjadliwie. - Siedzisz sobie w swojej pozłacanej wieży z kości słoniowej wysadzonej brylantami i wydajesz sądy o ludziach, o których nic nie wiesz. Brian był przyzwoitym człowiekiem o wielkim sercu. W twojej piersi z pewnością znajduje się tylko twardy, zimny kamień.

Andreas wypił trochę wina.

- Twoja lojalność wobec zmarłego męża jest wzruszająca, *ma chérie* - powiedział jedwabistym głosem. - Zastanawiam się jednak, czy nie zmieniłabyś nastawienia, gdybyś wiedziała, że przez cały ten czas, gdy był z tobą, miał jeszcze jedną kochankę.

Uciekła od niego wzrokiem. Obserwował, jak podchodzi do miejsca, gdzie zostawiła kieliszek z winem. Podniosła go i splotła na nim palce, chociaż nie wypła ani łyka.

- Zdecydowaliśmy się na otwarty związek - wyjaśniła, nie patrząc na niego. - Dzięki temu oboje mogliśmy korzystać ze swobody, pod warunkiem, że zachowywaliśmy dyskrecję.

Andreas pomyślał, że mógł powstrzymać się od brutalnego komentarza. W końcu to były tylko plotki, w dodatku z mało wiarygodnego źródła. Ale jeśli ją zranił albo zdenerwował, doskonale to ukrywała. Stała sztywno i nieruchomo, ale jej twarz nie zdradzała żadnych emocji.

- Wiedziałaś o jego kochance? - zdumiał się.

- O... kochance? Ach, tak - rzuciła pospiesznie. - Wiedziałam o niej od samego początku.

- I mimo wszystko wyszłaś za mąż za Littlemore'a?

Spojrzała mu prosto w oczy.

- Poślubiłam go dla pieniędzy - oświadczyła głośno. - Z tego samego powodu wkrótce zostanę twoją żoną.

Andreas zacisnął zęby.

Czy ta kobieta nie miała wstydu ani szacunku do samej siebie? Dlaczego tak otwarcie mówiła o swoich podszytych chciwością motywach? Czy zrobi z niego

pośmiewisko, gdy zostanie jego żoną? Na pewno uczyni wszystko, by zyskać na tej sytuacji możliwie jak najwięcej. W końcu jej jedynym bogiem był dolar.

- Skoro dotarliśmy do tematu pieniędzy, chciałbym wyjaśnić kilka spraw - zwrócił się do niej po zastanowieniu. - Przez cały okres trwania naszego małżeństwa nie możesz sugerować prasie, że nasz związek jest farsą. Jeśli nie będziesz zachowywała się przyzwoicie, spotkają cię konsekwencje. Rozumiesz?

- Doskonale.

- Po drugie - kontynuował spokojnie - nie zamierzam wyjść na głupca z powodu twojego zamiłowania do nieciekawych typów. To znaczy, że nie życzę sobie żadnych buduarowych zdjęć ani plugawych sekstaśm w internecie czy gdziekolwiek indziej. Jasne?

Gdy poczerwieniała na twarzy, uznał, że wściekła się na niego za to, że przypomniał skandal z jej udziałem sprzed ponad dwóch lat, kiedy to jej siostra bliźniaczka ucierpiała z powodu wybryków Sienny. Zdziwiło go wówczas, że nigdy nie próbowała niczego wyjaśnić, nawet jeśli nie zdawała sobie sprawy z istnienia rodzeństwa. Ale takie zachowanie było dla niej typowe. W końcu nigdy nie brała odpowiedzialności za własne czyny. Szła przez życie, nie troszcząc się o niczyje uczucia prócz własnych.

- Nie przewiduję żadnych potknięć - powiedziała oschle.

- Nie będzie ich - poprawił ją.

Odwróciwszy się od niego, osuszyła kieliszek, który następnie odstawiła na stolik kawowy.

- To wszystko?

Andreas ściągnął usta. Nigdy wcześniej nie słyszał przygnębienia w jej głosie; to było coś nowego. Tak czy inaczej, na pewno znów z nim pogrywała. Prawdopodobnie próbowała wywołać w nim poczucie winy.

- Jeśli to cię pocieszy - dodał po chwili - obiecuję, że ja także powstrzymam się przed działaniami, które mogłyby narazić na szwank naszą umowę. Sześć miesięcy celibatu może nam dobrze zrobić. Brak seksu wyostrza umysł i wzmacnia ducha... a przynajmniej tak słyszałem.

Uśmiechnęła się słabo.

- Naprawdę myślisz, że zdołasz zachować dystans przez tyle czasu?

Andreas nigdy nie postawiłby na to pieniędzy. Ta kobieta wyglądała cudownie i uwodzicielsko nawet wtedy, gdy się nie starała.

- Zawsze mogę spróbować - odparł, omiatając ją wzrokiem.

- Powodzenia - powiedziała cierpko.

Ponownie napełnił swój kieliszek, po czym wypił kilka łyków, zanim znów na nią spojrzał.

- Tak na marginesie, będę wdzięczny, jeśli kupisz stosowny strój na ślub. Nie jestem pewien, czy legginsy albo powycierane džinsy nadadzą się na tę okazję, bez względu na to, jak dobrze w nich wyglądasz.

Sienna uniosła jedną brew.

- Czyżbym właśnie usłyszała komplement? To znaczy, że cuda się zdarzają.

Andreas puścił ten komentarz mimo uszu. Nie miał siły ani ochoty toczyć słownej potyczki.

- Co powiesz siostrze o naszej umowie? - zapytał, żeby zmienić temat.

Skrzywiła się wyraźnie niezadowolona.

- Nie chcę jej okłamywać, ale z drugiej strony wolę oszczędzić jej zmartwień, więc chyba będę się trzymała scenariusza.

- W takim razie powinniśmy dopracować kilka szczegółów - zaproponował Andreas. - Na przykład, jak to się stało, że tak szybko się w sobie zakochaliśmy.

- Naprawdę myślisz, że ludzie uwierzą w twoje szczere uczucie do mnie? Nie mamy ze sobą nic wspólnego. Ja jestem dzieckiem sprzątaczkii, a ty jadasz kawior częściej niż niektórzy zwykły chleb. W prawdziwym świecie nie ma miejsca na bajki o bogaczach zakochujących się w elemencie.

- Nigdy nie nazwałem cię w ten sposób.

- Nie musiałeś. Twoje oczy wszystko zdradzają.

Niespodziewanie Andreas poczuł ukłucie winy.

Wiele razy obrzucał ją najróżniejszymi inwektywami, często nie mniej dotkliwymi.

- Posłuchaj, Sienna... zaczął niepewnie - Wiem, że mamy nie najlepszą historię, ale jestem gotów o niej zapomnieć, żeby przetrwać najbliższe pół roku.

Przygryzła dolną wargę.

- Chcesz powiedzieć, że mi wybaczasz?

- Nie posunąłbym się tak daleko - zaproponował. - To, co zrobiłaś, było niewybaczalne.

- Wiem o tym.

Andreas zebrał resztki opanowania. Kolejny raz upomniał się w duchu, że to tylko gra. Sienna próbowała uspić jego czujność, żeby zerwać się z haczyka. Skrucha nie była szczerą, a przeprosiny nie płynęły z głębi serca. Być może właśnie w ten sposób zdołała nakłonić jego ojca, by uwzględnił ją w testamencie, ale z nim tak łatwo jej nie pójdzie.

Chwycił marynarkę z sofy.

- Przez kilka dni będę zavalony pracą - powiedział. - Mam nadzieję, że do piątku zdołasz powstrzymać się od knucia.

- Żaden problem - odparła z przekąsem.

- Lepiej, żeby tak było.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Kiedy następnego dnia rano Sienna zeszła na dół, po Andreasie nie było śladu. A skoro Elena jeszcze nie przyszła, dziewczyna postanowiła pozwiedzać i zebrać myśli. Zaparzywszy herbatę, wyszła z kubkiem na taras porośnięty pnączem. Usiadła na jednym z kutych żelaznych krzeseł, a bosc nogi oparła na rozgrzanych kamiennych płytach. Przez kolejne minuty chłonęła cudowną scenerię, wdychała piękne zapachy i wsłuchiwała się w dźwięki natury.

Odstawiła kubek, po czym wróciła do domu po aparat fotograficzny, który zawsze nosiła w torebce. Urządzenie było niewielkie, ale dobrej jakości; wystarczało do utrwalania tego, co w danej chwili przykuło jej uwagę.

Ruszyła do ogrodu. Co kilka kroków przystawała, by zrobić zdjęcie. Właśnie zamierzała uwiecznić ptaka przycupniętego na krzewie, gdy dostrzegła psa skradającego się w oddali. Oslaniając oczy przed słońcem, rozejrzała się za kimś, kto mógłby okazać się właścicielem czworonoga. Nikogo jednak nie zauważyła.

Zawiesiwszy aparat na nadgarstku, podeszła do zwierzęcia. Zapadnięte boki świadczyły, że było wygłodzone.

- Chodź tutaj - zawołała, gdy pies zrobił kilka kroków. - Podejdz i przywitaj się.

Przybłąda spojrział na nią nieufnie, jeżąc sierść na grzbiecie. Sienna przyklękła niezrażona i wyciągnęła rękę w stronę psa, żeby mógł ją obwąchać. Z nosem przy ziemi zbliżył się do niej i niepewnie pomachał ogonem.

- Dobry piesek - powiedziała. - Nie zrobię ci krzywdy. Chodź do mnie.

Właśnie gdy miała sprawdzić, czy do wytartej obrożi przyczepiono zawieszkę z danymi na temat właściciela, ktoś wyszedł na taras. Hałas wystraszył zwierzę, które natychmiast uciekło z podkulonym ogonem w kierunku najbliższej kępy drzew.

- Czy ty czasem myślisz? - warknął Andreas. - Mógł cię pogryźć. To bezpański kundel. Franco miał go zastrzelić już kilka dni temu.

Sienna zerwała się na równe nogi.

- Ale on ma obrożę! - krzyknęła zszokowana. - Na pewno się zgubił i nie może znaleźć drogi do domu.

- To zwykły pchlarz.

Zmierzyła go ostro wzrokiem.

- Rozumiem, że wyłącznie rodowodowe psy z dokumentacją grubości książki telefonicznej mogą dostąpić zaszczytu przechadzania się po twoich włościach - rzuciła gniewnie, ruszając w kierunku willi. - Palant.

Chwycił ją za rękę i obrócił twarzą do siebie.

- Nie powinnaś wychodzić z domu bez butów - skarcił ją. - Chyba całkiem ci odbiło.

Sienna próbowała się wyrwać, ale nie zdołała. Miała wrażenie, że jej skóra płonie w miejscu, którego dotknął Andreas. Spojrzała na jego nieogoloną twarz, piękne usta i brązowe oczy. Poczowała zniewalający męski zapach. Nie chciała czuć się zniewolona jego bliskością. Bała się, że on dostrzeże, jak silny ma na nią wpływ.

- Co to ciebie obchodzi? - wydusiła w końcu. - Przecież najchętniej widziałabyś mnie w grobie.

- Dlaczego tak uważasz?

- Bo wtedy automatycznie odziedziczyłbyś zamek - wyjaśniła. - Nie musiałbyś pakować się w ślub z kobietą, której nienawidzisz bardziej niż kogokolwiek innego na świecie.

- Nienawidzisz mnie tak bardzo jak ja ciebie, więc jesteśmy kwita. Chyba że żywisz wobec mnie cieplejsze uczucia, które skrzętnie ukrywasz?

Zmierzyła go wzrokiem.

- Chyba żartujesz.

Przyciągnął ją bliżej do siebie. Emanujące od niego ciepło podziało na nią odurzająco.

- Lubisz drażnić i kusić, prawda, *cara*? - mruknął. - Lubisz mieć władzę. Zdobywanie kolejnych mężczyzn jest dla ciebie jak narkotyk. Ich uległość sprawia ci rozkosz. Widzę to w twoich oczach. Pewnie nie możesz się doczekać, kiedy spoczne u twoich stóp. Zapamiętaj więc, że to się nie zdarzy. Twoje sztuczki na mnie nie działają. Gram według własnych zasad.

Sienna odepchnęła się rękami od szerokiego torsu, lecz z mizernym rezultatem. Powietrze było elektryzujące. Gdy spojrzała mu w twarz, przyszło jej na myśl, że lada chwila ją pocałuje. Na tę myśl jej serce zabiło mocniej.

- Niech cię szlag - warknął, odpychając ją od siebie. - Idź do diabła!

Dziewczyna wypuściła powietrze drżącymi ustami. W bezruchu obserwowała, jak jej największy wróg oddala się w stronę domu. Miała pustkę w głowie, a nogi odmawiały posłuszeństwa.

Spojrzała na swój nadgarstek i ujrzała czerwony ślad po jego palcach. Potarła obolałe miejsce, próbując zapanować nad emocjami. Dostała dowód na to, że kolejny raz wpakowała się w kłopoty.

Spotkali się dopiero w przeddzień ślubu. Wcześniej Elena poinformowała, że Andreas musiał wyjechać do Mediolanu w bardzo ważnych sprawach zawodowych. Sienna podejrzewała jednak, że chciał zachować dystans możliwie jak najdłużej.

Kolejne dni minęły w mgnieniu oka. Spędzała je głównie na rozmowach telefonicznych z Gisele i swoją współlokatorką z Londynu, Kate. Z trudem przekonała siostrę bliźniaczkę do teorii o wielkim wybuchu miłości, który połączył ją z Andreasem. Z kolei Kate okazała się bardziej przenikliwa. Nie dała się zwieść głodnym kawałkom, ale jako romantyczka uznała, że Andreas prędzej czy później straci głowę dla Sienny i zostanie z nią na zawsze.

Ponadto Sienna dwukrotnie wybrała się na zakupy pod troskliwą eskortą Franca, który nosił jej torby i cierpliwie czekał w samochodzie, gdy ona poddawała się zabiegom u kosmetyczki i fryzjera. Odwiedziła także biuro prawnika, gdzie miała podpisać umowę przedmażeńską, przygotowaną wcześniej przez Andreeasa.

Resztę czasu poświęciła na zabawę z psem przybłądą, którego ostatecznie nazwała Łatek. Czworonóg nabrał do niej na tyle zaufania, że jadł jej z ręki, ale wciąż nie pozwalał się dotknąć.

Sienna właśnie nakarmiła kudłatego towarzysza, gdy usłyszała ryk samochodu Andreeasa. Wyszła z budynku usytuowanego w pobliżu willi, w którym przygotowała wcześniej posiłek dla psa, po czym stanęła pod jednym z drzew. W milczeniu



obserwowała, jak właściciel posiadłości wysiada ze sportowego auta, przerzuca marymarynarkę przez ramię i chwyta teczkę w wolną rękę.

Napotkał jej spojrzenie.

- Czy oglądanie panny młodej przed ślubem nie przynosi pecha? - zapytał.

- Chodzi o poranek przed ślubem - odparła. - Noc chyba się nie liczy.

Uśmiechnął się niewyraźnie.

- Kamień z serca - mruknął, podchodząc do niej. - Elena poinformowała mnie, że zaopiekowałaś się przybłądą.

- On się nazywa Łatek.

- Bardzo oryginalnie - zadrwił, przyglądając się jej krótkim szortom i bawełnianej koszulce. - Jak ci minął tydzień?

- Wypruwałam sobie żyły na zakupach. Dzięki za możliwość skorzystania z samochodu. Franco chyba dobrze czuje się w roli szofera. Powinieneś sprawić mu odpowiedni uniform.

Gdy tylko weszli do domu, Andreas położył kluczyki na marmurowym stoliku w holu.

- Zamówiłem dla ciebie twój własny wóz - dodał. - Powinni go dostarczyć w przyszłym tygodniu.

- Mam nadzieję, że to jakieś włoskie sportowe cudo - powiedziała Sienna, żeby mu dopiec. - Wszystkie koleżanki będą mi zazdrościć. W końcu to symbol pewnego statusu.

Spojrzał na nią z dezaprobatą.

- Dowiezie cię z punktu A do punktu B bez żadnych problemów. Oczywiście pod warunkiem, że zachowasz zdrowy rozsądek.

- Jestem ostrożnym kierowcą - zapewniła Sienna, ruszając za nim do salonu. - Nigdy nie miałam wypadku ani nie dostałam mandatu za przekroczenie prędkości.

Andreas westchnął.

- Nie życzę sobie kłopotów, a ty, *cara*, działasz na nie jak magnes.

Chociaż powinna poczuć się urażona, Sienna wiedziała, że nie może z tym polemizować. Miał prawo spodziewać się komplikacji. W końcu od narodzin prześladował ją pech. Nie знаła nawet swojego ojca. Wiedziała o nim tylko tyle, że

zdradzał żonę z jej matką, a gdy ta mu się znudziła, zapłacił jej za milczenie - a także za jedno z bliźniąt.

- Zaproponujesz mi coś do picia czy sama mam się obsłużyć? - zapytała.

- Wybacz to przeoczenie. Na co masz ochotę?

- Na białe wino z twojej winnicy. To moje ulubione.

Podał jej kieliszek schłodzonego alkoholu, ale gdy po niego sięgnęła, znieruchomiał.

- Co to za ślady? - zapytał, wskazując jej nadgarstek.

Sienna cofnęła rękę.

- Nic takiego.

Odstawiwszy szkło, chwycił jej dłoń i delikatnie przyciągnął do siebie. Uważnie przyjrzał się zasinionemu miejscu.

- Ja ci to zrobiłem? - zapytał wstrząśnięty.

- Nie przejmuj się - zapewniła go. - Łatwo robią mi się siniaki.

Zakręciło jej się w głowie, gdy musnął kciukiem purpurowy ślad po mocnym uścisku.

- Wybacz mi - przemówił niskim głosem.

Delikatnie pokręciła głową.

- To nic takiego, Andreas, naprawdę...

- Boli? - zapytał przejęty.

Sienna nie знаła go od tej strony, nie wiedziała więc, jak zareagować na czuły ton i troskę w jego oczach. Zrobiło jej się ciepło na sercu, chociaż wcale tego nie chciała.

- Nie...

Delikatnie uniósł jej rękę do ust i pocałował, po czym spojrzał jej głęboko w oczy.

- To się więcej nie powtórzy - powiedział. - Obiecuję. Nie musisz się obawiać o swoje bezpieczeństwo podczas pobytu pod moim dachem.

- Dziękuję za tę deklarację - odparła Sienna, odsuwając się od niego, żeby ukryć chwilową słabość. - Ale nigdy się ciebie nie bałam.

- No tak - mruknął, nie odrywając od niej wzroku.

Wzięła kieliszek z winem i wypła kilka łyków.

- Zakładam, że nie wybieram się w podróż poślubną - zwróciła się do niego po chwili.

- Wręcz przeciwnie. Spędzimy trochę czasu w Prowansji. Upieczemy dwie pieczenie na jednym ogniu. Damy ludziom temat do plotek o tym, jak bardzo się kochamy, i sprawdzimy, w jakim stanie jest posiadłość Chateau de Chalvy. Kilka lat temu ojciec powierzył opiekę nad zamkiem pewnemu małżeństwu. Chcę się z nimi spotkać.

- Dlaczego nie pojedziesz sam? Nie musisz ciągnąć mnie ze sobą.

- Sienna, jutro zostaniesz moją żoną. Ludzie nie uwierzą w wielką miłość, jeśli kilka godzin po ślubie zostawię cię tutaj samą. Nowożeńcy tak nie postępują.

- A co z Łatkiem? - zaniepokoiła się. - Nie mogę go zostawić. Właśnie zaczyna mi ufać. Pewnie nie pozwoli Francowi ani Elenie zbliżyć się do siebie. Może nawet ucieknie.

Andreas westchnął z irytacją.

- Dlaczego to dla ciebie takie ważne?

- Nigdy nie miałam zwierzaka, chociaż marzyłam o psie. One nie oceniają. Kochają cię bez względu na to, ile masz na koncie i w jakiej mieszkasz dzielnicy. Zawsze chciałam... - zamilkła zakłopotana, gdy zrozumiała, że za dużo zdradziła.

Dlaczego dała się ponieść emocjom?

Po twarzy Andreasa poznała, że domyślił się więcej, niż chciała wyznać. Pospiesznie wzruszyła ramionami, jakby nic się nie stało, po czym wypła trochę wina.

- Chociaż może Elena mogłaby mu podrzucić kość lub dwie w ciągu dnia - dodała po chwili. - W końcu po upływie sześciu miesięcy i tak stąd odejdę. Lepiej się nie przywiązywać.

- Dlaczego nie miałabyś zabrać go ze sobą?

- Chcę podróżować - wyjaśniła Sienna. - Nie zamierzam spędzić całego życia w jednym miejscu. Będę miała wystarczająco pieniędzy, żeby odwiedzić każde miejsce, o którym śniłam. Zamierzam skupić się wyłącznie na sobie. Tak wyobrażam sobie idealne życie.

- Mnie się wydaje bezcelowe i płytkie - skomentował. - Naprawdę jedyne, na czym ci zależy, to niekończące się wakacje?

- Oczywiście będę dużo imprezować, jeśli tylko znajdę towarzystwo.

Jego oczy błysnęły złowieszczo.

- Niezłe z ciebie ziółko.

- Cała ja - przyznała, dopiła wino i podała mu kieliszek. - Dolejesz?

- Weź się w garść - rzucił gniewnie, ruszając do drzwi, które po chwili zamknął z trzaskiem.

Następnego dnia Elena pojawiła się w willi wcześniej niż zwykle, żeby pomóc Siennie wyszykować się na ślub. Kwoczyła nad dziewczyną niczym nadopiekuńcza matka, zachwycała się jej urodą i komplementowała kremową suknię, która znacznie uszczupliła zasoby na karcie kredytowej Andreasa.

- Signor Ferrante oniemieje z zachwytu - powiedziała gospoia.

Sienna uśmiechnęła się do niej.

- Nie mogę się doczekać, kiedy będzie po wszystkim - odparła, kładąc dłoń na płaskim brzuchu. - Z nerwów ciśnie mnie w żołądku.

- To typowe dla każdej panny młodej - zapewniła starsza kobieta.

Ale Sienna wcale nie czuła się jak prawdziwa panna młoda. Lada moment miała zostać współniczką w oszustwie. Z zazdrością myślała o wielkich przygotowaniach do ślubu swojej siostry.

Jako mała dziewczynka marzyła o białej sukni wykończonej koronką, kościele pełnym pachnących kwiatów, druhnach, dziewczynkach rzucających płatki róż i uroczym malcu niosącym obrączki na aksamitnej poduszce. Wyobrażała sobie bryczkę ciągniętą przez konie i woźnicę przypominającego tego z bajki o Kopciuszku. Ale najważniejszym elementem tych fantazji był przystojny mąż, który miał wpatrywać się w nią z uwielbieniem i miłością.

Rzeczywistość wyglądała jednak zupełnie inaczej.

- Chodźmy - powiedziała Elena. - Franco przyprowdził samochód. Już czas.

Andreas czekał u dołu schodów. Nie był pewien, czego się spodziewać. Zastanawiał się, czy ujrzy Siennę w podartych dżinsach, niedorzecznie krótkiej spódnicy albo nawet z bosymi stopami. Tym większe ogarnęło go zdziwienie na widok eleganckiej, choć bardzo prostej kremowej sukni. Na moment zapało mu dech.

Zaplecione we francuski warkocz jasne włosy Sienny podkreślały jej szczupłą, długą szyję. Dość wyrazisty makijaż nie psuł wrażenia naturalnego piękna i świeżości. Niebieskie oczy lśniły niczym szafiry, a pomalowane różowym błyszczakiem usta błyszczały ponętnie.

Brakowało jej tylko biżuterii. Gdy zdał sobie z tego sprawę, poczuł wyrzuty sumienia. Powinien był o tym pomyśleć, ale uznał, że skoro dał jej kartę kredytową z nieograniczonym limitem, Sienna kupi tyle, ile tylko zdoła.

- Wyglądasz wspaniale - pochwalił. - Chyba nigdy nie widziałem cię takiej pięknej.

- To się nazywa magia pieniędzy - odparła żartobliwie. - Nie chcesz wiedzieć, ile kosztowała ta sukienka. O butach nawet nie wspomnę.

Ujął jej dłoń, gdy stanęła na ostatnim stopniu.

- Właściwie obawiałem się, że wystąpisz boso - powiedział z uśmiechem.

- Nie pochodzę w nich długo. Są ładne, ale nieprzeznaczone do chodzenia.

Andreas zdawał sobie sprawę, że Elena i Franco obserwują ich z oddali, niczym dumni rodzice wydający za mąż córkę. W ciągu ledwie tygodnia Sienna oczarowała ich i zjednała sobie ich serca. Oczywiście była doskonałą aktorką, więc nie należało wierzyć jej słodyczy i uprzejmości. Pod przemiłą fasadą skrywała się zimna, wyrachowana kobieta, która potrafiła zaatakować, gdy człowiek się tego najmniej spodziewał.

Andreas zwrócił się do Franca:

- Daj nam kilka minut. Muszę jeszcze wręczyć coś Siennie.

- *Si*, signor.

- Chodź - powiedział, ciągnąc Siennę w kierunku swojego gabinetu. - Mam coś dla ciebie.

- Te buty mnie wykończą - jęknęła, drepcząc za nim.

- Obiecuję, że to nie potrwa długo.

- Kupiłeś mi prezent? - zapytała z ciekawością.

- Nie. - Otworzył sejf i wyjął pudełko, w którym połyskiwały naszyjnik oraz kolczyki z pereł i brylantów. - Tylko ci to pożyczam.

- Jeśli kupiłeś je dla swojej byłej, zapomnij, że kiedykolwiek w nich wystąpię.

Andreas wyjął naszyjnik.

- Bizuteria należała do mojej matki - wyjaśnił. - Szła w niej do ślubu.

- Nie jestem pewna, czy twoja matka zechciałaby mi ją pożyczyć. - Spojrzała na niego. - To trochę... krępująca sytuacja.

Andreas obrócił w palcach jedną z pereł.

- Każda panna młoda w rodzinie Ferrante zakłada ten komplet w dniu ślubu. Taką mamy tradycję.

- W takim razie zgoda - powiedziała Sienna, stając do niego plecami.

Gdy blokował zapięcie naszyjnika, delikatnie musnął jej jedwabistą skórę.

- Ładnie pachniesz - mruknął. - Nowe perfumy?

- Jeśli chciałeś, żebym zaszalała, trzeba było powiedzieć - odparła, spoglądając na niego przez ramię.

Podał jej kolczyki.

- Przyznaję, że okazałaś się niezwykle powściągliwa w wydatkach. Z drugiej strony, minęło dopiero kilka dni.

Założyła kolczyki i zmierzyła go wzrokiem.

- Mam nadzieję, że dobrze wyglądam.

- Olśniewająco.

- Doskonale. W końcu nie co dzień taka dziewczyna jak ja wychodzi za mąż za miliardera. Chcę dobrze wykorzystać każdą minutę.

Andreas otworzył drzwi i przytrzymał dla niej, obiecując sobie, że nie pozwoli tej kobiecie bawić się swoim kosztem.

Dawniej Sienna sądziła, że ceremonia, podczas której została żoną Briana Littlemore'a, była zbyt bezosobowa i powierzchowna, jednak atmosfera panująca w urzędzie stanu cywilnego w trakcie ślubu z Andreasem przypominała tę ze sterylnej sali operacyjnej. Słowa przysięgi nawet nie przypominały romantycznych tekstów, które układała jako mała dziewczynka. Zebrani zachowywali się bardzo oficjalnie i sztywno.

Wszystko zmieniło się jednak, gdy urzędnik prowadzący ceremonię powiedział:

- Może pan pocałować pannę młodą.

Chociaż chciała, Sienna nie zdążyła zaprotestować, ponieważ Andreas przyciągnął ją do siebie i szepnął jej do ucha:

- Odpręż się, *ma chérie*, to tylko na potrzeby dziennikarzy.

- Jakich...?

Błyski fleszy i odgłosy pstrykających aparatów wypełniły całe pomieszczenie, ale mózg Sienny nie rejestrował nic prócz obecności Andreeasa. Czowała się tak, jakby znalazła się pod wpływem narkotyków. Uczucie wzmogło się, gdy jego miękkie, ciepłe usta musnęły jej wargi. Pocałunek był wspaniały: zmysłowy, słodki i namiętny. Sprawiał, że zapragnęła więcej.

Gdy oparła dłonie na jego piersi, przyciągnął ją do siebie. Emanowały z niego męska siła, ciepło i jakaś pierwotna brutalność.

- Przepraszam. - Urzędnik chrząknął. - Za pięć minut prowadzę kolejną ceremonię.

Sienna odsunęła się od Andreeasa. Jej serce biło jak oszalałe, usta pulsowały, a zmysły przypominały rój pszczół rozproszony we wszystkich kierunkach. Oblizwała nabrzmiące wargi, spoglądając w brązowe oczy swojego męża.

- Przedstawienie czas zacząć - powiedział ponuro, ciągnąc ją w kierunku dziennikarzy i fotoreporterów.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Gdy tylko samochód zatrzymał się przed jego willą, Andreas zapragnął uciec jak najdalej od Sienny. Obawiał się, że jeśli tego nie zrobi, lada moment straci nad sobą kontrolę. Niestety, z uwagi na obecność Franca i Eleny musiał grać rolę oddanego męża. Musiał zatem przenieść świeżo poślubioną małżonkę przez próg domu. Na samą myśl o tak bliskim kontakcie krew wrzała mu w żyłach.

- Co robisz? - zaprotestowała Sienna, gdy chwycił ją w ramiona.

- Jeśli nie przeniosę cię przez próg, będziemy mieli pecha w małżeństwie - wyjaśnił, ruszając czym prędzej w kierunku drzwi, które przytrzymała dla nich uśmiechnięta gospoia.

Skóra paliła go w miejscu, którego dotykała Sienna, a jej zapach drażnił jego nozdrza. Próbował nie patrzeć na jej usta. Starał się zapomnieć ich słodki smak, który wciąż miał na języku. Ta kobieta przypominała narkotyk. Wystarczyło skosztować odrobinę, żeby się uzależnić.

Zawsze tak na niego działała. Pożądał jej bardziej, niż się do tego przyznawał. Ostatecznie jednak musiał zmierzyć się z prawdą.

- Czy to było konieczne? - warknęła Sienna, gdy niósł ją przez korytarz.

- Oczywiście. Elena i Franco nie odrywali od nas oczu.

- Ale teraz zostaliśmy sami - zauważyła, ściągając brwi. - Może więc niech każdy pójdzie w swoją stronę.

Zachichotał, przyciskając ją do siebie.

- Po co ten pośpiech. Odnoszę wrażenie, że obojgu nam odpowiada ta sytuacja.

- Nie taką mieliśmy umowę - odparła ponuro, ale nie zrobiła nic, żeby wyswobodzić się z jego uścisku. Właściwie umościła się wygodnie i splotła palce na jego karku.

- Naprawdę? - zapytał z drwiącym uśmiechem. - A ja sądziłem, że planowałaś to od początku. Pewnie sądzisz, że w ten sposób zdołasz dłużej zachować nazwisko Ferrante.

Spojrzała na jego usta.



- Nic podobnego - szepnęła. - Nie zamierzam pozostać twoją żoną dłużej, niż to konieczne.

Andreas ujął jej dłoń. Była taka drobna i krucha, że z łatwością mógłby ją zmiążdżyć, gdyby tylko zechciał. Pachniała jaśminem, miodem i pokusą. Czuł pod palcami delikatną jak alabaster skórę i nie był pewien, jak się zachować.

W końcu pochylił głowę i pocałował ją. Smakowała jak słodki zakazany owoc. Nigdy wcześniej żadna kobieta nie rozpałała w nim takiego pożądania. Czuł się jak wygłodniała bestia, która musi nasycić się bez względu na wszystko. To, co nim kierowało, było prymitywne, nieokiełznane i naglące.

Po chwili ich języki tańczyły namiętne tango. Kąsali się i smakowali. Przesunął niżej rękę i odszukał jej pierś: miękką i jędrną. Zapragnął ujrzeć jej nagie ciało, napawać się widokiem cudownych krągłości, odkrywać zakamarki jej kobiecości.

Jednak gdy spróbował unieść rąbek sukni, odskoczyła od niego, obejmując się rękami, jakby nagle powiało chłodem.

- Przepraszam - powiedziała. - Nie chcę w to brnąć.

- To część twojej gry? - zapytał Andreas. - Kusisz i odtrącasz?

Zaczerwieniła się na twarzy.

- Nie zamierzałam cię zwodzić. Odniosłeś mylne wrażenie.

- Pragniesz mnie tak bardzo jak ja ciebie. Wiem, że mam rację. - Nie chciał dać za wygraną.

- Nie miałam pojęcia, że tak często będziesz mnie całował. Może będzie lepiej, jeśli do końca trwania tego małżeństwa postarasz się zachować dystans.

- Ale ja lubię cię całować - odparł zadziornie. - Właściwie zaczynam się rozsmakowywać w twoich pocałunkach.

Spojrzała na niego lśnącymi oczami, unosząc dumnie głowę.

- W takim razie będziesz musiał pofolgować sobie gdzie indziej, bo ja nie zamierzam zostać kochanką bogacza.

- Nie jesteś moją kochanką, ale żoną - zauważył.

- Dla mnie to bez znaczenia - odcięła się gniewnie.

Andreas poczuł złość i frustrację. Był na siebie zły, że na moment stracił czujność i pozwolił jej się omotać. Dobrze wiedziała, jak bardzo jej pragnął, i wykorzystała to.

Z drugiej strony ona także nie potrafiła mu się oprzeć. Wyczuwał jej zniecierpliwienie w każdym dotyku, słyszał je w jej głosie. Zamierzał to wykorzystać. Dobrze wiedział, że nie spocznie, dopóki nie dostanie od Sienny tego, czego pragnął od lat.

Nieco później Sienna dołączyła do Andreeasa w salonie, gdzie Elena przygotowała dla nich prawdziwą ucztę. Gosposia nie kryła zachwyty, gdy krążyła wokół nich niczym najprawdziwsza kwoka. Z szerokim uśmiechem przyniosła wiaderko z lodem i butelką doskonałego szampana.

- Nakryłam do stołu - powiedziała. - Na pewno wolą być państwo teraz sami. Tak będzie o wiele romantyczniej.

- *Grazie*, Elena - odparł Andreas. - Jestem pewien, że stanęłaś na wysokości zadania.

- Dziękuję, że tak się dla nas trudziłaś - dodała Sienna. - Zajrzałam do jadalni po drodze tutaj i przyznaję, że wszystkie te świece wyglądają cudownie, a jedzenie pachnie przepięknie.

- Smacznego.

Gdy Elena zamknęła za sobą drzwi, Sienna podeszła do Andreeasa i podała mu biżuterię jego matki.

- Zabierz to, proszę, zanim za bardzo się do niej przywiążę - rzuciła lakonicznie. - Jestem pewna, że twoja kolejna narzeczona doceni rodzinną tradycję.

- Dziękuję - odparł z kamienną twarzą.

- Może napijemy się szampana? - zapytała z wymuszoną beztroską.

- Czemu nie.

Sienna obserwowała, jak otwiera butelkę. Dreszcz podniecenia przeszył jej ciało, gdy pomyślała, że jeszcze tak niedawno te ręce dotykały jej piersi i szyi. Odrobinę drżącą ręką wzięła od niego kieliszek.

- Proponuję toast - odezwał się, zanim zdążyła wypić pierwszy łyk.

- Za co wypijemy?

- Za miłość?

Spojrzała na niego podejrzliwie.

- Mam nadzieję, że nie masz na myśli seksu.

Andreas uśmiechnął się zagadkowo.

- Przecież oboje wiemy, że pragniesz tego tak samo jak ja. Po co udawać, że jest inaczej?

Sienna wzruszyła ramionami.

- Przyznaję, że jestem odrobinę ciekawa, jak radzisz sobie w łóżku. Ale nawet jeśli zdecyduję się na skonsumowanie tego związku, nie zapominaj, że nie zależy mi na niczym poza zaspokojeniem pożądanego. Uczucia nie wchodzi w grę.

- Jeśli?

- Jeśli.

Uniósł kieliszek do ust, zanim dodał:

- Oboje wiemy, że to napięcie między nami nie zniknie, a nadal czeka nas sześć wspólnych miesięcy.

- A jeśli zapragniesz, żebym została dłużej? - zapytała zadziornie. Lubiała się z nim droczyć; po prostu nie potrafiła odmówić sobie tej przyjemności. - Jeśli nie pozwolisz mi odejść?

- Pozwolę, możesz być tego pewna. Nie jesteś kobietą, która nadaje się do roli mojej żony i matki moich dzieci.

Sienna nie spodziewała się, że te słowa zadadzą jej ból. Dotąd zawsze unikała tematu dzieci. Nie chciała o nich myśleć. Ilekroć wspominała własne chaotyczne dzieciństwo i matkę, która nie wywiązywała się najlepiej ze swoich obowiązków, ogarniał ją strach, że sama nigdy nie sprawdzi się jako rodzic. Jednak nic nie przygotowało jej na komentarz Andreasa. Żadna kobieta nie chciała usłyszeć, że nie nadaje się na matkę.

Mimo wszystko była na siebie zła, że pozwoliła, by ten mężczyzna tak bardzo ją zranił. Przecież nic dla niej nie znaczył. Nie powinna więc brać sobie do serca żadnej z jego okrutnych uwag.

- To się dobrze składa - powiedziała, ukrywając ból za fasadą cynizmu. - Zależy mi na świetnej figurze. Nie poświęcę jej dla bandy bachorów, nawet gdyby ich ojcem miał być miliarder.

Twarz Andreasa spochmurniała.

- Czy twoja siostra jest równie płytka i samolubna jak ty?

Sienna wypła trochę szampana.

- Sam będziesz mógł się o tym przekonać już za kilka tygodni. Gisele bierze ślub w Rzymie, a ja mam być jej druhną. Tak się składa, że ty też dostałeś zaproszenie. Ale będzie zabawa.

- Nie mogę się doczekać - odparł ponuro.

Sienna usiadła i założywszy nogę na nogę, zaczęła kręcić stopą.

- Kiedy wyruszamy w podróż poślubną?

- Jutro rano. Za dwa, góra trzy dni, muszę wrócić. Mam mnóstwo pracy.

- Naprawdę muszę ci towarzyszyć?

- Już o tym rozmawialiśmy, Sienna - rzucił z irytacją. - Lepiej siadajmy do stołu.

Nie lubię marnotrawstwa.

Chociaż ceremonia ślubna ani trochę nie odpowiadała wyobrażeniom Sienny, kolacja, którą przygotowała gospoia Andreasa, przeszła jej najśmielsze oczekiwania. Stół w salonie uginał się pod półmiskami pełnymi smakołyków. Były tam przekąski na ciepło i na zimno, a także ogromny wybór deserów. Elena upiekła nawet mały tort weselny, na którym dumnie prezentowała się lukrowa figurka nowożeńców.

- Spójrz tylko - powiedziała Sienna z niedowierzaniem w głosie. - Elena pomyślała nawet o torcie. Czy to nie słodkie z jej strony? - Pochyliła się, żeby przyjrzeć się figurce.

- Pan młody nawet jest do ciebie podobny. Taki sztywny i oficjalny.

Andreas spojrzał na nią z irytacją.

- Nie powinna była robić sobie kłopotu.

- Ja nie narzekam - odparła, chwytając talerz. - Poza tym to ty uparłeś się, żeby udawać przed całym światem, że nasz ślub nie jest zwykłą umową biznesową.

- A co ty zrobiłabyś na moim miejscu? - zapytał gorzkim tonem. - Poinformowałabyś wszystkich, łącznie z mediami, że ojciec podstępem nakłonił cię do

ślubu z zachłanną ladacnicą? Stałbym się pośmiewiskiem w całym kraju, jeśli nie na całym świecie.

Jego słowa poniosły się echem po przestronnych wnętrzach.

Sienna odstawiła talerz w obawie, że lada moment rzuci mu nim w twarz. Potem odwróciła się i zmierzyła go najbardziej lodowatym spojrzeniem, na jakie potrafiła się zdobyć.

- Smacznego - rzuciła gniewnie. - Mam nadzieję, że się udławisz.

Minęła go z zamiarem opuszczenia jadalni, ale zablokował jej przejście.

- Sienno...

Nawet na niego nie spojrziała.

- Zejdź mi z drogi - wycedziła przez zaciśnięte zęby. - Nie chcę z tobą rozmawiać.

Gdy oparł dłoń na jej ramieniu, odskoczyła w tył jak oparzona.

- Nie dotykaj mnie! - krzyknęła wściekle. - Nie mogę znieść twojego dotyku!

- Oboje wiemy, że to nieprawda - odparł spokojnie, spoglądając jej prosto w oczy.

- Nienawidzę cię. Brzydzę się tobą. Może ci się wydawać, że wszystko możesz kupić, ale ja nie jestem na sprzedaż.

- Chyba jednak jesteś - powiedział z naciskiem. - Poza tym mogę cię mieć za darmo, jeśli tylko zechcę. Właśnie to cię przeraża, prawda, Sienno? Nie podoba ci się, że mnie pragniesz. Wolisz kontrolować sytuację, ale przy mnie to się nie uda, *ma chérie*, bo ja nie gram według twoich reguł.

Sienna spróbowała go minąć, ale przytrzymał rękę tuż przed jej twarzą. Poczowała ucisk w żołądku i natychmiast zawróciła.

- Jeśli mnie nie wypuścisz, zacznę bić - ostrzegła.

Wykrzywił usta w drwiącym uśmiechu.

- Proszę bardzo. Pokaż, jaki z ciebie dzikus.

Te słowa podziały na nią jak płachta na byka. Złość i frustracja wydobyły z niej wszystko, co najgorsze. Rzuciła się na niego z siłą, która zaskoczyła nawet ją samą. Jednak gdy jej pięść trafiła go prosto w brzuch, poczuła, jakby walczyła z kamiennym posągami.

Spróbowała go spoliczkować, ale wtedy chwycił ją za nadgarstki. Chciała kopnąć go w kostkę, ale trzymał ją tak blisko siebie, że nie miała pola manewru. Nie mogła zrobić nic, żeby mu zaszkodzić.

I nagle tłumione emocje znalazły inne ujście. Ku własnemu zdumieniu Sienna wybuchła płaczem. Na szczęście łzy podziałały jak magiczne zaklęcie. Andreas natychmiast wyswobodził ją z uścisku.

- Co, do diabła?

Sienna wiedziała, że zapłakana będzie przypominała straszdyło z czerwonym nosem i zapuchniętymi oczami, nie mogła się jednak opanować.

- Sienna - przemówił nieco łagodniej. - Przestań płakać. Przestań w tej chwili.

- Nie... nie mogę - zaszlochała rzewnie.

Westchnął ciężko.

- Przepraszam. Posunąłem się za daleko. - Przyciągnął ją do siebie, jedną dłoń opierając na jej głowie. - No już, *ma petite*. Nie płacz, proszę. Nie chciałem wyprowadzić cię z równowagi.

Sienna powinna była się od niego odsunąć, ale bijące od niego ciepło i silne ramiona dające poczucie bezpieczeństwa okazały się za bardzo kuszące. Czowała się dobrze z policzkiem przy piersi Andreasa, wsłuchana w bicie jego serca.

Gdy znów się odezwał, jego głos był łagodny.

- To do ciebie niepodobne, *ma belle*. Miałaś ciężki dzień? To było dla ciebie za wiele? Powinienem był to przewidzieć. Musiałaś zmienić swoje życie w okamgnieniu. Zostawiłaś swoje mieszkanie i przyjaciół w Londynie. Przeprowadziłaś się tutaj ze mną, stawiałaś czoło prasie. I to wszystko w tak krótkim czasie...

Sienna głośno pociągnęła nosem.

- Trzymaj - dodał, podając jej chusteczkę. - Wytrzymaj oczy, *cara*.

Wydychała nos, próbując zapanować nad drżeniem rąk.

- Przepraszam - szepnęła. - Nie wiem, co mi się stało. Normalnie się tak nie zachowuję.

Delikatnie odgarnął włosy z jej czoła.

- Potraktowałem cię zbyt brutalnie, a przecież to nie twoja wina, że utknęliśmy razem w tej patowej sytuacji. Niczego nie zmienię, obrzucając się wyzwiskami.

Sienna zmięła chusteczkę.

- Przepraszam za tę napaść.

Uśmiechnął się gorzko.

- Niczego nie poczułem.

Ściągnęła usta w cienką linię. Czuła się bardziej krucha i bezbronna, niż miała na to ochotę.

- Wybaczysz mi, jeśli zrezygnuję z kolacji? - zapytała. - Chyba wcześniej się dzisiaj położę. Boli mnie głowa.

- Może przynieść ci tabletki przeciwbólowe?

Pokręciła głową.

- Nie. Nic mi nie będzie. Zawsze gdy płaczę, boli mnie głowa. To minie.

Podeszła do drzwi, ale zanim nacisnęła klamkę, zatrzymała się, żeby na niego spojrzeć.

- Naprawdę mi przykro, Andreas - powiedziała.

- Nie musisz przepraszać - odparł. - To ja przekroczyłem granicę.

Przygryzła dolną wargę.

- Ale ja nie mówię tylko o dzisiejszym dniu...

Całe jego ciało zeszywniało, a twarz zamieniła się w maskę. Przez moment nawet nie mrugał powiekami.

- Idź do łóżka, Sienna - odezwał się w końcu. - Do zobaczenia rano.

Wymknęła się z pokoju, zamknęła za sobą drzwi i z bijącym sercem pobiegła na górę po schodach.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

W trakcie podróży do Francji Andreas starał się, jak mógł, by zachowywać się uprzejmie wobec Sienny. Nie wiedziała, czy robił to z uwagi na wszechobecną prasę, czy dlatego, że zamierzał ją uwieść.

Podczas jazdy samochodem z Marsylii wyjaśnił, że zamek był w rodzinie jego matki od pokoleń, ale zgodnie z jej ostatnią wolą przeszedł w posiadanie ojca. Chociaż nie przyznał tego głośno, Sienna wyczuła jego niezadowolenie.

Wiedziała, że kilka tygodni przed śmiercią Evaline Ferrante dowiedziała się o romansie męża z jej matką. Osłabiona licznymi zabiegami chemioterapii i zrozpaczona, prawdopodobnie nie znalazła siły, by zmienić testament, zanim będzie za późno.

Gdy Andreas wjechał na podjazd, Sienna wstrzymała oddech. Chociaż widziała wcześniej zdjęcia Chateau de Chalvy, piękno kilkusetletniej budowli nikogo nie mogło pozostawić obojętnym. Zewsząd otaczały ją pola lawendy, pastwiska, zielone wzgórza i góry. W oddali czerwone maki poruszały się delikatnie na wietrze, a przycupnięte w konarach ptaki ćwierkały wesoło.

Kolejny raz przyszło jej do głowy, że mogłaby zostać właścicielką tego rajku na ziemi. Wystarczyło nakłonić Andreasa, by zostawił ją przed upływem sześciu miesięcy. Na tę myśl jej serce zabiło mocniej. Pierwszy raz w życiu miałaby coś swojego. Nie musiałaby przejmować się niezapłaconym czynszem i komornikami pukającymi do drzwi. Znalazłaby spokój i bezpieczeństwo, o których marzyła od dziecka.

Na spotkanie wyszli im zarządcy: Jean-Claude Perrault i jego żona Simone. Małżeństwu najwyraźniej bardzo zależało na tym, by dowieść Andreasowi swojej wartości. Natomiast Siennę traktowali z rezerwą. W końcu była Brytyjką.

Po podaniu lekkiego posiłku Jean-Claude zaproponował, że zabierze Andreasa na szybki rekonesans, podczas gdy jego żona pomoże Siennie się rozpakować. Wkrótce Sienna ruszyła więc za Francuzką na piętro, gdzie czekał już przygotowany apartament. Wykrochmalona pościel rozłożona na ogromnym łóżku z drewna orzechowego z pewnością pochodziła z dawnych czasów, a zabytkową toaletkę zdobiły świeże kwiaty.



- To apartament dla nowożeńców - wyjaśniła Simone. - Od wieków pełni tę funkcję. Wszystkie pani Chalvy zaczynały tutaj swoje małżeństwo. Właśnie stąd rozciąga się najpiękniejszy widok na pola lawendy. Szkoda, że nie mogą państwo zostać dłużej. To bardzo krótka podróż poślubna, ale *monsieur* Ferrante jest zajęтым człowiekiem.

- Dokładnie tak - przyznała Sienna.

- Kolację podamy o wpół do dziewiątej. Szef kuchni z pobliskiego miasteczka przygotuje dla państwa powitalny posiłek.

- Jak miło.

- Mamy wiele powodów do świętowania. *Monsieur* Ferrante nie tylko przyjechał tutaj pierwszy raz od wielu lat, ale także przywiózł panią tuż po ślubie. Bardzo cieszymy się z Jeanem-Claudem, że w końcu się ustatkował. Ostatnio zaczęliśmy się martwić, że skończy jak jego wuj i nigdy nie założy rodziny.

- Chodzi o wuja Julesa?

Simone skinęła głową, wygładzając idealnie wyprasowaną narzutę.

- Był prawdziwym playboym - dodała. Najwyraźniej poczuła się nieco swobodniej, ponieważ zrezygnowała z oficjalnego tonu i pozwoliła sobie na poufałość. - Lubił kobiety. Z kolei jego siostra, Evaline, nigdy nie widziała świata poza ojcem Andreasa. Zakochała się w nim już jako nastolatka. To było szczęśliwe małżeństwo, dopóki... Proszę mi wybaczyć. Nie chciałam pani obrazić.

- Nic nie szkodzi - powiedziała pośpiesznie Sienna. - Rozumiem, że znajomość mojej matki z ojcem Andreasa przysporzyła wiele zmartwień sporej grupie ludzi.

- Czasami tak to już jest. - Simone westchnęła. - Evaline kochała Guida do śmierci. Podejrzewam jednak, że on mógł nigdy nie odwzajemnić tego uczucia. Niektórzy mężczyźni tak po prostu mają, zwłaszcza ci bogaci. Mogą zdobyć wszystko, czego zapragną, i wiedzą o tym.

Sienna nie mogła się z tym nie zgodzić. W końcu sama wyszła za mąż za człowieka, który nie zamierzał otworzyć przed nią serca.

- Mam problem - powiedziała Sienna, gdy tylko dołączyła do Andreasa w ogrodzie.

Stał w pobliżu stawu rybnego, po którym pływały lilie wodne. W górze niósł się rechot żab.

- Niech zgadnę - odparł Andreas z drwiącym uśmiechem - zapomniałaś o prostownicy do włosów?

Spojrzała na niego zajadle.

- Nie będę spać z tobą w jednym łóżku - wyjaśniła gniewnie. - Tym bardziej że to apartament dla nowożeńców. Masz pojęcie, ile trudu zadała sobie Simone, żeby przygotować go na nasz przyjazd? Wszędzie ustawiła kwiaty, a pościel, którą przygotowała, należała chyba do twoich praprapradziadków. Na litość boską!

Chwycił ją za rękę i poprowadził alejką otoczoną cisami, prowadzącą do okazałej fontanny.

- Wszędzie dookoła pracują ludzie, *ma chérie* - powiedział. - Mów odrobinę ciszej. Sienna stłumiła drżenie.

- Musisz coś z tym zrobić, Andreas - powtórzyła z naciskiem.

- Nie gorączkuj się tak. To tylko dwie noce. Poza tym nie możemy postąpić wbrew kilkusetletniej tradycji rodu Chalvy.

Przystanęła i spiorunowała go wzrokiem.

- Wiedziałeś o tym od samego początku? Wiedziałeś i nie uprzedziłeś mnie?

- Szczerze mówiąc, zupełnie zapomniałem o tej tradycji. Przypomniałem sobie dopiero, kiedy o niej wspomniałaś. Moja babka była ostatnią panią Chalvy. Wuj nigdy się nie ożenił, więc nazwisko nie przetrwało próby czasu.

- Zapomniałaś chyba, że ja jestem panią Ferrante, a nie Chalvy.

Oczy Andreasa pociemniały.

- Przestań narzekać i zacznij udawać zakochaną żonę, *cara*. Dwadzieścia metrów dalej ogrodnik przycina żywopłot.

Sienna poczuła, jak przysuwa się do niej, i natychmiast zalała ją fala gorąca. Spojrzała na jego usta. Nie potrafiła zignorować reakcji swojego ciała na bliskość tego

przystojnego mężczyzny. Gwałtownie nabrała powietrza, gdy pochylił się, żeby ją pocałować.

Rozchyliła wargi, a wtedy wsunął między nie język i przycisnął ją do siebie. Nie potrzebował tłumaczyć, by zrozumiała, do czego zmierzał. Chciał pokazać, kto wygra tę wojnę. W rzeczywistości nie musiał tego robić. Zrozumiała to przy pierwszym pocałunku. Pragnęła jego dotyku bardziej niż powietrza.

Delikatnie pociągnął ją za włosy, żeby skłonić do odchylenia głowy. Posłusznie wykonała ten niemy rozkaz. Zatraciła się w jego pocałunkach: gorączkowych, nagłych i odurzających. Zapomniała o przeszłości. Przestała wyobrazać sobie przyszłość. Liczyła się tylko ta chwila i to, co przy nim czuła.

Przesunął dłonie po jej plecach. Poczwała, jak bardzo był podniecony. W jednej chwili została zredukowana do prymitywnej żądz.

- Nadal zamierzasz domagać się oddzielnych łóżek? - zapytał niespodziewanie, nie odrywając od niej ust.

- Może rzeczywiście warto przewietrzyć tę starą pościel - mruknęła cicho.

Zaśmiał się, ujmując w dłonie jej twarz.

- Lubię twoje poczucie humoru, *ma petite*. Nie płaszczysz się przede mną jak wiele innych kobiet. Zawsze masz swoje zdanie. Sprowadzasz mnie na ziemię.

Sienna żałowała, że sama nie stąpa twardo po ziemi. W rzeczywistości grunt usuwał się jej spod nóg. Wiedziała, że jeśli rzuci się w wir romansu z Andreasem, znajdzie się w niebezpieczeństwie: straci kontrolę nie tylko nad ciałem, ale i umysłem.

Niemniej jednak zawsze tego pragnęła. Mogła go mieć dla siebie przez całe sześć miesięcy. Zasady były proste: on nie oczekiwał zaangażowania emocjonalnego od niej, a ona od niego. Za pół roku rozstaną się bez żalu i złudzeń.

Andreas potarł kciukiem jej górną wargę, patrząc jej głęboko w oczy.

- Wiesz, jak bardzo cię pragnę - powiedział. - Wiedziałaś o tym od początku. Pewnie mój ojciec też zdawał sobie z tego sprawę. Inaczej nigdy nie wymyśliłby tego cyrku.

- Posłuchaj, naprawdę bardzo żałuję tego, co zrobiłam, gdy miałam siedemnaście lat. Spanikowałam na widok twojego ojca. Nie chciałam, żeby matka straciła przeze mnie

pracę. Pierwszy raz w życiu była naprawdę szczęśliwa. Nie chciałam tego zniszczyć. Poza tym nie sądziłam, że na zawsze opuścisz swój dom rodzinny.

- Miałem wiele powodów, żeby do niego nie wracać - odparł, odsuwając się od niej. Wolno ruszył w stronę zamku, trzymając jej dłoń. - Moje relacje z ojcem zawsze były dość... skomplikowane. Wiele razy kruszyliśmy kopie. On nie chciał, żebym został projektantem mebli, a ja pragnąłem zasłużyć na swoje bogactwo. Zamierzałem pójść własną drogą, a nie tylko odziedziczyć majątek po przodkach, tak jak wcześniej zrobili to mój ojciec, dziadek i pradziad. Ale dla niego to był cios prosto w sercu. Nie podobało mu się, że straci nade mną kontrolę.

Sienna szła obok niego, zastanawiając się, czy kiedykolwiek wybaczy jej tamte kłamstwa. Miał prawo ją nienawidzić. Odebrała mu szansę pogodzenia się z ojcem, zanim ten pożegnał się ze światem. Czy w tej sytuacji niedojrzałość i strach ją tłumaczyły? Czy w ogóle zasługiwała na zrozumienie?

- Gdybym to wtedy wiedziała, postąpiłabym inaczej.

Przystanął, żeby na nią spojrzeć.

- Twoja matka chciała się ustawić - powiedział ponuro. - Bez skrupułów zastawiła sidła na mojego ojca. Miał być jej kolejną zdobyczą. Nigdy nie zrozumiem, dlaczego dał się przechytrzyć takiej bezwstydnej szmacie.

- Moja mama go kochała - odparła Sienna, urażona. - Był jedyną miłością jej życia. Wyznała mi to kilka dni przed śmiercią. Wcześniej miewała przelotne romanse, które jednak nic nie znaczyły. Dopiero twój ojciec zawładnął jej sercem. Załamana się, gdy nie zechciał uznać jej publicznie. Pewnie sądziła, że ożeni się z nią po śmierci twojej matki.

- Jesteś pewna, że chodziło o miłość? Czy może jednak o styl życia?

Sienna nie mogła tego dłużej słuchać.

- Nie spodziewam się, że zrozumiesz, czym jest miłość - warknęła. - Pod tym względem bardzo przypominasz ojca. Bierzesz od ludzi wszystko, czego pragniesz, ale nic nie dajesz w zamian. Emocje się nie liczą. Twoje życie to pasmo chłodnych, wyrachowanych posunięć.

- I kto to mówi? - zadrwił, wykrzywając usta w grymasie. - Wyszłaś za mąż za Briana Littlemore'a wyłącznie dla pieniędzy. Mnie poślubiłaś z tego samego powodu.

Czy takie podejście nie jest chłodne i wyrachowane? W zamian za pieniądze oferujesz ciało, ale nigdy serce.

- Chcesz mieć moje serce? - zapytała wyzywająco.

- Sądzę, że wiesz, czego chcę. I będę to miał jeszcze dziś wieczorem.

- Nie powiedziałam, że się z tobą prześpię.

Pochylił głowę i pocałował ją gwałtownie.

- Wkrótce zmienisz zdanie. Nie zdołasz się powstrzymać.

- Jeszcze zobaczymy.

Pogładził jej policzek.

- Nie mogę się doczekać - odparł z drwiącym uśmiechem.

TLR

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Sienna była w podłym nastroju, gdy wieczorem spotkała się z Andreasem na drinka. Po ostrej wymianie zdań w ogrodzie unikała go przez długie godziny. Mimo to cały czas wyczuwała jego obecność. Słyszała, jak wszedł po schodach, żeby wziąć prysznic i przebrać się do kolacji. Wyobrażała sobie, jak po jego nagim opalonym torsie spływają strużki wody, a jej zdradzieckie ciało domagało się więcej pocałunków i pieszczot.

Z salonu, w którym siedzieli, rozpościerał się piękny widok na bujną zieleń.

- Jean-Claude i Simone do nas dołączą? - zapytała nerwowo.

Andreas uśmiechnął się z przekąsem.

- Czworko to już tłum.

Unikając jego wzroku, przyjęła kieliszek z szampanem.

- Teraz rozumiem, dlaczego chciałeś to miejsce dla siebie - powiedziała, żeby zmienić temat. - Jest piękne.

- Moja matka kochała *chateau*. Chciała, żeby jej wnuki czerpały zarówno z francuskiej, jak i z włoskiej kultury, tak jak Miette i ja.

Sienna utkwiała wzrok w przejrzystym płynie. Nie chciała myśleć o przyszłych dzieciach Andreego biegających po zamku i ogrodzie. Mimo wszystko przed oczami wciąż stawała jej bezimienna kobieta, która miała zostać ich matką. Przyszło jej nawet do głowy, że po ich rozwodzie Andreas spróbuje pogodzić się z Portią Briscoe. Wbrew sobie poczuła rozdrażnienie.

- Czy Miette wpadła w gniew, gdy okazało się, że nie odziedziczyła zamku? - zapytała po chwili milczenia.

- Bardziej rozżłościło ją to, że ojciec przepisał go po części na ciebie. Co więcej, martwi się, że zrobisz wszystko, by nakłonić mnie do wcześniejszego rozwodu.

Sienna nie miała o to pretensji. W przeszłości wiele razy doszło między nimi do kłótni. Padło wiele nieprzyjemnych, a nawet wrednych słów. Częściej była ich nadawcą niż adresatką. Wszystko dlatego, że tak bardzo zazdrościła Miette. W jej oczach rówieśnica miała wszystko, czego jej los odmówił: kochających rodziców, troskliwego

starszego brata, mnóstwo pieniędzy i wspaniały dom. Do jej największych zmartwień należał wybór odpowiedniego stroju na dany dzień i dobranie konturówki do szminki. Podobnie jak Andreas, Miette uczyła się w najlepszych szkołach. Po studiach wyszła za mąż za mężczyznę, który szybko zrobił zawrotną karierę. Wiodła życie, o jakim Sienna mogła tylko marzyć.

- Co jej powiedziałaś? - zapytała, zanim wypła trochę szampana.

- Żeby się nie martwiła - odparł. - Doskonale zdaję sobie sprawę, jakich sztuczek możesz próbować.

Wzruszyła ramionami.

- Możesz ją zapewnić, że zależy mi tylko na pieniądzach. Zamek jest bardzo ładny, ale po co mi tyle pokoi? Nie byłoby mnie stać na utrzymanie tak dużej posiadłości. Rachunki za ogrzewanie muszą być astronomiczne.

Andreas przyjrzał jej się uważnie.

- Cokolwiek zamierzasz, pamiętaj, że nie zrezygnuję z tego, co mi się prawnie należy.

- Jasne. Ale ja też nie dam się wykołegować. Ani twoje zrzęczenie, ani napady złości nie skłonią mnie do odejścia.

Zaśmiał się ponuro.

- I kto tu mówi o napadach złości. Kiedy wpadłaś do tego pokoju, miałaś wypisane na twarzy, że szukasz pretekstu do kłótni.

- Może dlatego, że muszę spać z tobą w jednym łóżku.

- Nie rozumiem, dlaczego robisz problem. To łóżko jest tak duże, że z powodzeniem pomieściłoby pięcioosobową rodzinę. Przy odrobinie szczęścia nawet nie zauważę, że tam jesteś.

- Kolejna bezimienna kobieta leżąca u twego boku? Masz klasę, nie ma co.

- Zazdrosna?

- Oczywiście, że nie! - Sienna potrząsnęła głową. - Po prostu nie chcę, żebyś się zapomniał i pozwolił sobie na zbyt dużą poufałość.

- Na poufałość? - Prychnął rozbawiony. - Mówisz jak bohaterka opery mydlanej. Podobnie jak pół świata widziałem cię nagą, gdy pojawiłaś się w sieci w tym tandetnym filmiku. Chyba trochę za późno na udawanie urażonej dziewczycy?

Sienna odwróciła się od niego, żeby ukryć złość. Uniosła kieliszek do ust, próbując zachować zimną krew. Nienawidziła go za to, że przywołał niechlubny epizod z jej przeszłości, o której tak bardzo chciała zapomnieć. Za każdym razem, gdy widziała swoje zdjęcie w prasie brukowej, wykrzywiła usta w grymasie. Udawała, że to nic nie znaczy, ale cierpiała bardziej, niż chciała przyznać.

- Kolacja zapewne czeka już na stole - powiedział Andreas po chwili. - Mam nadzieję, że jesteś głodna.

- Jak miło, że się o mnie martwisz - odparła, mijając go w drodze do jadalni.

Atmosfera podczas posiłku była napięta. Sienna wiedziała, że kąśliwość w niczym nie pomaga, ale skoro Andreas widział w niej tylko to co najgorsze, nie zamierzała ułatwiać mu życia. Bawiła się więc kieliszkiem z kwaśną miną, zastanawiając się, jak będzie wyglądała jej przyszłość, gdy już się od niego uwolni.

Tak naprawdę nie była pewna, czy chce tego rozstania. Fizyczna fascynacja, która ją do niego przyciągała, była czymś nowym. Nikt inny nigdy nie sprawił, by poczuła się w ten sposób. Tylko on tak na nią działał.

Co więcej, wiedziała, że on także jej pragnął, i nie potrafiła tego zignorować.

- Dolać ci wina? - zapytał Andreas, wyrywając ją z zamyślenia.

Nakryła kieliszek dłonią.

- Nie, dziękuję.

- Zawsze wiesz, kiedy przestać - skomentował z uśmiechem.

Spojrzała prosto w brązowe oczy mężczyzny, który niedawno został jej mężem.

- A czy ty wiesz, kiedy przestać, Andreas? Czy posuwasz się do granic możliwości, bo zwyczajnie możesz?

Wyprostował się.

- Nie lubię tracić kontroli w żadnym aspekcie mojego życia.

Uniosła brwi.

- Nawet podczas seksu?



Wytrzymał jej spojrzenie.

- To zależy, co rozumiesz poprzez utratę kontroli - powiedział wyraźnie. - Jeśli chodzi ci o moment orgazmu, to tak, wtedy mi się to zdarza.

Sienna zaczerwieniła się po koniuszki uszu i poczuła falę gorąca. Wystarczyło, że wyobraziła go sobie w chwili uniesienia, a wszystkie jej zmysły zaczęły szaleć.

- Chyba widzę rumieńce - rzucił z ironią.

- Wydaje ci się - odparła z naciskiem. - Po prostu jest tutaj duszno.

Wstawszy od stołu, otworzył jedno z okien.

- Lepiej? - zapytał, gdy chłodne powietrze musnęło jej twarz.

Sienna czuła na sobie jego spojrzenie. Niczym zmysłowa pieśczoła pobudzało ją i rozpalało. Wyobraziła sobie ich nagie ciała splecione w miłosnym uścisku. Zadrżała mimowolnie, gdy niespiesznie ruszył w jej stronę. Nie widziała go, ale słyszała zbliżające się kroki.

Stanął tuż obok krzesła i spojrzał na nią z góry. Poczowała gwałtowny łomot serca, gdy musnął jej ramię.

- Co zrobimy z tą niezręczną sytuacją między nami? - zapytał przeciągle.

Wstała tak gwałtownie, jakby ktoś pociągnął za niewidzialne sznurki przyłączone do jej kończyn - jakby to nie ona je kontrolowała.

- Nie wiem - odparła ochryłym głosem. - Zignorujemy ją?

Uśmiechnął się seksownie, dotykając palcem jej górnej wargi.

- Teoretycznie to dobry pomysł, ale w praktyce nie do zrealizowania. Masz inne propozycje?

Krew zawrzała jej w żyłach, a puls przyspieszył, gdy pomyślała o możliwych rozwiązaniach.

- Sama nie wiem - mruknęła, udając nonszalancję. - A ty?

- Tylko jedną.

- Mam nadzieję, że satysfakcjonującą dla obu stron...

- Bez wątplenia. - Chwycił ją za ramiona i przyciągnął do siebie, a potem pocałował.

Dotyk jego ust czynił cuda. Sienna zapomniała, dlaczego jeszcze kilka minut wcześniej tak usilnie starała się uniknąć bliskiego kontaktu z tym cudownym mężczyzną, który potrafił rozbudzić w niej prawdziwą żądzę.

Przesunął dłonie na jej biodra, a ona przyłgnęła do niego całym ciałem. Wyczuwała jego podniecenie i rozumiała nagłą potrzebę dyktującą mu kolejne ruchy. Odpowiadała z takim samym żarem, jaki przejawiał się w pieszczotach Andreasa. Nie chciała, żeby kiedykolwiek przestał.

Dotykał jej przez cienki materiał sukienki, a ona marzyła, by ją z niej zerwał. I nagle, jakby czytał jej w myślach, zsunął jedno ramię, obnażając szczupłe ramię. Ciepłymi palcami muskał jej szyję i obojczyk, a potem całował delikatną skórę. Westchnęła cicho.

Wyswobodziwszy piersi kochanki z koronkowego stanika, ujął jedną z nich w usta. Drażnił zębami jej sutek, rozkoszując się smakiem. Sienna zaczęła pospiesznie rozpinać guziki jego koszuli. Każdy centymetr odsłoniętej skóry obsypywała pocałunkami.

Mruknął z zadowoleniem, gdy oparła dłonie na wybrzuszeniu spodni, a potem pociągnął ją za sobą na ziemię. Między namiętymi pocałunkami rozebrał ją, podczas gdy ona zdążyła pozbyć się zaledwie jego koszuli i paska. Ledwie zauważyła, gdy wyciągnął prezerwatywę, a chwilę później wygięła się i krzyknęła głośno.

Andreas zamarł.

- Co się stało?

- Nie takiego - odparła, uciekając od niego wzrokiem. - Po prostu minęło sporo czasu...

Ujął jej twarz w dłonie i zmusił, żeby na niego spojrzała.

- Ile?

- Naprawdę nie pamiętam.

- To znaczy, że nie uprawiałaś seksu od śmieci męża? - Najwyraźniej nie zamierzał dać za wygraną.

- Nigdy nie spałam z Brianem - wyznała cicho.

Zbladł, a jego oczy zamieniły się w szparki.

- Co takiego?

- To było małżeństwo z rozsądku. Brian chciał tylko żony na papierze, a ja potrzebowałam szacunku, który mógł mi zwrócić. Oboje mieliśmy coś do zyskania.

Andreas odsunął się od niej i wstał gwałtownie. Zapiął suwak spodni i chwycił koszulę, którą następnie podał Siennie.

Posłusznie wsunęła ręce w długie rękawy i owinęła się miękkim materiałem przesiąkniętym męskim zapachem. W milczeniu obserwowała, jak zbiera z podłogi kolejne elementy garderoby. Jego twarz wyrażała konsternację i gniew.

Gdy już nic nie zostało na ziemi, podał jej zmięte rzeczy.

- Sprawilem ci ból - przemówił grobowym głosem. - Przepraszam.

- To nic takiego.

- Dlaczego nic nie powiedziałaś?

- O czym? Że od wieków nie uprawiałam seksu? - Prychnęła. - I tak byś mi nie uwierzył. Media zrobiły ze mnie zdirę. Dlaczego miałbyś uznać moje słowa za więcej warte niż ich?

- Dlaczego nigdy nie napisałaś sprostowania?

Wzruszyła ramionami.

- Nie obchodzi mnie zdanie innych ludzi. Ja znam prawdę. I tylko to się liczy.

- Dlaczego twoje małżeństwo z Brianem Littlemore'em nie było normalne? Przecież paradował z tobą przy każdej okazji. Na kilku galach wisiałaś na jego ramieniu niczym trofeum. To wszystko była tylko gra?

Sienna żałowała, że w porę nie ugryzła się w język. Ale zanim się spostrzegła, potwierdziła plotki o tajemniczej „kochance” Briana. W rzeczywistości chodziło o mężczyznę, którego Brian obdarzył uczuciem, jeszcze zanim poślubił Ruth i spłodził z nią troje dzieci. Do końca strzegł tego sekretu przed światem. Tym bardziej nie mogła go teraz ujawnić. Zanim umarł, Brian kazał jej przysiąc że zachowa dla siebie wiedzę o jego orientacji. Nie chciał zrzucić tego ciężaru na barki dzieci. Dlatego Sienna podjęła decyzję, że będzie musiała bardziej pilnować się przy Andreasie.

- Wolalabym o tym nie rozmawiać - powiedziała, przyciskając ubranie do piersi. - Brian dobrze mnie traktował. Nie żałuję, że za niego wyszłam. Troszczył się o mnie.

Andreas zmarszczył czoło.

- Miał kochankę, na litość boską! Jak mogłaś pozwolić, by coś takiego działo się pod twoim nosem. Nie masz dla siebie szacunku?

Mocniej ścisnęła pomiętą tkaninę.

- Uważam tę rozmowę za zakończoną.

Zmrużył oczy, przyglądając się jej twarzy.

- Poślubiłaś go wkrótce po skandalu z sekstaśmą - kontynuował. - Chyba kilka tygodni później. Mam rację?

- Co z tego?

- Co się wydarzyło tamtej nocy? Co takiego skłoniło cię do rzucenia się w ramiona mężczyzny starszego od ciebie o prawie czterdzieści lat?

Sienna nie mogła znieść jego intensywnego spojrzenia. Ugięła się pod ciężarem tłumionych emocji. To prawda, że namieszała nie tylko w swoim życiu, ale także w życiu siostry. Może nadeszła pora, by dać upust wyrzutom sumienia? W końcu mogła wyznać, jak potwornie czuła się po tym, co się stało.

- Umówiłam się ze znajomymi - zaczęła w końcu. - Piliśmy. Dziewczyny, z którymi się spotykałam, lubiły dać w palnik, ale ja nigdy nie przesadzałam z alkoholem. Niestety, tamtej nocy... Właściwie to nie wiem, co się stało. Może wypiłam więcej, niż sądziłam, albo nie zjadłam wystarczająco przedtem. Nie pamiętam wiele poza tym, że obudziłam się w pokoju hotelowym z jakimś facetem. Chociaż go nie znałam, był nagi. Ja też byłam naga. Było mi strasznie wstyd. Pierwszy raz w życiu poczułam się jak dziwka, którą zrobiły ze mnie media. Dawniej śmiałam się, gdy przeczytałam ten czy inny tekst o swoich rzekomych podbojach, bo w rzeczywistości tylko dwa razy uprawiałam seks. - Roześmiała się ponuro. - Jednak po tamtej nocy czułam się tak, jakbym na wszystko zasłużyła. Gdybym choć raz zareagowała i ukróciła plotki, nikt nie myślałby o mnie jak o panience lekkich obyczajów i być może ta historia nigdy nie miałaby miejsca.

- Nie przyszło ci do głowy, że podano ci tabletkę gwałtu?

Sienna wzruszyła ramionami.

- Przyszło, ale wina i tak leżała po mojej stronie. Gdybym nie zachowała się tak nieostrożnie, do niczego by nie doszło. Powinnam była lepiej dobierać sobie znajomych.

- Sienna, padłaś ofiarą przestępstwa - powiedział grobowym głosem. - Dlaczego nie zgłosiłaś tego na policję?

- A kto by mi uwierzył? Powiedzieliby: jaka matka, taka córka. Poza tym nie wiem, czy naprawdę popełniono przestępstwo. Na nagraniu widać, jak całuję tego faceta, a on mnie dotyka i nic więcej. Nie wiem, czy doszło do czegoś więcej, bo niczego nie pamiętam.

Andreas zaklął, pocierając dłonią policzek.

- To się nie trzyma kupy. Dlaczego nie zareagowałaś, gdy prasa uznała twoją siostrę za kobietę na nagraniu?

Sienna znieruchomiała pod wpływem jego spojrzenia.

- O niczym nie wiedziałam. Gdy tylko obudziłam się w tym pokoju hotelowym, pojechałam na lotnisko i wsiadłam w pierwszy lepszy samolot. Chciałam uciec z kraju... od tego wszystkiego, co się wydarzyło. Wtedy na scenę wkroczył Brian. Zadzwoiłam do niego z lotniska. Poznaliśmy się na przyjęciu kilka lat wcześniej i był jedyną osobą, której ufałam. Był dla mnie jak ojciec, którego nigdy nie miałam. Zaproponował mi bezpieczne schronienie. Nie protestowałam, gdy zaproponował małżeństwo. Pragnęłam szacunku i stabilizacji.

- Dlaczego pozwoliłaś, żeby wszyscy wierzyli w potworne kłamstwa wypisywane na twój temat?

Sienna czuła, jak jej misternie wykonany pancerz pęka. Przywykła do udawania twardej i nieczulej, ale trudno było zachować pozory, gdy Andreas wydawał się taki empatyczny i zatroskany.

- Czy możemy zmienić temat? - szepnęła. - Nie zamierzam wracać do przeszłości.

- Ale nie możesz zamieść pod dywan czegoś takiego - zaproponował. - Przez taką postawę cały świat ma cię za chciwą zdzirę, którą nie jesteś.

- Fakt, że nie skaczę z łóżka do łóżka, nie oznacza, że nie zależy mi na pieniądzach.

Spojrzał jej prosto w oczy.

- Ty tylko chcesz, żeby inni tak myśleli. Dlaczego udajesz? Co chcesz osiągnąć, wzbudzając w ludziach nienawiść?

- Nienawiść przychodzi ludziom dużo łatwiej niż miłość - odparła. - Tak to już jest. Ja tylko dopasowuję się do reguł rządzących światem. Byłam gotowa przespać się z tobą, chociaż cię nie cierpię.

Przyglądał jej się jeszcze przez moment, jakby próbował znaleźć odpowiedź na dręczące go pytanie. Potem dotknął jej policzka.

- Masz prawo czuć do mnie niechęć. Byłem dla ciebie bardzo surowy.

Sienna poczuła ucisk w gardle.

- Nie przesadzaj - odparła tonem, który miał być nonszalancki. - Mogłam wcześniej coś powiedzieć.

- Znasz tożsamość tego mężczyzny? - zapytał niespodziewanie, czym wywołał w niej panikę.

- Daj spokój, Andreas. Zapomnij o tym, proszę. Nie chcę, żeby Gisele musiała wracać do tamtych trudnych chwil. Niedługo wychodzi za mąż. Prasa zamieni ślubną ceremonię w piekło, jeśli dowie się, że grzebiez w przeszłości. A ja chcę tylko zapomnieć.

- Nie możesz uciekać.

Uniosła wysoko głowę.

- Nie uciekam - oświadczyła dobitnie. - Po prostu ruszam dalej.

Nie spuszczać z niej wzroku, odgarnął z jej twarzy kilka niesfornych jasnych kosmyków i wsunął je za ucho. Zadrżała pod wpływem tej czulej pieczyoty.

Mimo wszystko nadal go pragnęła i wciąż zastanawiała się, jak skończyłaby się ta noc, gdyby mu nie przerwała.

Cisza potęgowała podniecenie buzujące w ciele Sienny. Jak zahipnotyzowana patrzyła w brązowe oczy Andreasa. Widziała w nich nieugaszony żar. Serce zabiło jej mocniej, a żołądek wykonał skomplikowaną ewolucję, gdy potarł kciukiem jej wargi.

Niestety, raptownie cofnął rękę, a jego twarz zamieniła się w kamienną maskę.

- Sądzę, że będzie lepiej, jeśli zachowamy dystans - powiedział zdecydowanie. - Znajdę sobie łóżko w jednym z wolnych pokoi.

- Boisz się, że mógłbyś się za bardzo przywiązać, skoro poznałeś prawdę o mojej cnotliwości? - skwitowała cynicznie, żeby ukryć, jak bardzo ją rozczarował.

Spojrzał na nią chłodno.

- Zależy mi na tym zamku - powiedział. - Zrobię wszystko, żeby go zatrzymać.

Poza tym żadne z nas nie potrzebuje komplikacji mogących wyniknąć ze związku, do którego zostaliśmy zmuszeni z nie całkiem jasnych powodów. Gdyby nie testament ojca, nigdy nie wybrałbym ciebie na swoją towarzyszkę życia.

- Chociaż w tym się zgadzamy. Jesteś ostatnią osobą na świecie, z którą chciałabym związać się do grobowej deski. Wyobrażasz sobie, ile czasu zmarnowalibyśmy na kłótnie? Jesteś taki zasadniczy, że pewnie czepiałbyś się, gdyby ręczniki nie wisiały równo w rzędku.

- A ty siejesz większe spustoszenie niż huragan - odciął się z gorzkim uśmiechem, chociaż coś w jego twarzy zdradzało dziwną czułość. - Nie mogę uwierzyć, że wydała cię na świat kobieta, która utrzymywała się ze sprzątanania

- Nie daj się zwieść pozorom. Chociaż sprzątała po innych ludziach, prywatnie wcale nie hołdowała czystości - wyjaśniła Sienna, wzruszając ramionami. - Przez większość dzieciństwa zastanawiałam się, gdzie spędzę kolejny dzień. Wystarczyło, że matka powiedziała albo zrobiła coś, czego nie powinna, a już musiałam pakować walizkę. Straciłam rachubę, do ilu szkół uczęszczałam przez te wszystkie lata. Tylko u twojej rodziny udało nam się zagrzać miejsca trochę dłużej. Dlatego nie chciałam, żeby to się skończyło.

Andreas ujął jej dłoń i zaczął się bawić drobnymi palcami.

- Nie miałem pojęcia, jak było ci ciężko. Uważałem cię za nieznośnego bachora, ale teraz rozumiem, skąd u ciebie taka postawa. Brakowało ci poczucia bezpieczeństwa.

- Nie powinnam narzekać. - Sienna próbowała zignorować przyjemne doznanie wywołane czułym dotykiem. - Wielu ludzi miało znacznie gorzej.

Delikatnie pocałował jej nadgarstek.

- Powinnaś się położyć - powiedział, puszczając jej rękę. - Czy mogę jeszcze coś dla ciebie zrobić? Może przygotuję gorącą kąpiel?

Dostrzegła troskę w jego oczach, przez co poczuła się jak krucha, bezbronna kobieta, a nie mogła pokazać słabości.

- Dziękuję, ale sama sobie poradzę - uśmiechnęła się słabo. - Potrafię obsługiwać kurki.

Krótką chwilą fizycznej bliskości i kilka zbyt pochopnie wypowiedzianych słów zmieniło ich relację.

Najchętniej wróciłyby do stanu sprzed minionego wieczoru, ale nie wiedziała jak. Powietrze było gęste od pożądania i trudnych emocji. Mogłoby opleść ją jak kokon, gdyby pozwoliła sobie na chwilę nieuwagi.

- To, co się dzisiaj stało... - zamilkł, jakby zabrakło mu potrzebnych słów. - Nie wiem, jak ci to wynagrodzić. Źle cię oceniłem i niewłaściwie potraktowałem. Mam nadzieję, że mi wybaczysz.

- O rany, jeszcze polubię tego miłego gościa, którego dotąd przede mną ukrywałeś - zazartowała. - Może za sześć miesięcy nie będę nienawidziła cię już tak bardzo.

- Wiesz, co myślę? - mruknął przeciągle. - Ty nigdy nie czułaś do mnie nienawiści, *ma petite*.

Rzuciła mu harde spojrzenie.

- Chyba nie widzisz już we mnie tamtej rozemocjonowanej nastolatki? Zadurzyłam się w tobie, to prawda. Ale upłynęło wiele lat. Jestem dorosła i zapewniam, że nie oszczędzałam się dla ciebie.

- Dlaczego z nikim się nie związałaś? Na pewno nie brakowało okazji. Mężczyźni ciągle się za tobą oglądają. Sam to widziałem. Mogłabyś wybierać i przebierać, gdybyś tylko zechciała.

- Widziałam, jak moja matka zamienia jeden nic nieznaczący związek na kolejny - wyjaśniła Sienna. - Widziałam, jak to wpływało na jej samoocenę. Zawsze musiałam ją potem zbierać do kupy. Chyba tak bardzo zaczęłam bać się tego, że ktoś mógłby mnie zranić, że zaczęłam unikać bliskich relacji. Poza tym chciałam zostać doceniona za coś więcej poza wyglądem. Nie jestem głupią blondynką. Niestety, wielu mężczyzn tak właśnie mnie traktuje. Nie widzą niczego prócz fasady... albo nie chcą zobaczyć.

Pogłaskał jej policzek.

- Jesteś skomplikowaną istotką, *cara*. Mam rację?



- Nie bardziej od innych - odparła, spoglądając na niego przez rzęsy. - I na pewno nie dorastam ci do pięt w tej kwestii.

Andreas uśmiechnął się półgębkiem.

- Może jesteśmy do siebie bardziej podobni, niż się nam wydaje.

- Nie sądzę, żebyśmy mieli wiele wspólnego.

Kolejny raz odsunął się od niej bez ostrzeżenia.

- Może masz rację - powiedział, podchodząc do drzwi. - Wezwij mnie, gdybyś czegoś potrzebowała. Ulokuję się kilka pokoi dalej.

Skinąwszy głową, minęła go w przejściu, próbując ignorować rozkoszny, męski zapach.

- Dobranoc.

W odpowiedzi usłyszała jedynie cichy trzask zamykanych drzwi.

TLR

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Po wyjściu Sienny Andreas przez kilka godzin krążył po pokoju. Nadal czuł jej zapach i pamiętał jej dotyk, a alkohol nie koił jego nerwów. Przeżył prawdziwy wstrząs, gdy dowiedział się, że z byłym mężem łączyły ją stosunki wyłącznie platoniczne. W końcu oskarżył ją o kupczenie ciałem w transakcji zawartej z Brianem Littlemore'em.

Wszystko, co dotąd o niej wiedział, było kłamstwem. Pierwsza skandalistka Europy okazała się niemal tak niedoświadczona jak cnotliwa nastolatka. Chociaż skończyła dwadzieścia pięć lat, miała tylko dwóch partnerów. Mimo to przez wiele lat udawała najzwyklejszą lafiryndę. Prasa nieustannie rozpisywała się o jej kolejnych podbojach, którym sama zainteresowana nie zaprzeczała. Incydent z sekstaśmą bez wątpienia miał na nią ogromny wpływ. Andreas przypuszczał, że próbowała ukryć cierpienie i wstyd za fasadą obojętności i cynizmu. Próbowwała udawać, że to nic ją nie obeszło, chociaż rzeczywistość wyglądała całkiem inaczej.

Wyrzuty sumienia nie dawały mu spokoju. Nie tylko zranił jej uczucia, ale także sprawił ból fizyczny. Okazał się taki sam jak ojciec, który pobił ją swoim zachciankom, nie myśląc o konsekwencjach. Czy właśnie to chciał mu pokazać? Czy sporządził testament z myślą, żeby go nauczyć, że nie można uciszyć pożądania?

I czy naprawdę było po nim widać, jak bardzo pragnie Sienny? Robił wszystko, żeby to ukryć. Ignorował ją podczas każdej wizyty w domu rodziców; w najlepszym wypadku traktował jak dziecko. Ale ona dorastała na jego oczach. W ciągu kilku lat pryszczata czternastolatka przeobraziła się w zmysłową siedemnastolatkę. W wieku osiemnastu lat wyrobiła sobie reputację imprezowiczki. Jeden z londyńskich dziennikarzy nazwał ją nawet „klubową nimfetką”. Niemal każdej nocy widywano ją w towarzystwie rozchichotanych koleżanek przed tym czy innym lokalem.

Ku zaskoczeniu wszystkich jako dwudziestodwulatka wyszła za mąż za mężczyznę, który mógłby być jej dziadkiem. Wtedy zyskała sobie przydomek „małej naciągaczki”. On sam tak ją nazywał. Właściwie rzucił pod jej adresem wszystkie obelgi znane na tym świecie.

Zaklął głośno, zataczając kolejne koło po salonie.

Sienna w niczym nie przypominała kobiety, za którą ją uważał. Popełnił błąd gdy założył, że jest taka sama jak jej matka. Tymczasem okazała się wrażliwą młodą kobietą, której brakowało poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji. Ani trochę nie przypominała Nell Baker. Nie była pozbawioną skrupułów harpią.

Każde obraźliwe słowo, które od niego usłyszała, nie dawało mu teraz spokoju. Oczywiście nigdy nie pozostawała mu dłużna. Zawsze miała w zanadrzu jakąś kąśliwą uwagę. Tak naprawdę zawsze podziwiał w niej to, że się nie zrażała i za wszelką cenę próbowała postawić na swoim. Przekomarzanie się z nią stanowiło także pewnego rodzaju wyzwanie i dostarczało mu rozrywki.

Zamknął oczy, przypominając sobie te chwile, gdy trzymał ją w ramionach. Nadal jej pragnął. Właściwie pożądanie przybrało na sile, gdy się w niej rozsmakował. Czuł się jak narkoman. Potrzebował Sienny, żeby zaspokoić nieznośny głód.

Musiał jednak pamiętać, że za sześć miesięcy ich małżeństwo dobiegnie końca, on odziedziczy posiadłość, a ona odejdzie z pieniędzmi. Wiedział, że potrzebowała wsparcia finansowego. Nie miała ostatnio pracy, a fundusze, które zostawił jej Brian Littlemore, stopniały. Miał zatem pewność, że wytrwa przy nim do końca ustalonego okresu. Nie wiedział tylko, co zrobi, gdy nadejdzie czas rozstania. Zaczynał odnosić wrażenie, że ten moment może okazać się dla niego trudniejszy, niż wcześniej sądził.

Następnego dnia rano Siennę obudziło pukanie do drzwi. Odgarnęła włosy z twarzy i usiadła na łóżku

- Proszę.

Do pokoju wszedł Andreas z tacą pełną croissantów i dzbankiem parującej kawy.

- Pomyślałem, że możesz być głodna.

- Śniadanie w łóżku? Czy to kolejna tradycja rodu Chalvy? - zapytała zdumiona.

Uśmiechnął się, stawiając tacę na jej kolanach.

- Jedna z wielu.

- Chociaż bardzo chciałabym przypodobać się duchom zamieszkującym ten zamek, nie jestem pewna, czy zdołam przełknąć kawę o tej porze dnia. Pomimo wielu lat

spędzonych we Włoszech nadal odzywają się we mnie brytyjskie korzenie. Nie potrafię zacząć dnia bez filiżanki herbaty.

Przewrócił oczami, zabierając dzbanek z kawą.

- Powinienem się domyślić. Za pięć minut wracam z twoją herbatą.

- Nie nadajesz się na służącego, Andreas. Wszystkie polecenia powinieneś wykonywać z gracją i opanowaniem.

- Może mogłabyś mi dać kilka lekcji?

- Przecież dobrze wiesz, że nie radzę sobie z rozkazami. Kiedy ktoś mówi mi, co mam robić, zawsze chcę postąpić dokładnie na odwrót. To chyba jakaś wada wrodzona.

- To się nazywa psychologia odwrócona.

- Niech ci będzie.

Gdy tylko zniknął za drzwiami, Sienna chwyciła jednego croissanta i ugryzła. Zeszłej nocy spała niespokojnie. Wciąż śniła o Andreasie, o jego rękach, ustach, długich nogach i delikatnych palcach. Kilka razy obudziła się spocona i zdyszana, walcząc z nieznośnym pragnieniem zaspokojenia, które nie nadchodziło.

Pięć minut później Andreas wrócił z obiecaną herbatą.

- Pani zamawiała? - zapytał z przekąsem, po czym skłonił się nisko.

- Teraz jesteś nieco zbyt ostentacyjny - skwitowała Sienna ze śmiechem.

Wzięła od niego filiżankę, po czym powąchała gorący napar.

- Zakładam, że całe to śniadanie nie ma nic wspólnego z tradycją, a jedynie z poczuciem winy.

- Jak miałbym nie czuć się winny?

Sienna wbiła wzrok w herbatę.

- Za bardzo się przejmujesz - powiedziała po chwili. - Zapomnijmy o tym, co się stało.

Odgarnął kosmyk z jej twarzy.

- Spójrz na mnie, Sienna.

Nabrała powietrza i odszukała jego spojrzenie. Zauważyła, że niedawno się ogolił, i poczuła zapach pasty miętowej. Mimo to sprawiał wrażenie zmęczonego, jakby w ogóle nie spał. Czy on także zastanawiał się, jak by to było, gdyby kochali się minionej nocy?

Czy jego ciało nie pozwalało mu o niej zapomnieć? Czy śnił o niej? Nie znała odpowiedzi na te pytania ani nie potrafiła wyczytać ich z jego twarzy. Zawsze doskonale ukrywał emocje i tym razem nie było inaczej.

Delikatnie pogłaskał ją po twarzy.

- Przekroczyłem granicę. Biorę za to pełną odpowiedzialność. Złamałem zasady, które ustaliliśmy. Obiecuję, że więcej nie popełnię tego błędu... chyba że ty tego zapragniesz. Jeśli masz ochotę na sześciomiesięczny romans, to z pewnością rozważę taką możliwość.

Sienna pomyślała, że takie rozwiązanie bardzo by mu pasowało. Zabawiłby się jej kosztem, tak jak dawniej jego ojciec zabawił się kosztem jej matki, a pół roku później odszedłby, nie oglądając się za siebie. Kilka tygodni później poślubiłby piękną kobietę z szanowanej rodziny i postarał się, by zapełniła jego ogromne wille mnóstwem małych ciemnowłosych dziedziców. Czy potrafiłaby poradzić sobie z tą sytuacją?

- Nie sądzę, żeby ten romans miał nam wyjść na dobre - stwierdziła po namyśle. - Będzie lepiej, jeśli pozostaniemy przy pierwotnych ustaleniach.

Cokolwiek czuł, rozczarowanie czy zdumienie, niczego nie dał po sobie poznać.

- Rozumiem. - Zamyślił się, zanim dodał: - Mam kilka spraw do omówienia z Jeanem-Claudem. Pewnie zobaczymy się dopiero wieczorem.

- Na pewno znajdę sobie zajęcie.

- Będziesz robiła zdjęcia?

- Czemu pytasz?

- Widziałem u ciebie aparat - wyjaśnił. - Dawniej sądziłem, że wolisz pozować przed obiektywami.

Spojrzała mu prosto w oczy.

- To tylko dowodzi, jak mało mnie znasz.

- A czy ktokolwiek zna cię naprawdę, *ma petite*?

Sienna wzruszyła ramionami

- Mam przyjaciół, jeśli o to pytasz.

- To jeszcze o niczym nie świadczy. Nie musisz pokazywać im twarzy, którą masz, gdy zostajesz sama.

Przyjrzała mu się uważnie.

- A czy ty kiedykolwiek bywasz sam? - zapytała, żeby uniknąć odpowiedzi. -  
Założę się, że zawsze otaczają cię ludzie gotowi służyć na każde skinienie.

- To brzemię ludzi, którzy przychodzą na świat w dobrobycie. Zawsze znajdzie się ktoś, kto chętnie dotrzyma im towarzystwa. Niestety, nigdy nie wiadomo, czy nie kryją się za tym jakieś motywy.

- Gdybym miała wybór, wolałabym znaleźć się na twoim miejscu. Kto potrzebuje prawdziwych przyjaciół, kiedy można kupić ich sobie tysiące?

Zamilkł na kilka minut.

- Naprawdę tak uważasz? - zapytał w końcu, świdrując ją wzrokiem. - Czy naprawdę sądzisz, że pieniądze dają szczęście?

- Odpowiem za pół roku, kiedy podreperujesz moje konto - powiedziała, po czym dokończyła croissant. - Chociaż jestem pewna, że gdyby trafił mi się jakiś zamek, długo nie przestawałabym się uśmiechać.

Andreas ściągnął usta.

- Nie dostaniesz zamku.

- Wyluzuj. Przecież żartuję.

- Spróbuj trzymać się z dala od kłopotów - powiedział, zmieniając temat. - I jeśli będziesz z kimś rozmawiać, nie zapominaj, że to nasza podróż poślubna.

Uniosła brwi.

- To ty biegniesz do pracy przy każdej nadarzającej się okazji.

Podszedł do łóżka i spojrzał z góry na Siennę.

- Robisz mi wyrzuty? Czyżbyś zmieniła zdanie, *cara*?

Sienna zignorowała dziwne uczucie w żołądku.

- Nic z tego. Nie możesz mi dać tego, czego pragnę.

Ujął w rękę jej twarz.

- A czego pragniesz? Miłości do grobowej deski?

Wytrzymała jego spojrzenie.

- Nic z tych rzeczy. Żadne z nas nie marzy o długookresowych zobowiązaniach.

- Ale przez chwilę mogłoby nam być dobrze razem, *ma chérie*. Byłoby szkoda nie wykorzystać sytuacji, w której się znaleźliśmy. Nie uważasz?

Sienna nie mogła myśleć, kiedy patrzył na nią tak wymownie. Jego brązowe oczy skrywały obietnicę największej rozkoszy. Nie była pewna, jak długo zdoła mu się opierać, gdy na każdym kroku pojawiała się pokusa.

Nabrała powietrza, gdy jego usta znalazły się niebezpiecznie blisko. Ciało odmawiało jej posłuszeństwa. Pragnienie trawiło wnętrzności. Wiedziała, że tylko Andreas - może ugasić ten pożar. Jego pocałunki i pieszczoty były tym, czego potrzebowała.

- Naprawdę miałaś tylko dwóch partnerów? - zapytał nagle, przywracając ją do rzeczywistości.

- Tak - odparła cicho. - Wiem, że dziennikarze zrobili ze mnie demona seksu, ale szczerze mówiąc zawsze, gdy dochodziło do bliskich kontaktów, czułam się niekomfortowo i nieporadnie. Właściwie w ogóle nie sprawiało mi to przyjemności.

- Pewnie nie trafiłaś na odpowiedniego mężczyznę, który potrafiłby sprostać twoim oczekiwaniom. Podczas pierwszych zbliżeń nie wolno się spieszyć. Trzeba poznać swoje ciała i pragnienia. Wczoraj działałam szybko, ponieważ sądziłem, że masz większe doświadczenie. Następnym razem postąpię inaczej. Możesz mi zaufać.

Sienna czuła narastające zniecierpliwienie. Czy powinna zaryzykować i rzucić się w wir płomiennego romansu? Wiedziała, że Andreas przygotowuje prawdziwą ucztę dla jej zmysłów, którą będzie mogła wspominać do końca życia.

Nie była jednak pewna, czy zdoła powstrzymać uczucia na uwięzi

- Dlaczego jesteś pewien, że będziesz miał jeszcze jedną okazję? To bardzo aroganckie.

- Byłbym arogancki, gdybym powiedział, że to, co nas połączy, przetrwa próbę czasu. Ja po prostu mam pewność, że w łóżku będzie nam doskonale.

Nie takiej odpowiedzi oczekiwała Sienna.

- Czy jakakolwiek kobieta interesowała cię dłużej niż miesiąc?

- Niektóre były całkiem interesujące.

- Na przykład Portia Briscoe? - zapytała, zanim zdążyła ugryźć się w język. - Zamierzałeś poprosić ją o rękę. Zastanawiałeś się, co byś zrobił, gdyby cię znudziła? Zafundowałbyś sobie wtedy przelotny romans, tak jak twój ojciec?

Coś mrocznego przemknęło po twarzy Andreasa.

- Mój ojciec przysiągł wierność mojej matce i nie dotrzymał słowa. Ja nie obiecywałem niczego podobnego Portii. Wiedziała, czego oczekuję od żony, i była gotowa mi to zapewnić.

- Ona nie jest odpowiednią kobietą dla ciebie. Tak twierdzi Elena... a od niedawna ja także dzielam tę opinię.

Wykrzywił usta w grymasie.

- Chyba nie chcesz powiedzieć, że uważasz się za lepszą kandydatkę?

- Ja nie, ale najwyraźniej twój ojciec właśnie tak uważał. Moim zdaniem gdyby tak nie było, nie spisałby takiego testamentu. Może nie chciał, żebyś skazał się na małżeństwo bez miłości.

- Zatem dla odmiany skazał mnie na takie, które opiera się na nienawiści?

- Tylko na sześć miesięcy - przypomniała mu.

Przyglądał jej się przez dłuższą chwilę.

- Zdecydowanie łatwiej było cię nienawidzić, kiedy sądziłem, że jesteś pazerną kokietką. Odkąd lepiej cię poznałem, negatywne emocje znacznie osłabły.

- Do czego zmierzasz? - zapytała z niewinnym uśmiechem. - Sugerujesz, że zaczynasz się we mnie zakochiwać?

- Nie kocham cię bardziej niż ty mnie. Łączy nas wyłącznie pożądanie i w moim przekonaniu im szybciej je zagasimy, tym lepiej.

Po tych słowach wyszedł i zatrzasnął za sobą drzwi.

Kilka godzin później Sienna wracała z przechadzki po polach lawendy, które uwieczniła na zdjęciach, gdy w oddali ujrzała Andreasa. Przemierzał winnicę, przyglądając się krzewom rosnącym w równych rzędach.



Uniosła aparat i zrobiła kilka ujęć. Uchwyciła go pogrążonego w myślach na tle soczystej zieleni. Nagle, jak gdyby wyczuł jej obecność, odwrócił się i spojrzał prosto na nią. Natychmiast ruszył w jej stronę.

Jak zahipnotyzowana obserwowała pracę mięśni długich nóg mężczyzny. Podziwiała jego siłę i grację. Poczula znajomy ucisk w żołądku. Kolejny raz zatęskniła za jego dotykiem. Pragnęła znów poczuć go w sobie.

Staął naprzeciwko niej.

- Zamierzasz pokazać mi swoje dzieło? - zapytał.

Sienna ustawiła wyświetlacz tak, żeby go widział, po czym zaczęła przesuwac zdjęcia.

- Jesteś doskonałym obiektem, gdy nie zdajesz sobie sprawy z obecności fotografa - skomentowała. - Ale to dotyczy większości ludzi.

Spojrzał na nią z powagą.

- Naprawdę świetna robota - pochwalił. - Od dawna się tym zajmujesz?

Sienna wzruszyła ramionami.

- Od jakiegoś czasu.

Wziął od niej aparat, po czym przejrzał jeszcze kilka zapisanych albumów.

- Masz wycucie. To tylko hobby czy plan na przyszłość? Zamierzasz zarabiać w ten sposób na życie?

Sienna zabrała mu aparat.

- Po śmierci Briana straciłam posadę w jego biurze. Jego rodzina nie chciała mieć ze mną nic wspólnego. Wtedy zaczęłam myśleć o prowadzeniu własnej działalności. Oczywiście nie zrobię kariery z dnia na dzień, ale zamierzam spróbować. Najpierw kupię lepszy sprzęt i wynajmę studio. Dawniej nawet bym o tym nie śniła, ale za sześć miesięcy będę miała wystarczająco dużo gotówki.

Zamilkł na moment

- Dlaczego chciałaś mnie przekonać, że potrzebujesz pieniędzy wyłącznie na niekończące się wakacje połączone z imprezowaniem?

Zamiast na niego spojrzała na swój sprzęt fotograficzny.

- Może mi się nie udać. Na rynku panuje duża konkurencja, a ja się nie łudzę, że jestem bardziej utalentowana od innych.

- Gdzie chciałabyś otworzyć studio?

- W Londynie. Ale mogłabym jeździć w inne miejsca, gdyby tego wymagało zlecenie. Podróżowanie po świecie w ramach zarabiania na życie musi być cudowne. Może mogłabym przygotować album... no wiesz, jeden z tych, które ludzie kładą na stolikach kawowych, żeby przydać miejscu splendoru. - Uśmiechnęła się promiennie. - A ty mógłbyś opowiadać, że poznałeś mnie, zanim zyskałam sławę.

- Jestem pewien, że sobie poradzisz - powiedział, ściągając brwi. - Nie jesteś typem, który łatwo się poddaje.

Założyła włosy za ucho.

- Co zrobisz z tym miejscem, gdy już wejdiesz w jego posiadanie? Osiądziesz tutaj czy we Florencji?

- Podejmę decyzję, gdy już zyskam pewność, że zamek jest mój. Do tej pory nie ma sensu niczego planować.

- Nie ufasz mi? - zapytała Sienna, marszcząc czoło.

- To cenna posiadłość - odparł. - Na pewno domyślasz się, że jest pięć, a nawet sześć razy więcej warta od tego, co dostaniesz po rozwodzie. Dlaczego miałbym ci ufać?

- No właśnie, dlaczego?

Westchnął poirytowany.

- Sienna, wiem, że wcześniej źle cię oceniłem, ale byłbym głupcem, gdybym tak po prostu założył, że dotrzymasz warunków umowy. Skąd mam wiedzieć, co postanowisz za sześć miesięcy. Co będziesz wtedy czuła?

- Wiem na pewno, co czuję teraz - warknęła wojowniczo. - Nadal cię nienawidzę.

- I tak trzymaj - odparł, odwracając się do niej plecami. - W ten sposób ułatwisz rozstanie nam obojgu.

Po powrocie z Francji Sienna nie widywała Andreasa zbyt często. Codziennie wychodził z domu wcześniej rano i wracał długo po tym, jak położyła się do łóżka. Drażniło ją, że w ogóle nie poświęcał jej uwagi, a komunikował się z nią wyłącznie za

pośrednictwem Eleny albo krótkich notatek. Przez to czuła się jak nieproszony gość, którego trzeba tolerować z przymusu.

Ale przecież w końcu tym właśnie była. Andreas nie przewidział dla niej miejsca w swoim życiu. Nigdy nie miała być jego częścią. To nie ona miała zostać panią Ferrante. Poślubił ją tylko przez wzgląd na niezrozumiałe życzenie swojego ojca. Poza tym wkrótce mieli się rozstać; nie było więc potrzeby zacieśniania więzi.

Mimo wszystko nie mogła znieść myśli, że gdyby tylko zapragnął, mógłby znaleźć spełnienie w ramionach innej kobiety. Z pewnością niejedna marzyła o tym, by zostać jego kochanką.

Nie była pewna, jak długo zniesie jeszcze taką sytuację. Ale czy miała inne wyjście? W końcu to ona mogła stracić najwięcej. W przeciwieństwie do Andreeasa mogła odmienić swoje życie. Bez względu na to, jak ją traktował, jeśli chciała zrealizować śmiało plany na przyszłość, musiała wytrwać do końca.

Gdy pod koniec tygodnia Sienna zeszła na kolację, Andreas siedział w salonie, popijając drinka. Spojrzał na nią znad kieliszka.

- Sądziłam, że zrezygnujesz z posiłku w moim towarzystwie - powiedział.

- Rozważałam taki scenariusz, ale ostatecznie doszłam do wniosku, że ci nie odpuszczę. Chętnie cię trochę podrażnię, skoro unikałeś mnie przez cały miniony tydzień.

Wykrzywił usta w cierpkim uśmiechu.

- Czyżbyś poczuła się zaniedbana?

Wzięła od niego kieliszek wina.

- Ani trochę. Po prostu nie daje mi spokoju, co twoja gospodyni myśli o naszym związku, skoro ty praktycznie nie przestajesz pracować, a ja utknęłam tutaj na dobre.

- Zatrudniam ją, żeby dbała o porządek w willi, a nie spekulowała na temat mojego życia prywatnego. Wie, że zwolniłbym ją bez zastanowienia, gdyby powiedziała coś niestosownego. A jeśli się nudzisz, dlaczego nie skorzystasz z samochodu, który ci kupiłem?

- Nie nudzę się - zaprzeczyła stanowczo. - Mam mnóstwo rzeczy do roboty. Po prostu nie lubię udawać, że wszystko między nami układa się dobrze, gdy wcale tak nie jest.

- Istnieje sposób, żeby to zmienić. - Jego oczy zalsniły. - Możemy naprawić nasze relacje. Wystarczy, że dzisiaj wieczorem przyjdiesz do mojego łóżka.

Sienna zadrżała mimo woli.

- Ale my się nawet nie lubimy...

- Jedno z drugim ma niewiele wspólnego. Poza tym liczy się tylko dopasowanie fizyczne. Niektóre z moich kochanek wcale nie wzbudzały mojej sympatii, ale doskonale spisywały się w sypialni.

- Byłeś kiedyś zakochany? - zapytał niespodziewanie.

- Nie, ale wierzę w miłość. Podziwiam ludzi, którzy są zdolni ją odczuwać. Po prostu sam nigdy nie zdołałem zaangażować się do tego stopnia w związek z kobietą. - Wypił trochę alkoholu. - A ty?

- Wygląda na to, że moja siostra bliźniaczka wyczerpała cały limit na miłość w tym tandemie. Nigdy nie widziałam dwojga bardziej zakochanych ludzi niż Gisele i Emilio. Ich ślub odbędzie się za trzy tygodnie. Mam nadzieję, że o tym pamiętasz. Zadzwoiłam do twojej sekretarki i poprosiłam, żeby uwzględniła to wydarzenie w twoim grafiku. Pojadę do Rzymu dwa dni wcześniej, żeby pomóc w przygotowaniach. Zarezerwowałam już dla nas pokój w hotelu.

- Nie mogę się doczekać, kiedy poznam twoją siostrę - powiedział zgodnie z prawdą.

- Niewiele nas łączy... oczywiście poza wyglądem.

- Jestem pewien, że macie wiele wspólnego.

- Niewiele. Nie zapominaj, że dorastałyśmy w innych domach. Ona jest urocza, słodka i troskliwa. Po prostu nie da się jej nie kochać. Ale chcemy od życia różnych rzeczy i to od razu widać.

Przyjrzał jej się uważnie.

- Ciekawe, czy będę potrafił was odróżnić.

- Mogę dać ci małą podpowiedź. Moja siostra wystąpi w białej sukni, z wielkim uśmiechem na twarzy. I będzie miała na palcu obrączkę, która idealnie pasuje do pierścionka zaręczynowego z brylantem od Emilia.

- Dobrze, że o tym wspominasz. - Odstawiwszy kieliszek, Andreas wyjął z kieszeni zabytkowe pudełeczko. - Ten przedmiot może wydać ci się znajomy. Należał do mojej matki, a wcześniej do babci.

Sienna uniosła wieczko, a jej oczom ukazał się pierścionek z brylantem i szafirem, który dawniej tak często podziwiała u Evaline Ferrante.

- Poznaję - przyznała, marszcząc czoło. - Nie powinieneś zachować go dla swojej przyszłej żony?

- Jeśli ci się nie podoba, mogę kupić inny.

Sienna nie była pewna, jak zrozumieć tę propozycję, ponieważ ani jego twarz, ani głos nie zdradzały żadnych emocji.

- Ależ bardzo mi się podoba - powiedziała, zakładając pierścionek na palec. - Zawsze uważałam, że jest wspaniały. Ale oddam ci go po rozwodzie. Tak będzie uczciwie.

- Dobrze - odparł, napełniając szkło. - Zauważyłem, że nie masz wiele biżuterii. Co się stało z brylantami, którymi ociekałaś, gdy byłaś żoną Littlemore'a?

- Oddałam wszystko jego rodzinie. Nie czułabym się komfortowo, gdybym zachowała choć jeden kamień.

Kolejny raz posłał jej przenikliwe spojrzenie.

- Odniosłem wrażenie, że ci ludzie nigdy cię nie zaakceptowali, a przynajmniej tak to opisywali w prasie. Ich komentarze bywały zjadliwe.

- No cóż, dzieci Briana bardzo kochały matkę i nie chciały, żeby ktokolwiek zajął jej miejsce. Doskonale to rozumiem.

- Sądzisz, że uznaliby jego kochankę?

Uciekła przed nim wzrokiem.

- Nie.

- To trochę dziwne. Spotykał się z nią od dłuższego czasu. Dlaczego więc to ciebie poprosił o rękę?

Wzruszyła ramionami, po czym wypła trochę wina. Nie odpowiedziała jednak.

- Właściwie zastanawiam się nad tym od kilku dni - kontynuował, śledząc każdy jej ruch. - Dlaczego wybrał ciebie?

- Może tamta była mężatką? - rzuciła bez przekonania.

Andreas podszedł do Sienny i delikatnie uniósł jej twarz, żeby na niego spojrzała.

- Nie sądzę. - Gdy milczała uparcie, dodał: - Przypuszczam, że Littlemore nie był związany z kobietą. Chodziło raczej o drugiego mężczyznę. Mam rację?

Z trudem przełknęła ślinę.

- To nieprawda.

- Nie okłamuj mnie, *cara*. Czy nie zmęczyły cię jeszcze te wszystkie kłamstwa? Ze mną możesz być szczerą. Obiecuję, że nic, co mi powiesz, nie wyjdzie poza mury tego pokoju.

Przygryzła wargę.

- Skąd o tym wiesz? - zapytała po chwili. - Brian dokładał wszelkich starań, by jego tajemnica pozostała bezpieczna. Nie chciał ranić dzieci. Sądził, że nigdy by się z tym nie pogodziły. Gdyby prawda ujrzała światło dzienne, wiele osób by ucierpiało.

- To nie jest powszechna wiedza. Sam się wszystkiego domyśliłem. I przypuszczam, że nie tylko ja doszedłem do takich wniosków. Jeśli to się kiedyś wyda, nie będziesz temu winna.

- Brian chciał tylko chronić rodzinę - wyjaśniła Sienna. - Pochodził z bardzo konserwatywnej rodziny. Rodzice by się go wyrzekli, gdyby o wszystkim wiedzieli. Dlatego robił wszystko, czego od niego oczekiwano. Ożenił się i założył rodzinę. Nawet po śmierci żony podsycił kłamstwa. Wiesz, jak było mu ciężko? Czuł się jak w pułapce. Nie wolno ci nikomu o tym powiedzieć, Andreas.

Pogłaskał jej policzek.

- Martwisz się o uczucia członków jego rodziny, chociaż oni zmieszali cię z błotem?

Sienna spojrzała w brązowe oczy i poczuła przyjemne ciepło w piersi. To doznanie było całkiem niespodziewane i niepokojące. Nie chciała stracić kontroli nad emocjami.

Zamierzała trzymać je na uwieżi do samego końca. Gdyby zakochała się w Andreasie, popełniłaby największy bład wżycia

- Chodzi mi wyłącznie o Briana. Nie zniostabym, gdybym zawiodła jego zaufanie. Nie odrywając od niej oczu, kreślił linie na jej skórze.

- Byłaś gotowa udawać hienę cmentarną, byle tylko on zachował dobre imię? - Cofnął rękę. - Nie zamierzałaś mi niczego tłumaczyć? Czy moje zdanie naprawdę tak niewiele dla ciebie znaczy?

- Uznałam, że po upływie sześciu miesięcy to, co o mnie myślisz, nie będzie miało żadnego znaczenia. Nie obracamy się w tych samych kręgach. Nie mamy wspólnych znajomych. Pewnie już nigdy więcej się nie spotkamy.

Dziwny cień przemknął po jego twarzy.

- Wielka szkoda...

- Dlaczego tak uważasz?

- Bo mam przeczucie, że będzie mi tego brakowało - powiedział, zanim pochylił głowę.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Delikatny, ciepły dotyk ust Andreasa sprawił, że pod Sienną ugięły się nogi. Niespiesznie odwzajemniła pocałunek. Żadne z nich nie było natarczywe. Muskali swoje wargi w leniwym rytmie, jakby chcieli poznać każdy ich centymetr. Zachowywali się tak, jakby całowali się pierwszy raz; jakby to był dopiero początek wspólnej erotycznej drogi.

Nie dotykali się: on nie przyciągnął jej do siebie, a ona nie oparła dłoni na jego ramionach. Tylko ich złączone usta przypominały most zawieszony nad dzielącą ich przepaścią.

Jednak w chwili, gdy Siennę wypełniło przyjemne ciepło, mężczyzna odsunął się od niej. Spojrzał na nią oszołomiony.

- Twoje usta zostały stworzone do całowania - oświadczył. - Są zdumiewająco miękkie, jeśli wziąć pod uwagę, jak ostry potrafi być twój język.

Sienna nie potrafiła powstrzymać szelmowskiego uśmiechu.

- To prawda, że czasami zamieniam się przy tobie w prawdziwą żonę.

Parsknął śmiechem, po czym ponownie ujął w dłoń jej policzek.

- Ty też nie zawsze wydobywasz ze mnie wszystko, co najlepsze. Może jednak zdołamy rozstać się w pokojowej atmosferze. Myślisz, że moglibyśmy zostać przyjaciółmi?

Sienna miała nadzieję, że nie zauważył, gdy gwałtownie nabrała powietrza.

- Nie jestem pewna, czy potrafiłabym myśleć o tobie jak o przyjacielu. Poza tym musiałabym znaleźć sobie inną ofiarę.

Zrobił krok w tył, a jego ręka opadła swobodnie.

- Założę się, że nikt nie zapewni ci takiej rozrywki jak ja - powiedział bezbarwnym głosem.

Sienna odniosła wrażenie, że nie miał na myśli wyłącznie słownych potyczek. Co gorsze, natychmiast przyszło jej do głowy, że już nigdy nie zdoła pocałować innego mężczyzny. Ta myśl rozśmieszyła ją i przeraziła jednocześnie, ale taka była prawda: nie



potrafiła wyobrazić sobie, że inny mężczyzna mógłby trzymać ją w ramionach, dotykać jej i kochać się z nią.

Pragnęła tylko Andreasa.

Skarciła się w duchu. W końcu nic dla niego nie znaczyła. Miała mu tylko umożliwić zdobycie zamku, nic więcej. Później rozstanie się z nią bez żalu. Zostawi ją, tak jak jego ojciec zostawił jej matkę.

Ich układ nie miał trwać wiecznie.

- Może masz rację - przyznała - ale nigdy się tego nie dowiem, jeśli nie sprawdzę.

- Lepiej siadajmy do stołu - powiedział, odstawiając kieliszek tak gwałtownie, jakby odkrył w nim truciznę. - Będę musiał później trochę popracować.

- Czy ty w ogóle odpoczywasz?

- Przyszłość wielu ludzi zależy od moich dochodów - odparł, drapiąc się po głowie.

- Mój ojciec nie mógł wybrać sobie gorszego momentu na umieranie.

- Jestem pewna, że nie planował swojej śmierci tak, by sprawić ci jak najwięcej kłopotów - zauważyła oschle.

- Nie założyłbym się o to.

- Naprawdę tak bardzo go nienawidziłeś?

Wziął głęboki wdech, po czym powoli wypuścił powietrze.

- W dzieciństwie próbowałem mu we wszystkim dorównać. Chciałem być taki jak on. Jednak z czasem zacząłem dostrzegać jego mroczną stronę. Kierowały nim emocje. Był samolubny i absolutnie bezwzględny, gdy czegoś chciał. Wykorzystywał miłość mojej matki, chociaż moim zdaniem nigdy nie odwzajemniał jej uczucia. Przypuszczam, że ożenił się z nią przede wszystkim dlatego, że nie potrafiła walczyć o swoje. Akceptowała wszystko bez pytania. Mogła odejść, gdy dowiedziała się o jego romansie, ale nie zrobiła tego. Została z nim do samego końca.

- Nie przyszło ci do głowy, że ojciec chciał uchronić cię przed własnymi błędami?

Zmrużył oczy.

- Do czego zmierzasz?

- Zamierzałeś poślubić idealną Portię - przypomniała mu Sienna. - Zyskałbyś żonę, która nigdy by ci się nie sprzeciwiła i zawsze robiłaby wszystko wedle twoich życzeń.

Żonę, która przymykałaby oko, ilekroć jej przystojny, czarujący i temperamentny mąż znajdowałby sobie kochankę. Przecież właśnie takie małżeństwo pozostawało w strefie twoich zainteresowań, prawda?

Andreas ściągnął brwi.

- Nie masz pojęcia, o czym mówisz.

- Naprawdę?

Spojrzał na nią z irytacją, zanim otworzył drzwi.

- Rozmyśliłem się co do kolacji - warknął. - Wracam do biura. Spotkamy się innym razem.

Gdy następnego dnia wieczorem Andreas wrócił do domu, nie zastał w nim Sienny. Bez niej willa sprawiała całkiem inne wrażenie. Powietrza nie przesycił zapach odurzających perfum, a zwykle porozrzucane poduszki leżały równo ułożone na sofach. Nigdzie nie stały puste kubki ani kieliszki, a na ekranie telewizora nie leciał żaden program rozrywkowy.

Wszędzie panowały cisza i porządek. Sterylny klimat tego miejsca przywodził na myśl całe jego życie. Nie zamierzał się jednak nad tym rozwodzić. Chwycił telefon i pospiesznie wybrał jej numer.

- Gdzie jesteś? - zapytał, gdy tylko odebrała.

- Właśnie wracam. Będę za dziesięć minut.

- Skąd wracasz?

- Byłam... hm... u lekarza.

Mocniej chwycił słuchawkę.

- U lekarza? - powtórzył nerwowo. - Czy coś się stało? Jesteś chora?

- Właściwie to nie...

- Co się stało? - dodał bardziej stanowczo.

- Miałam mały wypadek - wyjaśniła niechętnie. - Musieli założyć mi kilka szwów, ale to nic wielkiego.

- Wypadek? - Jego serce zabiło niespokojnie. - O czym ty mówisz?

- Nic mi nie jest. Musisz mi tylko obiecać, że nie pozbędziesz się Łatka.

Andreas zmarszczył czoło.

- Czy ten kundel cię zaatakował?

- To była moja wina. Próbowałam podejść zbyt blisko. Chciałam opatrzeć jego poharataną łapę, ale mi nie pozwolił. Capnął mnie za rękę. Bardzo cierpiał i bał się.

- Powiedziałem, żebyś trzymała się z daleka od tego psa - warknął Andreas. - Jak ty w ogóle prowadzisz? Dlaczego nie poprosiłaś Franca, żeby cię podwiózł? Zatrzymaj się w tej chwili i zaczekaj na mnie. Gdzie jesteś?

- Przestań robić z igły widły. Zaczynasz mnie przerażać. Zachowujesz się jak mój mąż.

Andreas wyrzwał przez okno, żeby sprawdzić, czy widać w oddali nadjeżdżający pojazd.

- Prowadzisz bardzo drogi samochód z potężnym silnikiem - odezwał się nieco spokojniejszym głosem. - Do tego potrzebujesz dwóch rąk, a nie jednej.

- Nie uszkodzę twojego cennego auta - zapewniła go, zanim się rozłączyła.

Sienna zaparkowała przed willą. Nie zdążyła jednak otworzyć drzwi, ponieważ Andreas zrobił to za nią.

- Ty głupia dziewczyno - skarcił ją, pomagając jej wysiąść. - Dlaczego nie zadzwoniłaś, gdy to się stało?

- Nie chciałam dramatyzować. To tylko draśnięcie.

Delikatnie uniósł jej zabandażowaną rękę.

- Ile szwów?

Sienna przygryzła wargę, zanim odparła cicho:

- Pięć.

- Pięć? - powtórzył, otwierając szeroko oczy. - I ty to nazywasz draśnięciem? Mogłaś stracić palec albo całą dłoń!

- Nic takiego się nie stało, więc dajmy już temu spokój.

- Ten pies ma stąd zniknąć - powiedział z naciskiem. - Dopilnuję, żeby Franco pozbył się go jutro z samego rana. A jeśli on tego nie robi, chętnie go wyręcę.

Sienna wbiła w niego ostre spojrzenie.

- Jeśli to zrobisz, przysięgam, że nie odezwę się do ciebie nigdy więcej.

- Dlaczego tak bardzo ci zależy na uratowaniu tego psa, skoro on najwyraźniej tego nie chce?

- To nieprawda. On po prostu nie wie, komu zaufać. Potrzebuje trochę czasu.

Andreas zaklął pod nosem, chwycił ją za łokieć i poprowadził w stronę domu.

- Pewnego dnia dostanę przez ciebie zawału, *ma petite*. Nie zdawałem sobie sprawy, że jedna mała kobieta może powodować taki chaos.

Sienna zerknęła na niego z ukosa.

- Za kilka miesięcy przestanę ci się naprzykrzać. Wtedy będziesz mógł wrócić do swojego nudnego, poukładanego życia i zapomnieć o mnie.

Pchnął ramieniem ciężkie drzwi frontowe.

- Nie mogę się doczekać - mruknął ponuro.

TTLR

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Sienna obudziła się w środku nocy i nie mogła zasnąć. Dokuczała jej zraniona ręka, a środki przeciwbólowe, jak na złość, zostawiła w samochodzie. W całym tym zamieszaniu, które zgotował Andreas, zupełnie o nich zapomniała. Okazały się jednak niezbędne. Odrzuciła więc kołdrę i ruszyła na dół po schodach, zapalając po drodze możliwie jak najmniej świateł.

Gdy mijała gabinet Andreeasa, dostrzegła światło sączące się pod drzwiami. Usłyszała odgłosy stukania w klawiaturę i skrzypienie skórzanego obicia krzesła. W pewnej chwili padło nawet kilka niecenzuralnych słów.

Chociaż szła na palcach, jedna z desek podłogowych zdradziła jej obecność głośnym skrzypnięciem. Po kilku sekundach drzwi gabinetu stanęły otworem.

- Co ty tutaj robisz? - zapytał z irytacją, stając przy niej.

- Idę do samochodu.

- Po co?

- Zapomniałam o tabletkach przeciwbólowych, które przepisał mi lekarz - wyjaśniła spokojnie.

- Dlaczego nie poprosiłaś, żebym je przyniósł?

- Całkiem o nich zapomniałam. Ale teraz są mi potrzebne.

- Wracaj na górę - rozkazał, pocierając twarz zdradzającą zmęczenie. - Za chwilę będę u ciebie z lekami.

Sienna wróciła do sypialni i oparła się wygodnie na poduszkach. Po kilku minutach Andreas przyniósł jej papierową torebkę i szklankę wody. Przyjęła wszystko bez słowa, po czym łyknęła proszki.

- Bardzo boli? - zapytał z troską.

- Trochę.

Zapadło milczenie. Spojrzeli sobie głęboko w oczy i oboje poczuli pożądanie przyciągające ich ku sobie niczym magnes. Delikatnie pogłaskał jej zdrową rękę. Chociaż było to bardzo niewinne, Sienna nie mogła zignorować przyjemnego mrowienia rozchodzącego się po całym ciele. Puls jej przyspieszył, a w głowie rozległ się szum.

Chociaż tylko spojrzał na jej usta, poczuła się tak, jakby ją pocałował. Uniósł rękę i czule musnął jej twarz tak ostrożnie, jakby była niezwykle krucha.

- Pragnę cię - szepnęła.

Andreas spojrzał na nią z powagą.

- Czy to efekt tabletek przeciwbólowych?

- Nic podobnego - zapewniła, gładząc jego policzek. - Chcę się z tobą kochać.

Nakrył jej dłoń swoją, a potem pocałował jej wnętrze.

- Ja też cię pragnę. Doprowadzasz mnie do szaleństwa. Wiesz o tym?

Zadrżała, gdy pocałował ją tuż poniżej ucha.

- Oboje jesteśmy odrobinę szaleni. Nienawidzimy się i pożądamy jednocześnie.

Gdy zamknął jej usta pocałunkiem, chciała krzyknąć o więcej.

- Straciliśmy rozum - mruknął przeciągle, wsuwając palce w jej włosy.

Sienna zamknęła oczy, pławiąc się w uczcie zmysłów. Niespiesznymi pocałunkami odpowiadała na jego leniwe. Z każdą sekundą coraz bardziej zatracala się w rozkoszy. Krew wrzała w jej żyłach, a podniecenie sięgało zenitu.

Rozchyliła wargi przed jego natarczywym językiem. Wstrząsały ją kolejne dreszcze. Jęknęła, gdy Andreas ujął w dłoń jej pierś. Cienka koszula nie stanowiła dla niego przeszkody. Jednym ruchem uniósł ją w górę i chwycił w zęby nabrzmiąły sutek. Poczuła się tak, jakby lada moment miała eksplodować z zachwytem.

Odsunął się, żeby na nią spojrzeć. Nie krępowały jej ani nagość, ani jego pożądlivy wzrok. Rozkoszowała się zachwytem widocznym na twarzy kochanka.

- Jesteś niezwykle piękna - szepnął, przesuwając dłoń po jej brzuchu. - A twoja skóra przypomina jedwab.

- Chcę cię dotykać - odparła, sięgając do koszuli, którą nadal miał na sobie.

- Nie zapominaj o tym - odparł, odsuwając się od niej.

Spoglądając na nią z góry, rozpiął kolejne guziki, a potem rozsunął suwak spodni.

Sienna podążała wzrokiem za każdym ruchem jego dłoni. I gdy w końcu ujrzała nagie, umięśnione ciało tego wspaniałego mężczyzny, zapało jej dech. Przypominał posąg greckiego boga - ogromnie podnieconego greckiego boga.

Sięgnął po portfel, wyjął z niego prezerwatywę i nałożył ją, zanim ponownie położył się obok niej na łóżku.

- Jesteś tego pewna? - zapytał. - Jeszcze nie jest za późno, żeby się wycofać. Martwię się o twoją rękę. Nie chciałbym sprawić ci bólu.

- Już nie ma odwrotu, a o rękę nawet nie pamiętam. Chcę tego. Chcę ciebie.

Pocałował ją, tym razem namiętnie i gwałtownie. Dotykał jej i pieścił ją, jakby chciał stworzyć mapę jej ciała. Odkrywał każde zagłębienie i każdą krągłość. Nawet nie przypuszczała, że sam dotyk mógł dostarczać tak intensywnych doznań. A potem obsypał ją pocałunkami. Gdy chwycił ją za biodra i wsunął głowę między jej uda, zachwyty kolejny raz zaparł jej dech. Czuła się tak, jakby ogromna fala rozkoszy nacierała prosto na nią, a ona nie mogła przed nią uciec. W punkcie kulminacyjnym wyprężyła się, po czym opadła bezsilna, oszołomiona i szczęśliwa.

Gwałtownie zamrugła powiekami, zanim spojrzała na Andreasa.

- O rany.

Jego oczy zalśniły.

- Będzie jeszcze lepiej.

- Potrafisz to przebić? - zapytała z niedowierzaniem.

Uśmiechnął się szelmowsko.

- Nie będę się spieszył. Odpręż się i spróbuj się nie spinać. Twoje ciało dopasuje się do mnie.

Sienna westchnęła, gdy zmienił pozycję. Nie denerwowała się ani nie bała. W tamtej chwili ufała mu całkowicie.

Tak jak obiecał, niczego nie zrobił gwałtownie. Okazał się czułym i wyrozumiałym kochankiem. Zanim dotarł do finału, pomógł jej się odprężyć. Najpierw wsunął w nią palce. I dopiero gdy zyskał pewność, że jest gotowa, posiadał ją. Jęknęła z rozkoszy.

- Nie rozczarowałam cię? - zapytała cicho, dopasowując się do rytmu narzuconego przez kochanka.

Odgarnął włosy z jej twarzy.

- W najmniejszym stopniu - odparł, zanim zabrał ją do bram raju.

Andreas leżał na boku, obserwując pogrążoną we śnie młodą kobietę. Leżała zwinęta w kłębek, twarzą zwrócona do niego. Omiótł wzrokiem zabandażowaną szczupłą rękę i burzę jasnych kosmyków rozrzuconych na poduszce. Nadal czuł na języku słodko-słony smak jej skóry.

Uprawiał seks z wieloma kobietami i wiele razy osiągał satysfakcjonujące spełnienie. Ale ze Sienną czuł się nieskończenie lepiej. Tylko przy niej był w stanie dotrzeć do nieznanych mu wcześniej miejsc.

Ta trzpiotka nie przestawała go zaskakiwać. Na tym polegał jej urok: nigdy nie wiedział, czego się spodziewać.

Nagle otworzyła oczy i uśmiechnęła się zniewalająco.

- Miałam wspaniały sen - powiedziała sennie. - Niezwykle przystojny i obrzydliwie bogaty facet kochał się ze mną. W rzeczywistości nienawidzę go jak nikogo innego, ale we śnie było nam razem wspaniale. Czy to nie dziwne?

Andreas odpowiedział uśmiechem, muskając palcem jej policzek.

- Jesteś pewna, że aż tak bardzo mnie nienawidzisz?

Udała, że się zastanawia.

- Może nie aż tak bardzo jak dawniej, ale nie Kocham cię ani nic w tym stylu.

- Co zamierzasz dalej?

Pogłaskała jego twardego brzuch, powodując drżenie całego ciała.

- Właśnie to - odparła, głaszcząc owłosioną pierś kochanka. - Przed nami pięć długich miesięcy.

Andreas przyglądał się przez chwilę jej pełnym wargom

- Co byś powiedziała, gdyby ten przystojny bogacz zaproponował, żebyś została z nim nieco dłużej?

Jej niebieskie oczy zamarły na moment

- Ale dlaczego?

Powoli owinął kosmyk jej włosów wokół palca.

- Może polubił odrobinę bałaganu w swoim uporządkowanym życiu...

Zachichotała.



- Chyba tego nie kupuję - odparła, pieszcząc jego udo. - W końcu doprowadzamy siebie do szaleństwa.

Pożądanie kolejny raz postawiło ciało Andreasa w stan gotowości. Gwałtownie nabral powietrza, przyciągając ją do siebie. Uśmiechnęła się i wyciągnęła szyję, żeby go pocałować. Jęknął głośno, gdy pochyliła głowę i polizała jego brzuch. Rozkoszne dreszcze pojawiły się w reakcji na kolejne pieszczoty.

W pewnej chwili odsunął ją od siebie.

- Przestań - rozkazał słabym głosem. - Nie musisz tego robić.

- Chcę się odwdzięczyć - mruknęła seksownie z błyszczącymi oczami. - W miłości i na wojnie wszystkie chwytaki są dozwolone.

- A co to niby jest? Miłość czy wojna?

Przerzuciła włosy przez ramię, uśmiechając się szeroko.

- To jest wojna - oświadczyła triumfująco, zanim pozbawiła go tchu.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

W tygodniach poprzedzających ślub siostry Sienna na dobre zagościła w życiu Andreasa. Choć nigdy nie rozmawiali o przyszłości, ich romans rozkwitał. Na początku sądziła, że z czasem jego zapał osłabnie, ale nic takiego się nie wydarzyło. Podobnie jej pożądanie nie ustawało. Właściwie była zaskoczona, że wciąż czeka na więcej. Czułe pieszczoty i gwałtowne przyływy emocji tworzyły mieszankę, która nieustannie zapierała jej dech. Wystarczyło jedno wymowne spojrzenie Andreasa, żeby po chwili drżała ze zniecierpliwienia. Z czasem, gdy nabrała pewności, stała się śmielsza i zaczęła przejmować inicjatywę. Uwielbiała go zaskakiwać i uwodzić w najmniej spodziewanych momentach.

Poza tym ciągle obsypywał ją prezentami. Kupił jej wysokiej klasy aparat i komputer z programem do obrabiania zdjęć. Często prosił o wydrukowanie tej czy innej fotografii, a kilka z nich powiesił nawet w swoim biurze we Florencji.

Pomógł jej nawet oswoić Łatka. Gdy poświęcili mu wystarczająco dużo uwagi i czasu, zaczął traktować ich z ufnością. I chociaż Andreas dał jasno do zrozumienia, że nie życzy sobie psa w domu, Sienna cieszyła się z warunków, jakie zdołała mu zapewnić.

Pierwszy raz w życiu prasa zostawiła ją w spokoju. Dziennikarze najwyraźniej uznali, że małżeństwo państwa Ferrante nie obfituje w skandale, których się spodziewali, i tylko od czasu do czasu robili im zdjęcia, gdy pojawiali się w restauracji albo na przyjęciu.

Sienna wiedziała, że to nie będzie trwało wiecznie, ale wolała o tym nie myśleć. Sztukę wyparcia opanowała do perfekcji. Gdy tylko zaczynała się czymś zadreć albo przejmować, spychała niechciane myśli w najdalsze zakamarki umysłu. Udawała, że niczego nie czuje do Andreasa. Przyznała się przed sobą wyłącznie do tego, że przestała go nienawidzić.

Podobnie nie zastanawiała się nad uczuciami Andreasa względem niej. Za pewnik przyjęła hipotezę, że gdy nadejdzie moment rozstania, opuści ją bez żalu. Jako prawowity właściciel zamku w Prowansji będzie mógł wrócić do swojego poukładanego życia. Nie łudziła się, że mogłaby zostać jego częścią.

Mimo wszystko od czasu do czasu napotykała enigmatyczne spojrzenie brązowych oczu. Widziała w nich wątpliwości i pytania pozostawione bez odpowiedzi. Przypuszczała, że dostarczała mu tyle samo rozrywkę co powodów do frustracji.

Dwa dni przed wylotem do Rzymu Sienna przeglądała rzeczy, które zamierzała zabrać na wesele siostry.

W pewnej chwili dołączył do niej Andreas i marszcząc czoło, przyjrzał się stercie ubrań na łóżku oraz butom porzucanym po podłodze.

- Cześć - przywitała go z uśmiechem. - Miałeś być później.

- Czy musisz wyrzucać wszystko z szafy za każdym razem, kiedy się przebierasz? - zapytał odrobinę zirytowany.

- Pakuję się - odparła oschle, urażona tym niespodziewanym atakiem.

- Co takiego?

- Lecę do Rzymu - wyjaśniła, rzucając dzinsy na kupkę rzeczy, których nie zamierzała zabrać. - Moja siostra wychodzi za mąż. Pamiętasz? Mówiłam ci o tym, ale pewnie nie słuchałeś. Oczywiście nie masz obowiązku mi towarzyszyć. Decyzja należy wyłącznie do siebie. Nie zamierzam naciskać. Przypuszczam, że nie przywykłeś do ceremonii, podczas których pobierają się ludzie połączeni prawdziwą miłością.

- Co to wszystko ma znaczyć?

- Sam się domyśl - warknęła, mijając go w drodze po walizkę.

Chwycił ją za nadgarstek i obrócił, żeby na niego spojrzała.

- Co w ciebie wstąpiło?

- We mnie? To ty wpadłeś tutaj jak jakiś niedźwiedź gotowy do ataku. - Odepchnęła się od jego piersi wolną ręką. - Zabieraj ze mnie te łapska.

Spojrzał na nią zuchwale.

- Zeszłej nocy dwukrotnie błagałaś o te łapska, a potem jeszcze dziś rano. Przez cały dzień przeszywały mnie dreszcze na myśl o tym, co zrobiłaś mi pod prysznicem.

- Ale teraz ich nie chcę.

Przyciągnął ją do siebie, żeby poczuła, jak bardzo jest podniecony.

- Udowodnij.

- Nie muszę ci niczego udowadniać.

Kolejny raz spróbowała się od niego odepchnąć, ale on tylko przytrzymał ją za plecy.

- Jeden pocałunek i cię puszczam - obiecał.

- W porządku - zgodziła się z mocnym postanowieniem, że tym razem zdoła mu się oprzeć. Zamierzała potraktować to jak wyzwanie. - Postaraj się, Krezusie.

Bardzo wolno musnął wargami jej usta. Nie spieszył się i wiedziała, że robił tak umyślnie. Kusił i drażnił, żeby ją sprowokować. Zamknęła oczy, próbując zignorować narastające pożądanie.

- Oszukujesz - mruknęła po chwili.

- Chyba nie rozumiem - odparł, całując płatek jej ucha.

Sienna zadrżała.

- Wspomniałeś o jednym pocałunku, a wcale mnie nie całujesz.

- Zaraz do tego dojdę - powiedział, zanim polizał kącik jej ust.

Wypuściła powietrze, próbując zapanować nad emocjami - na próżno. Drżała z ekscytacji, a jej serce biło niespokojnie. W końcu nie wytrzymała i chwyciła jego głowę, po czym przycisnęła usta do jego ust.

Andreas natychmiast przejął dowodzenie. Gdy poczuła jego język, zrozumiała, że nie da rady mu się oprzeć. Otarła się o niego niczym przymilający się kociak. Jęknął, nie przerywając pocałunku.

- Pozbądź się tych ciuchów.

- Z łóżka czy z siebie? - zapytała, zdzierając z niego koszulę.

Nie dbała o guziki sypiące się na podłogę.

- Zacznijmy od ciebie - odparł, wyswobadzając ją z T-shirtu.

Sienna opadła na materac, wydając stłumiony okrzyk. Jej dzinsy i majtki podzieliły los bawełnianej koszulki. Leżała naga, obserwując, jak kochanek podchodzi do niej i z dziką pasją chwytą ją za biodra.

Po chwili poruszali się w jednym rytmie. Tak gwałtowny i szybki seks szybko zakończył się potężnym orgazmem. Sienna krzyknęła głośno, oplatając nogami partnera. Chciała, żeby rozkosz trwała wiecznie. Czowała każde drżenie jego ciała. Słyszała jego przyspieszony oddech.

Zaskoczyła ją jednak własna reakcja. Nigdy wcześniej nie przeżywała tych intymnych chwil tak intensywnie jak tym razem. Na początku nie mogła zrozumieć, co się zmieniło. Ostatecznie poczuła dziwne ciepło na sercu i rozumiała, że lodowy mur, który je dotąd chronił, stopniał.

Ogarnęło ją przerażenie. Nie mogła pozwolić sobie na taką słabość. Musiała zdusić w zarodku to uczucie, które mogło ją zgubić.

- Zejdź ze mnie - powiedziała, odpychając go.

Andreas ściągnął brwi, unosząc się na rękach.

- Co się stało, *ma petite*?

Sienna odgarnęła włosy z twarzy.

- Dlaczego zawsze musisz wtrącać obcojęzyczne słowa? - mruknęła poirytowana. - Tylko mieszasz mi w głowie.

- Przecież rozumiesz zarówno włoski, jak i francuski. Nie widzę powodu, żebyś miała mieć mętlik.

- Ale mam - rzuciła z naciskiem, zasłaniając piersi splecionymi rękami.

Wstał z łóżka i podszedł do niej. Oparłszy dłonie na jej ramionach, pochylił się i szepnął jej do ucha:

- Co tak naprawdę cię dręczy, *cara*?

Spojrzała na niego z powagą.

- Przepraszam - powiedziała, opuszczając ręce. - Chyba staję się nerwowa przez ten ślub mojej siostry. Już same przygotowania do tego wielkiego dnia drastycznie różnią się od tego, co działo się przed naszą ceremonią.

Spojrzał jej prosto w oczy.

- A to dla ciebie problem?

Wbiła wzrok w podłogę.

- Nie - mruknęła, wygładzając rozłożoną na łóżku sukienkę. - Dlaczego miałoby tak być? W końcu to zupełnie inna historia. My się nie kochamy ani nie planujemy wspólnej przyszłości. Pobraliśmy się, żeby coś zyskać, a ten romansik jest przyjemny, ale nie będzie trwał wiecznie. Żadne z nas nie chce wiązać się na stałe.

Zapanowało długie milczenie przerywane jedynie szelestem przekładanych rzeczy.

- Pomóc ci się spakować? - zapytał w końcu Andreas. - Wygląda na to, że mogę ci się przydać.

Zerknęła na niego przez ramię.

- Poradzę sobie sama. Chyba najwyższy czas, żebym nauczyła się po sobie sprzątać.

- Ale to nie twój bałagan - zaprotestował, przeczesując włosy palcami. - Tylko mojego ojca.

- Naprawdę tak uważasz? - zapytała nieco zbyt nerwowo.

Przez moment przyglądał się jej twarzy.

- Podejrzewam, że ojciec chciał mi dać nauczkę. Chciał, żebym zrozumiał, jak trudno dokonać wyboru między tym, co uważam za stosowne chcieć, a tym, czego chcę naprawdę.

- I teraz już wszystko wiesz?

- Jak dotąd przekonałem się, czego pragnę. Nie jestem tylko pewien, czy tego potrzebuję.

- A czego pragniesz, Andreas? - zapytała wbrew sobie. - Więcej pieniędzy? Więcej sławy i poważania?

Ścisnął delikatnie jej ramiona i przyciągnął do siebie, przez co jej serce zabiło niespokojnie.

- Sądzę, że znasz odpowiedź - odparł, zanim zamknął jej usta pocałunkiem.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

- Wyglądasz olśniewająco - powiedziała Sienna, poprawiając welon Gisele. - Emiliowi zabraknie słów, gdy cię zobaczy.

Gisele uśmiechnęła się, ściskając dłonie siostry.

- Sądzę, że Andreas zachowa się podobnie na twój widok. Nie mogłabym wymarzyć sobie piękniejszej druhny.

- Dzięki... - Sienna podeszła do toaletki, żeby dokończyć makijaż, zanim Hilary, matka Gisele, wróci z sąsiedniego pokoju, gdzie czesał ją stylistą.

W całym tym zamieszaniu nadarzyła się pierwsza okazja do rozmowy bliźniaczek w cztery oczy. Wcześniej nigdy nie udało im się zostać sam na sam.

- Czy wszystko w porządku? - zapytała Gisele.

Sienna napotkała spojrzenie siostry w lustrze. Nadal nie mogła się przyzwycząić do widoku identycznej twarzy tuż obok swojej.

- Oczywiście - odparła, zmuszając się do uśmiechu.

Gisele podeszła do niej i oparła dłoń na nagim ramieniu Sienny.

- Jesteście z Andreasem szczęśliwi? - zapytała. - Wasza znajomość tak dziwnie się potoczyła, że zastanawiałam się, czy...

- Co to za pytanie? Pewnie, że jesteśmy szczęśliwi - przerwała jej Sienna, zanurzając pędzelek w pojemniczku z błyszcznikiem. - Jak dwa gruchające gołąbki.

- Nie żałujesz, że miałaś taki skromny ślub?

Ręka Sienny zadrżała przy nakładaniu pomadki.

- Nie. A powinnam?

Gisele napotkała jej spojrzenie w lustrze.

- Widziałam, jak na mnie patrzyłaś, kiedy mama pomagała mi się ubrać - wyjaśniła z wahaniem. - Byłaś taka smutna. Wtedy pomyślałam, że twoja mama zmarła. Nie mogła cieszyć się twoim szczęściem w dniu twojego ślubu. Czy właśnie z tego powodu postanowiłaś ograniczyć wszystko do minimum?

Sienna odstawiła błyszcznik na toaletkę z nieco większym impetem, niż zamierzała.

- Nie jestem taka jak ty, Gisele - skłamała. - Nigdy nie marzyłam o wielkim weselu. Poza tym na pewno nie poradziłabym sobie z organizacją. Pewnie zapomniałabym zaprosić kogoś niezwykle ważnego albo nie dobrałabym właściwych kolorów kwiatów. Czy wyobrażasz mnie sobie w bieli? Po drodze do kościoła bez wątpienia coś bym na siebie wylała albo potknęłabym się o tren.

Uśmiechnąwszy się, Gisele wsunęła jasny kosmyk za ucho siostry.

- Jesteś odpowiednią kobietą dla Andreasa - oświadczyła, opierając dłonie na ramionach Sienny. - Podczas wczorajszej kolacji był odrobinę zbyt oficjalny i nieprzystępny, ale to zapewne ma coś wspólnego z bogactwem, które towarzyszyło mu od dziecka. Nie dopuszcza do siebie ludzi, zanim nie ustali, czy może im zaufać. Tak czy inaczej, widziałam, jak na ciebie patrzył. Sprawiał wrażenie człowieka, który nie może uwierzyć we własne szczęście. W końcu znalazł kogoś, kto pokochał go za to, kim jest, a nie za to, co może zapewnić.

Sienna chwyciła róż, chociaż wcale go nie potrzebowała.

- Ma szczęście, że mnie ma - zanuciła pogodnie. - Oboje mamy szczęście - dodała po namyśle.

- Będzie wspaniałym ojcem - kontynuowała Gisele. - Rozmawialiście już o powiększeniu rodziny?

- Ja nie... on nie... Jeszcze nie jesteśmy gotowi.

Gisele uśmiechnęła się.

- Zapytałam o to, bo mam dobre wieści. Przyszło mi do głowy, że tak bardzo pospieszyliście się z tym ślubem, ponieważ mieliście ku temu powód. Ogromnie się ucieszyłam, że obie będziemy w ciąży.

Sienna odwróciła się na pięcie.

- Jesteś w ciąży?

- Tak. - Twarz Gisele promieniała. - Emilia rozsadza duma. Na razie wie tylko mama, a teraz także i ty. Wiesz, co jest najbardziej niesamowite? To będą bliźnięta!

- Bliźnięta! - Sienna ujęła dłonie siostry, desperacko próbując zignorować ukłucie zazdrości.



Nie chciała być samolubna i nieczuła, nawet jeśli od dziecka marzyła o stworzeniu własnej szczęśliwej rodziny. W końcu nie wiedziała nic o wychowywaniu dzieci; nie trzymała nawet żadnego na rękach.

Czy miała prawo zastanawiać się, jak czuje się kobieta ciężarna? Czy wolno było jej marzyć o małych rączkach w jej łonie? Czy zasługiwała na delikatny dotyk maleństwa tuż po narodzinach?

Ogarnęła ją tęsknota, która ostatecznie zamieniła się w ogromny ciężar przytłaczający jej serce. Zrozumiała, że los nie wyznaczył dla niej roli matki. Andreas wyraźnie dał do zrozumienia, że jego zdaniem nie nadawała się do wychowywania dzieci. Pewnie dlatego tak wielką wagę przykładął do zabezpieczenia podczas seksu. Nie chciał ryzykować, że zapłodni nieodpowiednią kobietę.

Ból przeszył jej pierś niczym sztylet, gdy zrozumiała, że jedynym mężczyzną, któremu chciałaby urodzić dziecko, jest ten, który neguje jej predyspozycje do macierzyństwa.

- Jednojąjowe? - zapytała, rozmyślając o maleństwach splecionych w łonie matki, tak jak dawniej ona i Gisele.

- Tak. Na USG było widać, że mają wspólne łożysko.

- Znasz już płeć?

- To będą chłopcy - wyjaśniła Gisele, kładąc ręce na nieznacznie zaokrąglonym brzuchu. - Po stracie Lily nie sądziłam, że kiedykolwiek zdołam choćby pomyśleć o kolejnej ciąży, ale tym razem będzie inaczej. Czuję, że tak będzie.

W drzwiach stanęła Hilary, w każdym calu przypominająca dumną matkę panny młodej.

- Jesteś gotowa, skarbie? - zwróciła się do córki. - Emilio nie może się ciebie doczekać.

Sienna podała Gisele bukiet, przywołując na twarz promienny uśmiech, chociaż jej serce krwawiło z żalu.

Spotkało ją wystarczająco wiele złego: odmówiono jej prawa do miłości. Czy teraz jeszcze miała stracić szansę na macierzyństwo?

Serce Andreasa wykonało kilka skomplikowanych akrobacji, gdy Sienna wkroczyła do kościoła jeszcze przed swoją siostrą. Była ubrana w długą, satynową suknię w kolorze kawy z mlekiem, z kremową kokardą zawiązaną nad lewym biodrem. Eleganckie uczesanie nadawało jej prawdziwie arystokratyczny wygląd. Prezentowała się olśniewająco.

Z trudem oderwał oczy od swojej żony, żeby przyjrzeć się Gisele. Panna młoda wyglądała równie cudownie, w ślubnej kreacji z satyny w kolorze kości słoniowej, długim do ziemi welonie i brylantowej tiarze. Przed rodzinną kolacją wydaną dzień wcześniej widział wyłącznie jej zdjęcia w gazecie. Spotkanie na żywo wprawiło go w osłupienie. Nie mógł się przyzwyczać do widoku twarzy Sienny w dwóch egzemplarzach.

Poczuł wyrzuty sumienia na myśl, że to Sienna powinna była tak wyglądać w dniu swojego ślubu. Gdyby pobrali się w innych okolicznościach, na pewno dopilnowałby, żeby poszła do ołtarza w pięknej sukni ślubnej.

Nie wiedział jednak, czy byłaby tym zainteresowana. Czy marzyła o tak wystawnej uroczystości? Prawdopodobnie tak, skoro większość młodych kobiet pragnęła ślubu jak z bajki.

Gdy państwo młodzi wypowiadali słowa pięknych przysięg, które sami napisali, Andreas dostrzegł wzruszenie Sienny. Wpatrywała się w siostrę z drżącym uśmiechem i błyszczącymi oczami. Odniósł jednak wrażenie, że dostrzegł na jej twarzy także inne emocje. Poza tym była nienaturalnie blada i kilka razy nerwowo oblizwała usta.

Zdumiało go, jak poruszająca okazała się ceremonia. Bywał na wielu ślubach i wiele z nich mu się podobało, ale żaden nie wywarł na nim takiego wrażenia jak ten. Gdy pan młody obiecał kochać swoją oblubienicę i opiekować się nią, Andreas poczuł ucisk w gardle.

Musiał przyznać, że Emilio Andreoni w każdym calu przypominał zakochanego mężczyznę. Gdy wsunął obrączkę na palec Gisele, głos mu się załamał, a wtedy ukochana spojrzała na niego oczami pełnymi oddania i miłości.

Kolejny raz Andreasa ogarnął wstyd, gdy pomyślał o niezwykle oficjalnym charakterze jego ślubu w urzędzie stanu cywilnego. Oczy Sienny nie błyszczały wtedy z

zachwytu, a jej twarz wyrażała nieskrywaną nienawiść. Oboje zachowywali się bardziej jak partnerzy biznesowi niż zakochana para. Właściwie całe jego życie składało się wyłącznie z pracy i niekończącej się serii zawieranych umów. Nie miał pojęcia, jak mógł doprowadzić do takiej sytuacji.

W pewnej chwili napotkał spojrzenie Sienny. Uśmiechnęła się do niego słabo, chociaż oczy wyrażały jedynie smutek. Szybko odwróciła wzrok i na powrót skupiła uwagę na parze młodej, która pocałowała się pierwszy raz jako mąż i żona.

Andreas wspomniał ich pierwszy pocałunek. Poczł się wtedy tak, jakby poraził go piorun. Od tamtej pory wciąż myślał o Siennie, a jego ciało domagało się jej bliskości. Spodziewał się, że gdy już namówi ją na romans, z czasem jego pożądanie osłabnie, ale nic takiego się nie wydarzyło.

Właściwie nie był już pewien, czy pozostałe pięć miesięcy wystarczy, by zaspokoić wszystkie jego pragnienia związane z tą niezwykłą kobietą.

Ponieważ musiała pomagać siostrze, Sienna nie poświęcała Andreasowi wiele czasu podczas wesela. To spotęgowało jego frustrację. Nie mógł się doczekać chwili, gdy znów będzie mógł porwać ją w ramiona. Z rozdrażnieniem obserwował, jak tańczy walca z drużbą pana młodego. Kilkakrotnie zacisnął pięści pod stołem, gdy zauważył, jak mężczyzna przyciąga Siennę do siebie.

Chociaż dotąd nie znał uczucia zazdrości, tym razem dała o sobie znać z ogromną siłą. Zaciskał szczęki tak mocno, że rozbolała go szczęka. W uszach słyszał bulgot krwi wrzającej w jego żyłach.

Zmrużył oczy, gdy przyszło mu do głowy, że Sienna flirtuje z drużbą. Uśmiechała się do niego promiennie, jedną dłoń opierała na jego ramieniu, a drugą ścisnęła jego dłoń. Poruszała się z gracją w rytm romantycznego walca i od czasu do czasu ocierała się o partnera gdy któraś z figur zbliżyła ich do siebie.

Andreas wkroczył sprężystym krokiem na parkiet i stanął obok tancerzy.

- Chciałbym zatańczyć z żoną - oświadczył groźnie, opierając rękę na ramieniu drużby.

Młody mężczyzna odsunął się od Sienny.

- Nie ma sprawy - odparł z uśmiechem. - To doskonała tancerka. Sam mam dwie lewe nogi, ale przy niej zamieniam się we Freda Astaire'a.

Andreas przywołał na usta wymuszony uśmiech.

- Rzeczywiście, doskonale radzi sobie ze skomplikowanymi manewrami.

Sienna spojrzała mu prosto w oczy, gdy tylko zostali sami.

- Co ty wyprawiasz? - warknęła. - Przerwałeś nam pierwszy taniec. Nie tak miało być, na litość boską!

Andreas odwrócił ją tak, żeby nikt z gości weselnych nie widział jej twarzy.

- Musiałem wkroczyć, zanim zrobisz z siebie pośmiewisko. Kleiłaś się do tego faceta.

- Nieprawda!

Przyciągnął ją do siebie.

- Jedynym mężczyzną, z którym możesz się tak spoufalać, jestem ja. A może już zapomniałaś, że ślubowałaś mi wierność?

- Za pięć miesięcy to nie będzie miało znaczenia - odparła zuchwale. - Będę mogła się spotykać, z kim tylko zechcę, i na pewno mnie przed tym nie powstrzymasz.

Obrócił ją w tańcu.

- Nawet nie zamierzam próbować - odparł. - Na razie jednak jesteś moją żoną i oczekuję, że jako taka będziesz zachowywać się przyzwoicie.

Z jej oczu posypały się iskry.

- Tak naprawdę nie jestem twoją żoną. To tylko gra, głupia szarada. Dziwię się, że jeszcze nikt się nie zorientował, że udajemy. Z pewnością Gisele zacznie się wkrótce domyślać prawdy.

- Dlaczego tak uważasz? - zapytał, omijając kolejną parę wkraczającą na parkiet.

- Wciąż wypytuje, dlaczego tak szybko się pobraliśmy i dlaczego nie zdecydowaliśmy się na huczne wesele - wyjaśniła, przygryzając wargę.

Andreas bez słowa sprowadził ją z parkietu i pociągnął za kolumnę, gdzie mogli liczyć na odrobinę prywatności. Ale nawet gdy przystanęli, nie wypuścił jej z objęć.

- Żałujesz, że nie mieliśmy hucznego wesela?

Pokręciła gwałtownie głową.

- Żartujesz? Nic podobnego. Naszym zadaniem było urządzenie szopki, a nie ślubu. Czułam się wystarczająco niekomfortowo, gdy musiałam kłamać przed urzędnikiem. Nie wiem, czy powtórzyłabym to przed księdzem i tłumem gości. Poza tym sprawy z Gisele wyglądają inaczej. Ona kocha Emilia, a on odwzajemnia to uczucie. Spędzą razem całe życie.

Andreas przyglądał jej się przez kilka sekund. Kolejny raz dostrzegł smutek malujący się na jej pięknej twarzy.

- Co się stało? - zapytał.

- Nic.

- Coś ukrywasz, *ma petite*. Znam cię wystarczająco dobrze, by to zauważyć.

Nabrała powietrza, po czym wypuściła je wolno.

- Jestem głupia i sentymentalna, ot co. Śluby zawsze tak na mnie działają.

- Muszę przyznać, że ceremonia była bardzo poruszająca - przyznał Andreas. - Każdy mógł się przekonać, że Emilio i Gisele są sobie pisani. Nigdy nie widziałem tak rozpromienionej panny młodej.

- Gisele jest w ciąży - wypaliła bez zastanowienia. - Urodzi bliźnięta.

- To cudowna wiadomość. Na pewno bardzo cię ucieszyła.

- Ja... tylko... - Przygryzła wargę, uciekając od niego wzrokiem.

- Tylko co? - Ujął jej dłoń.

Zamrugła kilka razy, zanim na niego spojrzała.

- Nic takiego. Dobrze, że zawsze pamiętasz o zabezpieczeniu - odparła żartobliwie. - Wyobrażasz sobie te pyskate bachory, które byśmy zmajstrowali? Gdyby to były bliźniaki, na pewno ani na moment nie przestałyby się kłócić. Gdyby zaczęły już w życiu płodowym, mogłabym być cała posiniaczona od ich nieustających bijatyk.

Andreas poczuł dziwny ucisk w piersi, gdy wyobraził sobie Siennę noszącą jego dzieci. To mogłyby być dwie małe dziewczynki z blond loczkami albo dwóch chłopców o oczach czarnych jak węgielki. Zastanowił się, jakby to było, gdyby trzymał ich w ramionach.

Szybko zdusił tę myśl w zarodku. Za kilka miesięcy miał się rozstać ze Sienną i ułożyć sobie życie tak, jak to dawniej planował. Nie potrzebował komplikacji, które

przywiązałyby go do niej na zawsze. Musiał pamiętać, że pobrali się z niewłaściwych pobudek, a pożądanie nie będzie trwało wiecznie. Gdy zniknie pociąg fizyczny, zostaną z niczym.

- Powinniśmy wracać na przyjęcie - powiedział. - Zaraz ktoś na pewno zacznie nas szukać.

TLR

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Wrócili do pokoju hotelowego późno w nocy. Sienna zdjęła buty i rzuciła etolę na łóżko. Była zmęczona. Przez cały dzień musiała walczyć z natłokiem emocji. Uporczywe milczenie Andreasa dodatkowo jej ciążyło. Od ostatniej rozmowy, którą odbyli w cieniu kolumny, rzadko zaszczycał ją rozmową. Nawet kiedy tańczyli razem, wcale nie poświęcał jej uwagi. Krążył myślami gdzieś daleko.

Kolejny raz udowodnił, że ich małżeństwo było kłamstwem. Nie łączyło ich nic prócz prymitywnego popędu.

W obliczu tego, co przeżywała jej siostra, Sienna czuła się jak oszustka. Związek, w którym trwała, był nic nieznaczącą błyskotką: tanią i bezwartościową. - Jak mogła przystać na coś takiego, gdy w rzeczywistości pragnęła prawdziwego uczucia i zaangażowania?

Zrozumiała, że nie zdoła żyć dłużej w ten sposób. Nie przełknie kolejnych kłamstw ani nie zdobędzie się na kolejny udawany uśmiech. Poza tym, prędzej czy później, wszyscy poznają prawdę. Stanie się wtedy obiektem litości, dokładnie tak samo jak kiedyś jej matka.

- Wychodzę - powiedział niespodziewanie Andreas.

- Co takiego? Teraz? Dochodzi pierwsza w nocy.

- Muszę się przewietrzyć.

Wzruszyła ramionami, jakby w ogóle jej to nie obeszło.

- Nie spodziewaj się, że będę na ciebie czekać - odparła, wyciągając spinki z włosów.

Milczał przez kilka minut, zanim ponownie się odezwał:

- Muszę polecieć na kilka dni do Waszyngtonu. Poprosiłem Franca, żeby odebrał cię z lotniska jutro rano.

- Nie chcesz, żebym ci towarzyszyła? - zapytała, napotykając jego spojrzenie w lustrze.

Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji.

- Będę zapracowany. Czekają mnie liczne spotkania. Pewien biznesmen, który zamówił u mnie całą kolekcję, chce przedstawić mnie swoim kolegom.

Po raz pierwszy potraktował ją jak kochankę, która straciła dawny blask i przestała wzniecać ogień pożądania, a Siennie wcale się to nie spodobało. Czy właśnie tak wyglądało życie jej matki? Czy czuła się niechciana, zdradzona i bezwartościowa?

Kamienna maska, którą obecnie przypominała twarz Andreasa, była wyraźnym sygnałem. Zrozumiała, że nic dla niego nie znaczyła. Była jedną z wielu kobiet, które na krótko zagościły w jego sypialni. Wykorzystał ją, żeby zdobyć to, na czym mu zależało. A skoro udało mu się ją uwieść, mógł odetchnąć z ulgą. Nic mu już nie zagrażało. Wkrótce zamek matki miał się stać jego posiadłością.

Sienna nie mogła zrozumieć, dlaczego zrezygnowała ze wszystkiego, w co wierzyła, by pomóc temu nieczulemu mężczyźnie osiągnąć cel, ani czemu łudziła się, że dostrzeże w niej coś więcej niż ładną buzię.

Mimo wszystko niczego nie dała po sobie poznać.

- Nie martwisz się, co pomyślą ludzie, gdy rozstaniemy się na kilka dni ledwie miesiąc po ślubie? - zapytała rzeczowo, bez cienia emocji.

- Muszę prowadzić firmę. Nie mogę się rozpraszać podczas pracy nad tak dużym zleceniem.

- Jak chcesz. - Bijący od niej chłód miał zamaskować ból rozdzierający ją od środka. - W takim razie do zobaczenia... kiedyś.

Odpowiedziało jej trzaśnięcie drzwi.

- Jak to, nie ma jej? - zapytał Andreas, gdy tydzień później wrócił do Toskanii.

Elena uniosła ręce w poddańczym geście.

- Prosiła, żebym przekazała panu wiadomość. - Zrobiła głęboki wdech, zanim dodała cicho: - Ona twierdzi, że to koniec. Nie chce być dłużej pańską żoną.

Andreas gwałtownie wciągnął powietrze.

- Kiedy wyjechała?

- Dzień po ślubie siostry. Próbowałam coś od niej wyciągnąć, ale uparła się, żeby milczeć. Podjęła nieodwołalną decyzję.



- Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś i nie powiedziałaś mi o wszystkim od razu?

- Kazała mi obiecać, że tego nie zrobię.

- Ale to ja cię zatrudniam, a nie ona - warknął Andreas. - Powinnaś była mnie poinformować zaraz po jej wyjściu.

Elena spojrzała na niego oskarżycielsko.

- Może powinien był pan dzwonić do niej każdego dnia, jak na kochającego męża przystało. Może wtedy by nie uciekła.

Andreas przeczesał włosy palcami.

- Gdzie ona się, do diabła, podziewa?

- Nie powiedziała, dokąd jedzie. Nie chciała, żeby jej pan szukał. Zostawiła to. -  
Podala mu pierścionek jego matki.

Andreas ścisnął błyskotkę tak mocno, że szlachetne kamienie wbiły mu się w dłoń. Sądził, że kilkudniowa przerwa pozwoli mu się zdystansować do dziwnej sytuacji, w której się znalazł. Tymczasem Sienna całkiem zmieniła rozdanie. Zrezygnowała z pieniędzy i z zamku. Odeszła bez grosza przy duszy. Jeszcze miesiąc temu bardzo by go to ucieszyło, ale teraz mógł myśleć tylko o tym, jak bardzo pragnął jej powrotu.

Sięgnął po telefon i wybrał jej numer, ale od razu włączyła się poczta głosowa. Wsuwając komórkę do kieszeni, zmierzył Elenę wzrokiem.

- Musiała zostawić jakieś wskazówki co do nowego miejsca pobytu. Zabrała paszport?

- Tak sądzę. - Gospośnia westchnęła ciężko. - Łatek bardzo za nią tęskni. Nie chce jeść. Martwię się o niego.

- To tylko dowodzi, jak bardzo jej na nim zależy.

- Kocha go.

- Gdyby go kochała, nie uciekłyby, nie wiadomo dokąd.

- Może nie wie, że on też ją kocha - powiedziała wymownie Elena.

- Nie masz nic do roboty? - zapytał gniewnie, spoglądając na starszą kobietę. -  
Może trzeba wygładzić jakieś poduszki albo coś wyprasować?

- Tak, proszę pana - odparła. - Bez signory Ferrante nie zostało mi wiele pracy. Ona tchnęła życie w to miejsce.

Andreas poszedł do stodoły sprawdzić, jak czuje się Łatek. Na jego widok pies uniósł łeb, który opierał wcześniej na łapach. Czujnymi oczami śledził każdy ruch Andreasa, gdy ten przykląkł naprzeciwko.

- Słyszałem, że odmawiasz jedzenia.

Futrzak zawył smętnie.

- Chciałem się z nią skontaktować, ale nie odbiera telefonu - dodał Andreas, drapiąc psa za uchem. - Zostawiłem jej setki wiadomości. Jestem pewien, że zachowuje się tak umyślnie. Czeka, aż zacznę ją błagać, by wróciła. Ale ja tego nie zrobię. Jeśli zamierza zerwać umowę, to jej sprawa. W końcu to nie ja na tym stracę. Dla mnie zostanie zamek, a przecież właśnie o niego chodziło mi od samego początku.

Łatek warknął, a Andreas cofnął rękę, po czym westchnął ciężko.

- Wiem, co sobie myślisz. Uważasz mnie za idiotę, który się okłamuje. - Westchnął kolejny raz. - I wiesz co? Masz rację. Nie dbam o zamek. Nie chcę w nim mieszkać bez niej. Tam jest tak... porządnie - zaśmiał się ponuro. - Nie znoszę, gdy ona ciągle tak bałagani. Wiesz, że nigdy nie zakręca tubki z pastą do zębów? To doprowadza mnie do szału. Ale teraz dałbym wszystko, żeby móc zakręcić po niej tę tubkę. Niestety, nie wiem, gdzie jest ani z kim. Co mi pozostało?

Łatek zamerdał ogonem, wzbijając tuman kurzu.

- Masz rację. Straciłem dla niej głowę. Nigdy nie zdołam o niej zapomnieć. I nie chodzi o pociąg fizyczny. Co ja sobie myślałem? Ona jest wszystkim, co najlepsze w moim życiu. Kocham ją.

Pokiwał głową.

- Nie mogę uwierzyć, że to powiedziałem. Chyba tylko matce wyznałem miłość, ale to było co innego.

Ponownie pogłaskał psa.

- A jeśli ona mnie nie kocha? Wyjdę na głupca, jeśli wyznam swoje uczucia, a ona roześmieje mi się w twarz.

Łatek westchnął przeciągle, opierając łeb na przednich łapach.

- Ale przecież nie poinformuję jej o tym przez telefon ani w esemesie. Muszę ją namierzyć i porozmawiać z nią twarzą w twarz. Myśli, że może mnie przechytryć, ale się myli.

Wstał, otrzepując ręce.

- Jeśli chcesz wejść do domu, zrobię dla ciebie wyjątek - dodał przed wyjściem. - Ale żadnego skakania po sofach i łóżkach. Zrozumiano?

Mała chatka położona nad morzem w południowym Harris, w Szkocji wydawała się idealną kryjówką. Długie, opustoszałe plaże okalające wyspę umożliwiały Siennie długie spacerowanie, podczas których rozmyślała o przyszłości - bez Andreasa. Pierwszy raz od tygodnia włączyła telefon w nadziei, że do niej zadzwoni albo przynajmniej napisze, ale on oddzielił się od niej grubą kreską.

Nadszedł czas na nowy początek. Musiała uporządkować swoje życie i pogodzić się z myślą, że nigdy więcej nie zazna miłości, pasji i szczęścia. Aż do śmierci będzie samotna i zgorzkniała. Skończy jako przeciwieństwo swojej siostry.

Zadzwoniła do Gisele, ponieważ nie chciała niepotrzebnie jej niepokoić. Nie powiedziała jednak, gdzie jest. Gdyby to zrobiła, Andreas prędzej czy później zdobyłby tę wiedzę, a nie była gotowa na rozmowę z nim. Poza tym miał swoją szansę i zmarnował ją.

Jednak w drugim tygodniu każdego dnia, gdy włączała telefon, żeby sprawdzić pocztę, znajdowała setki wiadomości. Wszystkie pochodziły od Andreasa. Czasem pisał, a czasem się nagrywał. Prosił ją uprzejmie, żeby oddzwoniła, albo wrzeszczał i rzucał obelgami, jakby liczył, że to coś zmieni. Kasowała sukcesywnie każdą wiadomość, żałując, że nie może tak samo postąpić ze wspomnieniami.

Noce nie przynosiły wytchnienia. Długimi godzinami leżała, wsłuchując się w szum fal i wycie wiatru. Rozmyślała o Andreasie. Gdy wyobrażała sobie, że jej dotyka, ogarniały ją podniecenie i tęsknota. Doskonale pamiętała jego zapach i smak jego ust.

Przez cały pobyt na wyspie unikała gazet. Nie czytała także wiadomości w internecie, z którego mogła korzystać dzięki aplikacji zainstalowanej w komórce. Nie chciała wiedzieć, co dziennikarze pisali o niej i o Andreasie. Jedynie niepokojąca

wiadomość od Gisele skłoniła ją do zalogowania się do sieci. Okazało się, że mężczyzna, który nagrał sekstaśmę z jej udziałem, udzielił wywiadu reporterowi jednego z brukowców. Najwyraźniej dowiedział się o ślubie Gisele i Emilia i uznał, że może coś na tym zyskać.

Gdy czytała wywiad podczas spaceru plażą Scarista, ogarniały ją mdłości. Ze zdwojoną siłą wróciły wstyd i odraza do siebie. Mężczyzna powiedział, że w trakcie wspólnej nocy zachowywała się jak pijana dziwka.

Rozpacz ścisnęła ją za gardło, gdy wiatr smagał jej twarz. Czy istniało miejsce, w którym mogłaby się naprawdę ukryć przed światem? Czy już nigdy nie zazna spokoju?

Bliska płaczu otworzyła drugi link przysłany przez Gisele.

*Znany miliarder Andreas Ferrante wniósł oskarżenie o zniesławienie przeciwko Ericowi Hoganowi, który utrzymuje, że dwa i pół roku wcześniej uprawiał seks z żoną pana Ferrante, Sienną Baker, mieszkającą wówczas w Londynie. Proces będzie długi i kosztowny, ale Andreas Ferrante twierdzi, że nie ustanie w wysiłkach, dopóki nie przywróci żonie dobrego imienia. Policja prowadzi dochodzenie na podstawie zeznań wielu świadków, którzy utrzymują, że pan Hogan dodał coś kobiecie do drinka.*

Serce Sienny zaczęło bić tak szybko, że z trudem łapała oddech. Przeczytała artykuł jeszcze raz, a do jej oczu napłynęły piekące łzy, gdy zrozumiała, że Andreas stanął w jej obronie. Toczył bitwę, którą ona powinna była stoczyć dawno temu. Nie zważając na pieniądze ani, co ważniejsze, ochronę prywatności, próbował dowieść światu, że jest niewinna.

Ruszyła z powrotem w kierunku chatki, gdy dostrzegła wysoką postać zmierzającą w jej stronę. Od razu go rozpoznała. Dreszcz przebiegł jej po plecach, a nogi zrobiły się miękkie jak z waty. Silny wiatr smagał jego czarne włosy, a nieogolona twarz wyglądała równie groźnie jak burzowe niebo.

- Lepiej, żebyś miała dobre wyjaśnienie, dlaczego nie odpowiedziałas na żadną z moich wiadomości - warknął. - Masz pojęcie, ile sprawiłaś mi kłopotów? Wydałem dziesiątki tysięcy euro, żeby cię wytropić. Dlaczego nikomu nie powiedziałaś, gdzie zamierzasz się zatrzymać? Wystarczyłaby jedna wiadomość tekstowa. Czy to takie trudne, na litość boską?!

Siennie zabrakło słów. Mogła tylko stać i patrzeć.

- Milcz, jeśli chcesz - dodał po chwili. - Chcę poznać tylko jedną odpowiedź.

Powiedz, dlaczego uciekałeś.

- Jak mnie znalazłeś? - wydusiła z trudem.

- Gisele powiedziała, że słyszała kobzy, gdy z tobą rozmawiała - wyjaśnił, z trudem panując nad złością. - To znacznie zawężyło obszar poszukiwań. Resztę zostawiłem w rękach prywatnego detektywa. Wiesz, co piszą w gazetach?

Sienna wyjęła z ust niesforny kosmyk.

- Dziś rano pierwszy raz sprawdziłam wiadomości. Przepraszam, że wpakowałam cię w to zamieszanie.

- Nie mówię o tym - powiedział, przyglądając jej się intensywnie. - Zająłem się tym draniem. Nigdy więcej nic o tobie nie powie. Dlaczego nie przyszło ci do głowy, że będę się martwił, gdy znikniesz bez śladu. Przez ciebie wyszedłem na durnia przed moimi pracownikami. Gdy wróciłem do willi, ty nie mieszkałaś w niej od tygodnia. Co musieli sobie pomyśleć Elena i Franco?

- Przepraszam, ale nie chciałam czekać, aż spróbujesz przekonać mnie do zmiany decyzji. Poza tym mogłeś zadzwonić. Teraz już wiesz, jak to jest, gdy nie masz od kogoś wieści.

- Wiesz, że nie dostaniesz ani pensa? Zdezerterowałaś, więc ja biorę wszystko.

- Zawsze miałaś wszystko, Andreas, a ja przez większość życia zazdrościłam takim bogaczom jak ty. Chciałam mieć ładne domy, ubrania od najlepszych projektantów, biżuterię i wspaniałe wakacje. Sądziłam, że pieniądze dają szczęście, że dzięki nim zyskam poczucie przynależności. Dotarło jednak do mnie, że zaszczyty i splendor nie zastąpią tego, co w życiu najważniejsze. Teraz już wiem, że bez miłości nie masz nic.

Zmrużył oczy.

- Sądzisz, że cię nie Kocham?! - krzyknął, żeby było go słychać pomimo wycia wiatru. - Przez kilka ostatnich dni nie mogłem spać ani jeść. Bóg jeden wie, co stanie się z moją firmą. Nie przestąpiłem progu biura ani warsztatu, odkąd odeszłaś. Byłem zbyt zajęty szukaniem ciebie, żeby przejmować się najnowszym zleceniem. Jak więc możesz oskarżać mnie o to, że cię nie Kocham?!

- Kochasz mnie? - zapytała Sienna z niedowierzaniem. - Nie mówisz tak tylko po to, żeby nakłonić mnie do powrotu i ocalić twarz?

- Mówię tak, bo to prawda, do cholery! Kocham twoje dziwaczne poczucie humoru. Kocham twoje bałaganiarstwo. Kocham to, że przygarnęłaś kundla, którego nikt nie chciał. Kocham twój uśmiech. Kocham twój śmiech. Kocham twój tupet. Kocham figlarne ogniki w twoich oczach. Kocham trzymać cię w ramionach. Kocham, kiedy mówisz jedno, a myślisz drugie. - Nabrał powietrza i wypuścił je ze świstem, zanim dodał: - Czy coś pominąłem?

Sienna uśmiechnęła się nieśmiało.

- Chyba o niczym nie zapomniałeś.

Zaśmiał się, tuląc ją do piersi i wdychając zapach morza, którym przesiąkły jej włosy.

- Jesteś małą kokietką. Kocham cię tak bardzo, że aż dokucza mi ból.

Odsunęła się, żeby na niego spojrzeć.

- Gdzie cię boli?

- Tutaj - powiedział, kładąc sobie jej dłoń na sercu.

Do oczu napłynęły Siennie łzy.

- Od ślubu Gisele czułam się bardzo samotna i przygnębiona. Nie potrafiłam dłużej żyć w kłamstwie. Uznałam, że tak nie wolno. Twój ojciec popełnił błąd, gdy spisał ten testament w tak pokrętnej formie. Postąpił okrutnie.

- Wiem, *ma petite* - przyznał, delikatnie gładząc jej policzki. - Też miałem takie wrażenie. Miłość, którą widziałem w oczach Emilia, drażniła mnie. Przez całe życie unikałem emocjonalnych więzi. Zawsze spotykałem się z kobietami na określonych warunkach. Ale z tobą było inaczej. Nie potrafiłem kontrolować tego, co czułem. I nie chciałem się z tym zmierzyć. Chyba dopiero rozpacz Łatka po twoim odejściu pozwoliła mi zrozumieć, jak bardzo cię kocham.

- Nic mu nie jest? - zaniepokoiła się Sienna. - Ryczałam jak głupia, gdy się z nim żegnałam. Przez kilka dni miałam czerwone, zapuchnięte oczy.

Andreas uśmiechnął się do niej.

- Uznał, że stodoła przestała mu odpowiadać. Zamieszkał w willi. Najczęściej po-  
kłada się na sofie przed telewizorem i ogląda durne programy rozrywkowe.

Sienna odpowiedziała śmiechem, zarzucając mu ręce na szyję.

- Zuch. Zawsze wiedziałam, że wiele nas łączy.

Andreas przyciągnął ją do siebie.

- Chcę, żebyśmy mieli prawdziwy ślub. Marzę, żeby zobaczyć cię w pięknej sukni  
ślubnej, z długim welonem na głowie i szklanymi pantofelkami na stopach. Dostaniesz  
wszystko, czego zapragniesz.

Sienna westchnęła zachwycona, spoglądając w jego brązowe oczy.

- Czego więcej mogłabym chcieć?

- A co z dziećmi? - Spochmurniał na moment. - Powiedziałaś, że ich nie chcesz.

- Jedno czy dwoje może się przydać...

Pocałował czubek jej nosa.

- Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę cię z brzuszkiem. Chyba powinniśmy na-  
tychmiast przejść do działania. Co ty na to?

- Mamy plan.

Tulił ją przez dłuższą chwilę.

- Wiesz, że nie powiedziałaś jeszcze, że mnie kochasz? Ja przyjechałem tutaj spe-  
cjalnie, żeby wykrzyczeć na wietrze, jak bardzo cię kocham, a ty mi nie odpowiedziałaś.

- Kocham cię - powiedziała Sienna, uśmiechając się promiennie. - Kocham cię z  
całego serca. Chyba zawsze cię kochałam, nawet wtedy, gdy cię nienawidziłam. Czy to  
ma sens?

Spojrzał na nią pobłaźliwie.

- W twoim przypadku jak najbardziej - zawyrokował, zanim zamknął jej usta po-  
całunkiem.

